

5 lutego 2026

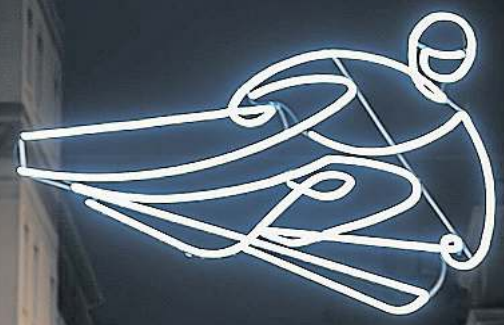
NR 29 (18422)

SPORT



MILANO CORTINA

2026



Już czas!

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

Trzeba postawić

Rozmowa ze **Zbigniewem Waśkiewiczem**, byłym wiceprezesem PKOl, byłym

XXI wiek – w porównaniu z wcześniejszym stuleciem – to dobry okres dla polskich sportów zimowych: medale przywoziliśmy z każdego igrzysk, a wieniec na torcie były zmagania w Soczi. Jak daleko od miejsca, w którym byliśmy 12 lat temu, jesteście dziś?

- Polskim standardem jest niestety, że niemal nigdy nie wyciągamy wniosków z tego, co się dzieje. 12 lat temu – nie oszukujemy się – bogactwo medali nie było efektem wspaniałego systemu szkoleniowego, tylko tego, że mieliśmy wysyp wielkich talentów, których... udało nam się nie zmarnować! Z drugiej strony – oczywiście nie wykorzystaliśmy tego czasu, nic nie poszło za tymi sukcesami.

No, może mieliśmy jeszcze w kolejnych latach hosse w skokach.

- Znów dzięki paru indywidualnościom. Sporo czasu ostatnio spędzam w Austrii, gdzie naprawdę mówić możemy o profesjonalnym systemie szkolenia. Nie uwierzyłby pan, jak wiele dzieci skacze tam na nartach. I nie tylko dzieci. Całe mnóstwo emerytów – przepraszam: dorosłych mężczyzn – skacze. Regularnie mają swoje zawody weteranów. W Austrii jest takie wariactwo na tym punkcie, że gdybym ja, 55-letni facet, nagle zechciał skakać, to oni natychmiast znajdą dla mnie stosowny kurs przygotowawczy, po którym będę gotowy do skakania!

Czyli możemy mówić, że tam to naprawdę jest sport narodowy? A nie jak u nas – sport narodowy dla faceta siedzącego przy piwie przed telewizorem i śledzącego w weekendy wyczyny Małyszki i Stocha?

- Tak. Nawet w małych miejscowościach są normalne, profesjonalne skocznie, przy których działają kluby społeczne. Nie biorą żadnej dotacji od państwa, tylko po prostu lokalnie szkolą sobie dzieci i młodzież. A co mamy u nas? Powtórzę: równie w skokach nie wyciągnęliśmy żadnego wniosku ani z sukcesów, ani z... porażek, które pojawiły się w kolejnych latach. Mamy system, w który pompujemy bardzo dużo pieniędzy, ale on jest nieskuteczny! W wielu dyscyplinach jest nieskuteczny! W biathlonie mamy cztery obiekty na poziomie świat-



Maryna Gąsienica-Daniel – rodzynek w gronie polskich alpejczyków z szansami na czołowe miejsca. Elitarność sama w sobie...

towym: Jakuszyce, Duszniki, Kościelisko i może troszeczkę – ale nieznacznie – odstającą Kubalonkę, choć w sensie jakości i oświetlenia tras jest to obiekt klasy A. Kiedyś narzekaliśmy, że nie mamy gdzie trenować. Teraz mamy, a jednak – i nie jest to moje wyzłosciwanie się jako byłego prezesa – w naszym biathlonie... jakby nic się nie zmieniło. Nie przybyło dzieci, nie ma większej liczby zawodników-seniorów.

No to gdzie jest błąd? W szkoleniu? W wytu-skiwaniu potencjalnych medalistów czy chociażby startujących z sukcesami w Pucharze Świata? Gdzie jest błąd?

- Problem polega na tym, że dzieci, które uprawiają ten sport, mają kiepsko ustawioną motywację.

Jak pan to rozumie?

- Mam dość intensywne kontakty i współpracuję z odpowiednikiem naszego AWF w Kazachstanie, poznaję tamtejszy „klimat” wokół sportu. Tam dziecko, które idzie do sportu, chce się wybić z biedy, z jakiegoś niepowodzenia. Ważniejsze jednak jest to, że idąc do tego sportu trafia na ludzi, którzy uczą je – jak w Austrii – że sport to jest fantastyczna rzecz. A u nas w kraju rodzic od razu widzi jakieś pieniądze, wielkie sukcesy – to jedna strona. Druga – osiemnastolatek, który kończy wiek juniora, dla klubu przestaje być opłacalny, bo w zasadzie państwo nie daje na niego żadnych pieniędzy. Młody człowiek nie ma stypendium i po prostu przestaje uprawiać sport, bo nie widzi perspek-

tywy finansowej, a co więcej – zwyczajnie życiowej. W Polsce klimat wokół sportu jest zepsuty: mówi się tylko o pieniądzach, które wydajemy na sport i o nagrodach, które dostają najlepsi. Tymczasem w Norwegii czy Szwecji to jeden z elementów sposobu na życie: nie jestem już zawodnikiem-wyczynowcem, ale dalej sport uprawiam, uczę sportu swoje dzieci. Słynne już w Szwecji jest to, że medaliści IO dostają w nagrodę uścisk dłoni premiera i maskotkę na pamiątkę. Brakuje nam w szkoleniu dzieci i młodzieży większej ilości mądrości i chyba trochę filozofii życiowej. Amerykanie uczą przez sport, rywalizację, co to jest przyjaźń, partnerstwo czy nawet patriotyzm, choćby lokalny. Taki szkolny, miastowy. Bycie mistrzem miasta, powiatu to jest coś? I nie dlatego że za to dostanę nagrodę. Po prostu jestem najlepszy, coś osiągnąłem i to jest pielęgnowane. Chyba nie wszyscy trenerzy pracujący w Polsce z młodzieżą, są nastawieni na takie wartości....

No dobrze. Są trenerzy walczący o życie...

- ... którzy zarabiają – a raczej dorabiają – 1500 zł do pensji nauczyciela. I ja się im nie dziwię, że może im też brakuje zwyczajnie motywacji? Starają się jak mogą, ale to nie wystarcza czasem, aby wychować mistrza. I piszę specjalnie: WYCHOWAĆ!

Rozumiem! To z tego powodu brak nam dziś w procesie szkolenia dzieci i młodzieży Justyny Kowalczyk, Zbigniewa Bródki i innych medalistów albo wysoko notowanych

olimpijczyków? Może gdyby byli, motywacja ich podopiecznych byłaby zupełnie inna?

- Ma pan rację. Znów wróć do Austrii. Po sąsiedzku mam tu klub społeczny, prowadzony przez jednego z moich przyjaciół. Ma kilka sekcji, nie musi nikogo na siłę zachęcać do treningów, dzieci i tak jest w nich mnóstwo. W klubie pracuje Martina Głagow, była niemiecka gwiazda, biathlonowa mistrzyni świata, która wyszła za mąż za Austriaka i za darmo prowadzi zajęcia dla dzieci. „Kiedyś, gdy byłam w podobnym wieku, dostawałam od ówczesnych mistrzów taki zastrzyk motywacji i wiedzy” – mówi. Trenerzy w tym klubie pracują za symboliczne 100 euro, jako zwrot kosztów. I są dumni, że wspierają lokalną społeczność. Może jest to dla nich początek wielkiej trenerskiej kariery? A może zostaną w tym klubie do końca życia? Ich motywacja do pracy jest zupełnie inna. I prawdopodobnie inna będzie filozofia sportu przekazywana swoim podopiecznym. I na koniec. Ja nie krytykuję naszych trenerów pracujących z młodzieżą. Jest wśród nich mnóstwo pasjonatów, oddających młodzieży całe serce, ale widocznie to nie wystarcza dla wychowania mistrzów...

Naszych gwiazd w procesie szkoleniowym brakuje...

- Justyna ma swoje życie, które – jak wiemy – w pewnym momencie ją mocno doświadczyło. Tomek Sikora ma własny biznes...

... i komentuje sport w telewizji.

- No właśnie. Wielu jest mistrzów, którzy wyszli ze sportu i zamknęli za sobą drzwi, nie mając zamiaru wracać.

Bo to nieoptyczne...

- System ich nie zatrzymał. Nie dał im zachęty pozostania w nim i dzielenia się swoimi doświadczeniami z najlepszymi. Tak naprawdę nie mam nic do trenera z małego klubu, który nigdy nie rywalizował na wysokim poziomie, tacy też muszą istnieć w systemie – z całym szacunkiem do ich zaangażowania, do ich pracy. Ale czy młodzież nie powinna dziś słuchać i szukać motywacji do treningów u wielkich gwiazd? Albo u tych, którzy je stworzyli? Mieliliśmy wielkich trenerów – by przywołać choćby Aleksandra Wierietielnego.

Trenera Justyny...

- A wcześniej kadry biathlonowej, Tomka Sikory i reszty świetnej ekipy. Gdzie jest dziś trener Wierietielny?

Od kilku lat już nie pracuje w PZN-ie.

- A pracował w nim z Kowalczyk. Ja nie wiem, czy jego w związku nie chcą, czy on nie chce tam być. Ale to nie ma znaczenia, z której strony jest ta niechęć. Ważne, że jest, i że skądś się wzięła. A to oznacza, że coś jest nie tak, no bo takich ludzi się powinno wykorzystywać, prawda? I to bez względu na wiek. Niektórzy powiadają, że trener Wierietielny „ma swoje lata”. A ja wiem, że on – mieszkając w Kościelisku, niejako po sąsiedzku z ośrodkiem biathlonowym, codziennie przyjeżdża do niego. Prowadzi treningi z dziećmi ze szkoły

mistrzostwa sportowego i z klubu. Za darmo, z chęci zrobienia czegoś dobrego. Wiesz, jak to brzmi dla takich młodych: ćwiczę pod okiem byłego trenera Tomka Sikory i Justyny Kowalczyk?

Mówił pan o wspaniałej bazie biathlonowej. Ale Alp z ich naturalnym bogactwem nie mamy...

- Powtórzę: dziś już warunki do uprawiania wszystkich sportów zimowych naprawdę są w Polsce świetne. Jasne, z narciarstwa alpejskiego tylko slalom można u nas trenować. Nie oszukujemy się, z Austriakami, Szwajcarami czy Włochami się nie wygra w tej dyscyplinie, bo austriackie dziecko w wieku dwóch lat zaczyna jeździć na nartach, a w szkołach w górskiej miejscowości jeździ codziennie. Nie stosując ich metod, nigdy się do nich nie zbliżymy. Ale pamiętam taki eksperyment, jaki kiedyś zrobił PZN: wynajęto na rok willę w Austrii i wysłano tam kilku alpejczyków ze szkoły mistrzostwa, a nauczyciele do nich przyjeżdżali. I zaczęli osiągać dużo lepsze wyniki.

Rozumiem, że na koniec jest jednak w tym przykładzie jakieś „ale”?

- „Ale” nazywa się pieniądze. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że co prawda wydajemy bardzo dużo na sport wyczynowy, ale w porównaniu z konkurencją to wciąż za mało. My – przykładowo – 20 milionów, a najwięksi – 2 miliardy.

No dobra; ale ten znaczący wzrost nakładów – bo on jest niezaprzeczalny – już powinien być widoczny w wynikach. A nie jest.

- Bo trzeba brać pod uwagę wszystkie te trzy czynniki, o których sobie powiedzieliśmy: motywację młodzieży do uprawiania sportu, niewystarczającą liczbę trenerów-pasjonatów z wiedzą i sukcesami, no i na końcu te finanse. Jak to poskładasz do kupy, to w skali kilkunastu lat okaże się, że ze sportu ubyło nam ludzi. Mamy trochę zdolnej młodzieży, która czasami pokaże się raz lepiej, raz gorzej. Ale to nie są takie efekty, jakich się można było spodziewać. Spójrzmy na mój ukochany biathlon. Jest pokolenie fajnych młodych ludzi. Podniecamy się tym, że któryś z chłopaków zajął 23. miejsce w Pucharze Świata. Sukces! Na pewno bardzo dobry wynik! Ale niedawno – w kategorii juniorów – rywale Konrada Badacza czy

na elitarność!

ym rektorem katowickiej AWF i byłym prezesem Polskiego Związku Biathlonu



Janka Guńki, tylko ciut od nich starsi, czyli Eric Perrot czy Tommaso Giacomel, dziś są liderami PŚ! W światowej czołówce jest rówieśnik naszych, Nowozelandczyk startujący dla USA, Campbell Wright. No więc można zapytać: co oni mają w sobie, czego nasi sportowcy nie mają?

Reasumując: nie mamy systemu kreującego zwycięzców?

- Nie mamy, choć mówi się, że mamy. Mamy Ministerstwo Sportu, mamy związki sportowe, mamy jakieś tam kluby, choć one są generalnie raczej słabe w sportach zimowych. Taki klub biegowy w gminie dostanie może 50 tysięcy złotych na rok i za to ma się „bawić” w swoją dyscyplinę. Właśnie, „bawić”, bo na nic innego to nie wystarcza. A gdzieś niedawno wyczytałem, że bodaj w Głogowie przez ostatnie lata wydano na piłkę 115 milionów...

Przed nami igrzyska w Cortinie d'Ampezzo i Mediolanie. Będą polskie medale? A jeśli tak, to w jakich dyscyplinach?

- Skoki narciarskie wydają mi się taką dyscypliną, w której zawsze jakaś polska sensacja może się wydarzyć, choć na razie nie widzę ku temu żadnych logicznych przesłanek. Ale skoki są specyficzne, więc kto wie...

Kamil Stoch wróci w mistrzowskiej formie po okresie rozbratu z Pucharem Świata i indywidualnych treningach? Cudowne odrodzenie?

- Myślę, że to się może wydarzyć. To – jak powiedziałem – taka dyscyplina, w której przez tydzień można przypomnieć sobie „wyszczałową” formę. To nie jest tak, jak w sportach wytrzymałościowych, że jeśli zaniedbałeś jakiś okres treningowy, nie nadrobisz tej straty. Nie oszukujemy się, Stoch umie skakać, jego nie trzeba uczyć skoków. Więc wydaje mi się, że u niego jakaś chwilowa forma fizyczna czy psychiczna, odpowiednie nastawienie, nastrój chwili może zdziałać cuda! Może właśnie na igrzyskach.

Odwroćcie „kłutwy chorażego”? Niesienie flagi natchnie Kamila? Naprawdę pan w to wierzy?

- Jestem kompletnie niewierzącą osobą, ale akurat... no tak, wierzę w to.

A może jednak Kacper Tomasiak wystrzeli?

- Igrzyska spią czasem niespodziankami, ale... to by była wielka sensacja.

Biathlon?

- Młodzi zawodnicy pokazali się z bardzo dobrej strony – to już mówiłem. Pokazują ewidentny progres swoich wyników. Nowy trener prawdopodobnie wniósł świeżość i po wielu latach ciężkiej pracy u podstaw z trenerem Rafałem Lepelcem pokazują, że stać ich na niezłe starty, ale miejsca w „trzydziestce” będą niespodzianką. Panie miały kilka bardzo dobrych startów. Ale na tę chwilę nie widzę jakichś wielkich szans na jakikolwiek medal. Poziom jest tak wysoki, rywalizacja tak ekstremalna, że musiałoby się wydarzyć coś szczególnego, niezwykle. W sukces chłopaków nie wierzę. Dziewczeta z kolei miałyby mieć absolutnie najlepszy dzień w karierze, a i konkurencja musiałaby coś zawalić. To jest jedyna szansa, że możemy mieć jakieś osiągnięcie.

Bardziej indywidualnie czy w sztafecie?

- Wydaje mi się, że raczej biegi sztafetowe bywają areną niespodzianek. Przy czym mówiąc o polskiej niespodziance i polskim sukcesie, raczej myślę o miejscu w ósemce. Nie wierzę w to, że są w stanie osiągnąć więcej. Wyniki w PŚ, jak mówię, są przyzwoite, ale to nie są czasy Krysi Guzik czy Weroniki Nowakowskiej, lokujących się systematycznie w czoło-

wej dziesiątce. Mamy jedynie pojedyncze wysoki. Joasia Jakieła była szósta, niezłe prezentuje się Natalia Sidorowicz. Ale wielkiej sensacji nie wróżę.

Narciarstwo biegowe?

- Nie ma szans... Niestety mówię to z żalem. W biegach narciarskich nie ma niespodzianek.

W czołówce PŚ potrafiły się uplasować nasze snowboardzistka i alpejka. Może tu?

- Absolutnie wielokrotnie pokazały, że są w czołówce pucharów świata. To są świetne zawodniczki; wygrywają, zdobywają punkty, bo im się to należy. Na pewno w gronie naszych reprezentantów mają spore predyspozycje, aby się zbliżyć do świetnych miejsc, tym bardziej że to dyscypliny loteryjne i bardzo często faworyci potrafią nie ukończyć przejazdów. I wtedy rodzi się szansa dla takich zawodniczek, jak Maryna Gąsienica-Król-Walas. Tylko my zapominamy o tym, że w sezonie olimpijskim najlepszy nie trenują po to, żeby być dobrym w PŚ, tylko po to, żeby mieć formę na igrzyska. I świadomie pewnie odpuszczają wiele startów. O tym tak naprawdę nikt u nas nie mówi. A to jest ten sam błąd, który popełniamy też po igrzyskach: podniecamy się, jakie to sukcesy mamy w sezonie poolimpijskim, w którym medaliści igrzysk najczęściej

po prostu odpoczywają, robią sobie przerwy.

Zabija pan kolejne nadzieje w kibicach...

- No dobra. Jedyne miejsce i dyscyplina, w której być może coś nam się uda złowić, to oczywiście tor łyżwiarski i nasze panczeny. Nasi wygrywali zawody pucharowe, a w łyżwiarstwie szybkim taka wygrana to nie jest byle co. Mistrzostwa Europy może nie były obsadzone najmocniej, ale w każdej stawce trzeba umieć wygrać. Więc jeśli miałbym szukać polskiego podium, to właśnie tu albo w short tracku, bo w obu dyscyplinach nasi po prostu są w czołówce.

To ja wsadzę jeszcze kij w mrowisko i zapytam: a może – wzorem Węgrów, tłukących na letnich igrzyskach medale w kajakarstwie – powinniśmy się zimą skoncentrować systemowo na dwóch-trzech dyscyplinach i w nich rozwijać polską szkołę? Bo wysyłamy 60 ludzi w 12 różnych dyscyplinach na 16 możliwych, a potem biadolimy, że ktoś był na przykład 43. w swej specjalności...

- To jest do rozważenia, a potem – do zrobienia. Aczkolwiek wydaje mi się, że akurat w przypadku sportów zimowych powinniśmy się bardziej skupiać na stworzeniu... kategorii elitarnych sportowców i ludzi na nich pracujących. Tak, jak to było w przypadku Justyny Ko-

walczyk, która w pewnym momencie stała się elitą elit. Miała swój sztab, swojego trenera, swoich fizjoterapeutów na wyłączność. Po prostu, kiedy stwierdzamy, że któryś z zawodników osiąga poziom dający szansę na międzynarodowe sukcesy, tworzymy wokół niego elitarny team, trenerów, lekarzy, dietetyka, psychologa etc.. W sportach zimowych mamy tak mało potencjału na sukces, że nawet wybór dwóch-trzech wiodących dyscyplin nie gwarantowałby sukcesu. A ograniczenie się do maksymalnego wsparcia najlepszych – i owszem.

Bo musi być na to kasa, a tej zawsze brak na półście szerokim frontem?

- O właśnie. Najwięcej mogę powiedzieć o biathlonie. Dziś naprawdę mamy wspaniały team czterech pracowników technicznych, tzw. smarówaczy. W tym dwóch Estończyków, naprawdę geniuszy w swej dziedzinie, którzy pracowali jeszcze z Kowalczyk i za jej sprawą trafili do biathlonu, i dwóch bardzo dobrych Polaków. Przez ostatnie dwa lata, odkąd ci panowie są w ekipie biathlonowej, może dwa razy narty były ciut gorzej przygotowane. Zazwyczaj mamy świetne smarowanie, nawet czasami najlepsze w stawce. Tylko ta ich wiedza kosztuje tyle, że naprawdę trzeba głęboko do kieszeni sięgnąć. Na zawodach PŚ do dziesięciu zawodników czasami mamy jednego fizjoterapeuty, a Norwegowie mają ich trzech-czterech, albo i więcej... To są niby niuanse, detale, ale wydaje mi się, że ta elitarność to jedyna droga, jeżeli chcielibyśmy mieć sukcesy. Trzeba wypatrzyć może trzech-czterech łyżwiarzy szybkich, jedną-dwie biegaczki czy biegaczy lub biathlonistów dających perspektywę; zapewnić im najlepszego trenera, najlepsze zaplecze techniczne itp. Tylko wtedy będziemy mieć szansę rywalizować. Ja nie chcę narzekać, bo naprawdę pieniędzy jest całkiem przyzwoicie na polski sport, ale my wciąż odstawiamy od świata i pod tym względem. Chce pan anegdotkę z życia sportowców zimowych?

Z przyjemnością.

- Marek Wiśniowski – byłby prezes, dziś wiceprezes Polskiego Związku Bobslei i Skeletonu – kiedyś mi opowiadał, że zabrał któregoś z ministrów sportu na zawody Pucharu Świata. Gadki-szmatki, opowieści i tak

dalej.. „Panie Marku, dlaczego my nie mamy wyników? Relatywnie wydaje się tu wszystko proste, bobsleje nie są jakąś fizyką kwantową” – miał zapytać minister. „Pieniądże, pieniądze” – padła odpowiedź. Związek dostawał wówczas jakiś milion złotych. „No a Niemcy ile wydają na rok?” – pada kolejne pytanie. „Osiem-dziewięć milionów” – odpowiada prezes. „No tak, osiem razy więcej...” – zamyslił się urzędnik. „Panie ministrze: osiem-dziewięć milionów euro”.

Czyli trzydzieści pięć razy więcej!

- Tak jest. I ten polski prezes oczywiście z tego jakiś bobslej jeszcze kupi; może nawet dwa. I tych płóz też trochę nakupi. Ale Niemcy mają inżynierów, którzy po różnych instytutach, uniwersytetach i politechnikach godzinami jeszcze pracują nad tymi płozami: co zmienić, co doszlifować. Na koszt związku oczywiście. Mają doradców, techników, eksperymentują, ulepszają itd. Dla nas to jest nieosiągalne. My ciągle żyjemy w przekonaniu, że jak na przykład na biegi narciarskie wydamy pięć milionów, to nie możemy sobie wyobrazić, co oni – w domyśle: sportowcy – z tymi pieniędzmi chcą robić. A inni wydają pięćdziesiąt, do tego mają infrastrukturę i obiekty pod nosem. Technologia kosztuje... Więc powtórzę: być może najlepiej byłoby w każdym związku postawić na jedną-dwie osoby i zapewnić im elitarne warunki. I to nie tylko w kontekście finansowania. Bo jeśli masz w kadrze pięciu-sześciu zawodników, to ten najlepszy trenuje z najgorszym, mimo że wciąż niezłym. A to mu nic nie daje. Trener z kolei musi bardzo indywidualizować treningi, bo ten najstarszy nie może trenować tak, jak ten najlepszy. No i się robi kwas...

A nie stracilibyśmy w ten sposób pewnej masowości uprawiania sportu?

- Nie, bo to zupełnie inna kwestia. Jak wyjdiesz na stok w Austrii czy Szwajcarii, to spotkasz tu mnóstwo Polaków. Jeżdżących rekreacyjnie, dla wypoczynku. Ale od wyczynu jest to oddzielone przepaścią. Natomiast myślę, że w każdej wiosce austriackiej jest jeden chłopak, który by w naszej kadrze alpejskiej bez problemu się załapał i byłby jednym z lepszych...

Rozmawiał
Dariusz Leśnikowski



Oskar Kwiatkowski wszedł do elity snowboardowej tytułem mistrza świata. Takie talenty trzeba wspierać w sposób szczególny.

Kwiaty Italii: historia, kultu

Przed nami 58. już - w nowożytnej historii - ceremonia otwarcia igrzysk olimpijskich. Główną areną -

Przez ponad 100 lat olimpijskiej historii w jej nowożytnym wydaniu specyficznych czy historycznych elementów w ceremoniach otwarcia nie brakowało.

Pierwsze przyrzeczenie

W 1920 roku w Antwerpii inauguracji igrzysk po raz pierwszy towarzyszyło wciągnięcie na maszt flagi olimpijskiej, na której znajdowało się pięć splecionych ze sobą kół, symbolizujących pięć kontynentów. Również wtedy do ceremoniału olimpijskiego weszło złożenie przez przedstawiciela sportowców przyrzeczenia. Uczynił to Belg Victor Boin, piłkarz wodny, który startował też w pływaniu i szermierce.

Po ośmiu latach w Amsterdamie po raz pierwszy zapłonął znicz olimpijski, ale tradycja, że jego zapalenia dokonuje znany sportowiec narodziła się dużo później.

W 1936 roku, w opanowanym przez hitlerizm Berlinie, niektórzy sportowcy, m.in. z Austrii, Bułgarii czy Włoch, maszerując przed trybuną honorową, wyciągali do góry w geście pozdrowienia prawą ręką i wznosili okrzyk „Heil Hitler”. Innym historycznym wydarzeniem było przybycie na stadion sztafety z ogniem olimpijskim, który 12 dni wcześniej został rozniecony w kolebce starożytnych igrzysk - Olimpii na greckim Peloponezie.

Pamięć o Hiroszimie

Podczas inauguracji zimowych igrzysk we włoskim kurorcie Cortina d'Ampezzo w 1956 roku po raz pierwszy olimpijską przysięgę w imieniu sportowców złożyła kobieta - narciarka Giuliana Minuzzo-Chenal. W Meksyku 12 lat później miejscowa biegaczka Enriqueta Basilio Sotelo została pierwszą kobietą, która zapaliła znicz.

W 1964 roku w Tokio, podczas pierwszych igrzysk w japońskiej metropolii, znicz zapłonął z pochodni trzymanej przez Yoshinoro Sakaiego, japońskiego studenta, który urodził się w okolicach Hiroszimy w dniu, kiedy wybuch bomby atomowej zniszczył to miasto. W czasie otwarcia igrzysk w Monachium w 1972 roku większość ekip witały charakterystyczne dla nich melodie, wykonywane przez taneczną orkiestrę Kurta Edelhagena. I tak



Ceremonia otwarcia igrzysk to wielki spektakl. Tak było choćby w Pekinie.

m.in. sportowcom radzieckim towarzyszyła „Kalinka”, a Brytyjczykom - muzyka Beatlesów.

Letnia olimpiada w 1980 roku w Moskwie została zbojkotowana przez państwa należące do NATO. Jednak część komitetów olimpijskich, za namową władz MKOl, zdecydowała się przystać swoich reprezentantów. Podczas ceremonii otwarcia i w czasie igrzysk wystąpili oni pod flagą olimpijską, rezygnując z używania emblematów narodowych.

Kubrick, Carreras, Domingo

Cztery lata później w Los Angeles zabrakło z kolei ekip państw tzw. bloku wschodniego, z wyjątkiem Rumunii i Jugosławii. Sportowcom z tych krajów publiczność podczas otwarcia zgotowała owację na stojąco. Duże piętno na ceremonii odcisnął pobliski Hollywood - w wyreżyserowanym przez Stanleya Kubricka przedstawieniu wzięło udział ponad 10 tysięcy aktorów i statystów. Jednym z fajerwerków był „człowiek-rakietą” - postać, która przy pomocy silników wleciała na stadion.

Największe głosy operowe Hiszpanii, m.in. Jose Carreras i Plácido Domingo, uświetniły inaugurację igrzysk w Barcelonie

w 1992 roku. Znicz zapalił niepełnosprawny sportowiec na wózku inwalidzkim, który wystrzelił z łuku płonącą strzałę, co stanowiło demonstrację siły ludzkiej woli, dzięki której można pokonać kłopoty i trudności dnia codziennego.

Balony pokoju

W 1994 roku w norweskim Lillehammer, z powodu przenikliwego zima, po raz pierwszy od 74 lat zrezygnowano z wypuszczenia w świat symbolizujących pokój gołębi. Ich substytut stanowiły białe... balony. Uczestnicy uroczystości minutą ciszy uczcili pamięć ofiar wojny w byłej Jugosławii. Pochodnię z ogniem olimpijskim dostarczył skoczek narciarski Stein Gruben, który miał symbolizować „ognistego ptaka” i na stadionie wylądował po krótkim locie ze skoczni Lysgaardsbakken.

Otwarcie igrzysk w Atlancie w 1996 roku trwało cztery godziny. Z powodu powstałego w jego trakcie półgodzinnego opóźnienia zawody zostały otwarte... po północy, a więc już 21, a nie jak planowano, 20 lipca. Publiczność miała możliwość wysłuchania fragmentów przemówienia urodzonego w Atlancie Martina Luter Kinga, sławnego działacza na rzecz równouprawnienia Afroamerykanów i zniesie-

nia dyskryminacji rasowej, laureata pokojowej Nagrody Nobla z roku 1964. Znicz zapalił jeden z najsłynniejszych bokserów świata, cierpiący już wtedy na chorobę Parkinsona, a zmarły w 2016 roku Muhammad Ali.

Charakterystyczne dla Japonii dźwięki dzwonów buddyjskiej świątyni i pokazy mistrzów sumo uświetniły inaugurację zimowej olimpiady w Nagano w 1998 roku. Sumici nieśli także tabliczki z nazwami państw-uczestników. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że mimo ujemnej temperatury mieli na sobie tylko skąpe opaski.

Połączona reprezentacja

Podczas otwarcia igrzysk w Sydney w 2000 roku pod wspólną flagą maszerowali sportowcy obu skłóconych ze sobą państw koreańskich, a w widowisku wzięli udział reprezentanci 45 plemion aborygeńskich z terytorium całej Australii i okolicznych wysp. Ci z odległych rejonów przybyli do Sydney pieszo, w myśl tradycji szczepów przemierzających australijskie bezdroża.

9 lutego 2002 roku nad stadionem Rice-Eccles w Salt Lake City unosił się duch ataku terrorystycznego na Nowy Jork z 11

września 2001. Nigdy wcześniej nad bezpieczeństwem uczestników ceremonii nie czuwały wojskowe myśliwce i śmigłowce. Na czas uroczystości zamknięto miejscowe lotnisko, a w utworzonej nad stadionem specjalnej strefie nie miał prawa pojawić się żaden samolot. Takie restrykcje weszły na stałe do kanonu postępowania organizatorów igrzysk.

W uroczystości wzięli udział nowojorscy policjanci i strażacy, ratujący ludzi po zamachu Al-Kaidy. Przywieźli oni poszarpaną i zabrudzoną amerykańską flagę, która feralnego dnia powiewała nad Światowym Centrum Handlu. Z kolei sztandar olimpijski wnieśli przedstawiciele pięciu kontynentów i ośmiu różnych dziedzin życia. Był wśród nich m.in. laureat pokojowej nagrody Nobla i były prezydent Polski Lech Wałęsa.

8 tysięcy bębniarzy

W Atenach w 2004 roku gospodarze skupili się na symbolicznym przedstawieniu historii rozwoju greckiej cywilizacji i olimpizmu - od starożytności do pierwszych igrzysk nowożytnych w 1896 roku.

Główne role w ceremonii otwarcia zimowych igrzysk w Turynie w 2006 roku odegrały kobiety. Flagę olimpijską wniosły na

stadion aktorki Sofia Loren i Susan Sarandon, laureatka pokojowej nagrody Nobla Wangari Maathai, Somaly Mam z Kambodży, chilijska pisarka Isabelle Allende i biegaczka Maria Mutola z Mozambiku. Znicz zapaliła narciarka Stefania Belmondo, a włoską flagę dostarczyła modelka Carla Bruni.

Inaugurację igrzysk w Pekinie (2008) rozpoczęło osiem tysięcy bębniarzy. Zgodnie z chińską tradycją „ósemka” jest liczbą szczęśliwą, więc olimpiadę otworzono ósmego dnia ósmego miesiąca punktualnie o godz. 20.08 czasu miejscowego. Wielokulturowość i otwartość gospodarzy miało symbolizować wniesienie chińskiej flagi przez dzieci w strojach regionalnych 56 grup narodowych zamieszkujących terytorium Państwa Środka. Do historii przejdzie też sposób zapalenia znicza olimpijskiego - znakomity gimnastyk Li Ning został uniesiony na specjalnej konstrukcji pod samą koronę stadionu, jakby biegł w powietrzu.

Opuszczona flaga

W 2010 roku w Vancouver ceremonia otwarcia odbyła się w... hali BC Place, a organizatorzy przygotowali... dwa znicze. Ten w hali - w formie splecionych czterech indiańskich totemów - zapaliła jednocześnie czwórka sportow-

ra i wielkie postaci

słynny mediolański stadion San Siro.

ców. Ten klasyczny, ulokowany na świeżym powietrzu w pobliżu głównego obiektu igrzysk, zapłonął od pochodni niesionej przez słynnego hokeistę Wayne'a Gretzky'ego.

Uroczystość zadedykowaną tragicznie zmarłemu kilkanaście godzin wcześniej w wypadku na torze saneczkarskim Gruzinowi Nodarowi Kumaritaszwilemu. Jego pamięć uczczono minutą ciszy i opuszczono do połowy flagi kanadyjską i olimpijską. To wydarzenie bez precedensu w ceremoniale igrzysk.

Imprezę w Londynie w 2012 roku otworzyła królowa Elżbieta II. Wyprawienie przez nią tradycyjnej formułki poprzedził spektakl o „wyspach cudów”, w którym pokazano wszystko, z czego słynie Wielka Brytania. Były nawiązania do Szekspira, filmów o Jamesie Bondzie i Harrym Potterze, muzyka Rolling Stones i komik Jaś Fasola.

Po raz pierwszy w historii igrzysk znicz olimpijski został zapalony nie przez jednego sportowca, lecz przez grupę. Zaszczycił ten spotkał siedmioro młodych brytyjskich zawodników.

Dwa lata później w Soczi cały świat mógł obejrzeć widowisko historyczne „Sny o Rosji”. Nie zabrakło tradycyjnych elementów rosyjskiej kultury, m.in. chóru kozackiego, baletu czy zespołu folklorystycznego Buranowskie Babuszki.

Przedstawienie, podzielone na kilka części, było poświęcone historii Rosji od średniowiecza po 20. wiek. Nawiązano m.in. do okresu panowania cara Piotra I, epoki wojen napoleońskich, przewrotu bolszewickiego z 1917 r., a także czasów ZSRR, które - co podkreślił eksperci - potraktowano

z nostalgią. W otwarciu uczestniczyło ponad 40 szefów państw i rządów, m.in. prezydenci Chin - Xi Jinping i Turcji - Recep Tayyip Erdogan, ale zabrakło wielu przywódców Zachodu, m.in. z USA, Niemiec, Wielkiej Brytanii czy Polski.

Reprezentacja uchodźców

W 2016 roku uroczystość poprzedzająca letnią olimpiadę odbyła się na słynnej Maracanie w Rio de Janeiro. Przedstawiono m.in. burzliwą historię Brazylii, począwszy od czasów przed portugalską kolonizacją, poprzez okres trwającego blisko 400 lat niewolnictwa, po współczesność. Widowisku towarzyszyły znane motywy muzyczne Kraju Kawy, na czele z bossa novą „A Garota de Ipanema” Toma Jobima. Jedną z głównych ról w przedstawieniu odegrała pochodząca z Brazylii topmodelka Gisele Buendchen, która na scenę wkroczyła przy rytmach samby.

Podczas tradycyjnej defilady sportowców entuzjastycznie witano 10-osobową ekipę uchodźców z ogarniętych wojną krajów Bliskiego Wschodu. Natomiast pewną rezerwę widzów dało się wyczuć, gdy maszerowali Rosjanie. Z igrzysk wykluczono z powodu wielkiego skandalu dopingowego znaczną część tej ekipy, w tym wszystkich lekkoatletów.

Zakazane symbole

W 2018 roku w Pjongczangu uwagę świata skupił przede wszystkim wspólny przemarsz sportowców z Korei Południowej i Północnej pod białą flagą, z namalowanym kształtem Półwyspu. Kiedy 30 lat wcześniej letnie igrzyska gościł Seul, sąsiedzi z pół-

nocy je zbojkotowali. Z kolei w efekcie skandalu dopingowego ekipa rosyjska została ograniczona do ledwie 150 zawodników i maszerowała pod flagą olimpijską. Użycie jakichkolwiek symboli narodowych Rosji było zakazane i... tak samo będzie teraz, ale z całkiem innych powodów.

Cztery dni po zakończeniu igrzysk w Pekinie w lutym 2022 Rosja, przy pomocy Białorusi, zaczęła pełnoskalową inwazję zbrojną na Ukrainę, co w świecie sportu skutkowało wykluczeniem z międzynarodowej rywalizacji zawodników i drużyn z tych krajów. Międzynarodowy Komitet Olimpijski (MKOl) stopniowo jednak przywracał sportowców do startów, ale pod flagą neutralną i po spełnieniu rygorystycznych warunków oraz uniemożliwiając występy drużynowe i w grach zespołowych. Aby zostać zaproszonym do występu w igrzyskach „neutralni sportowcy indywidualni” (AIN - Athletes Individuels Neutres) musieli uzyskać kwalifikację, po czym federacje międzynarodowe, a następnie olimpijska centrala sprawdzały, czy zawodnicy ci aktywnie nie popierają wojny w Ukrainie i nie mają powiązań z armią czy innymi służbami swojego kraju. Ostatecznie z obu krajów-agresorów wystąpią pojedynczy zawodnicy.

Miejcie nadzieję

Zanim wybuchła wojna, świat sparaliżowała na jakiś czas pandemia COVID-19, a jej duch unosił się na igrzyskach w Tokio - letnich i Pekinie - zimowych.

Wtedy organizatorzy inauguracyjnych spektakli starali się przede wszystkim dawać ludziom siłę i nadzieję w walce z koronawirusem. W stolicy Japonii widowisko zatytułowano „Zjednoczeni emocjami”, a jego hasło brzmiało: „Idźmy naprzód”.

Minutą ciszy uczczono pamięć osób zmarłych na COVID-19. Niedługo później w Pekinie, choć sytuacja sanitarna na świecie poprawiała się, organizatorzy do tradycyjnego motta olimpijskiego: „Szybciej, wyżej, mocniej” („Citius-Altius-Fortius”) dodali także słowo „Razem”, gdyż impreza miała być zwycięstwem solidarności i spełnionych marzeń.

W obu przypadkach ze względu na pandemię znacznie ograniczono liczbę uczestników ceremonii. Na mogącym pomieścić 68 tysięcy ludzi tokijskim stadionie było obecnych ok. 9,5 tys. osób. W widowisku ducha czasów oddano poprzez ukazanie samotnie trenujących, odizolowanych od siebie sportowców, a chyba najbardziej efektywnym punktem uroczystości było utworzenie kuli ziemskiej przez 1824... drony.

Płyną, płyną łodzie

W 2024 roku organizatorzy paryskich igrzysk zaproponowali światu „powrót do normalności”, a idąc za hasłem imprezy bliskiej naturze i możliwie jak najbardziej ekologicznej po raz pierwszy inaugurację przenieśli w plener i przeprowadzili ją nad Sekwaną, którą jednocześnie od lat starali się przygotować pod względem czystości do przeprowadzenia w niej zawodów w pływaniu na otwartym akwenie i triathlonie. Rzeką na odcinku sześciu kilometrów przepłynęło 115 łodzi z delegacjami sportowców, a na każdym moście na trasie odbywały się pokazy taneczne i artystyczne, które skupiały się na historii Francji, równości płci i wartościach rewolucji francuskiej. W specjalnie przygotowanych miejscach uroczystość obserwowało ok. 300 tysięcy osób.

Także olimpijski ogień został przetransportowany łodzią, a znicz - w formie balonu - zapalono w spektakularny sposób pod Wieżą Eifla, która sama w sobie była elementem widowiska.

W piątek we Włoszech w zasadzie zaplanowano kilka równoległych ceremonii, a tradycyjne znicze olimpijskie zapłoną w miastach-gospodarzach - Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo. Właśnie na mediolańskim słynnym stadionie piłkarskim San Siro odbędzie się główna inauguracja. Spektakl ma celebrować włoską historię, kulturę i tożsamość w nowoczesnym oraz żartobliwym tonie, a także pokazać globalny wpływ tego, z czego Italia słynie najbardziej, czyli mody, designu i jedzenia.



Biało-czerwoni już testują olimpijskie tory.

Ostatnie szlify

Biało-czerwoni docierają do wiosek olimpijskich. Na miejscu są już m.in. specjaliści od short tracku, skoczkowie narciarscy, biegacze, alpejczycy i snowboardziści.

W Mediolanie, przy padającym deszczu, temperatura spadła do 5 st. Celsjusza. Nie przeszkadza to w żaden sposób w treningach łyżwiarzy figurowych, którzy wreszcie mogli przetestować taflę głównej hali Milano Ice Skating Arena. To tu pierwsi Polacy zaprezentują się w piątek, kiedy wystartuje rywalizacja drużynowa.

Pierwszy oficjalny test mają za sobą sprinterzy panczeniści. Dużym ułatwieniem była obecność sędziów-starterów. - Nasi zawodnicy trenowali na 500 m, ale ich zadaniem nie było przejechanie całego dystansu, a głównie skoncentrowanie się na momencie startu. Chodziło nam o zapoznanie się z echem, które powstaje po wystrzale sędziów. Jak na to reagują zawodnicy - wyjaśnił szef misji Konrad Niedźwiedzki.

Polska reprezentacja w mediolańskiej wiosce olimpijskiej swoje kwatery ma zlokalizowane bardzo blisko stołówki. Zdaniem szefa misji, organizatorzy reagują na uwagi odnośnie

menu. Włosi preferują swoją kuchnię, dlatego np. nie można uświadczyc azjatyckiej.

- Jedzenie jest smaczne. Gorzej z wyborem, który na igrzyskach w Pekinie był większy. Ekipy z Azji przyniosły do Włoch swoje ulubione potrawy. Z kolei jest dużo produktów bezglutenowych - opisał olimpijski jadłospis Niedźwiedzki.

Dużą część polskich olimpijczyków będzie zakwaterowana poza Mediolanem, w Cortinie d'Ampezzo, Livigno, Bormio, Predazzo i Anterselvie. W pierwszej z tych miejscowości od wtorku przebywała Maryna Gąsienica-Daniel, która ma duże szanse na zajęcie czołowego miejsca w slalomie gigancie.

Jako ostatnia z polskich alpejczyków na miejsca dotrze Aniela Sawicka - poinformował sekretarz generalny Polskiego Związku Narciarskiego Tomasz Grzywacz. Zawodniczka we Włoszech zamelduje się wraz z trenerem Zbigniewem Dendyssem dopiero 15 lutego. Trzy dni później wystąpi w slalomie.



Czy włoska ceremonia otwarcia przebiegnie tę z Pekinu?

DZIŚ I JUTRO NA IGRZYSKACH	
Czwartek, 5 lutego	Piątek, 6 lutego
CURLING 10.05, 14.35, 19.05 faza grupowa mix *	CURLING 10.05, 14.35 faza grupowa mix
HOKEJ 12.10 Szwecja - Niemcy (grupa B k) 14.40 Włochy - Francja (grupa B k) 16.40 USA - Czechy (grupa A k) 21.10 Finlandia - Kanada (grupa A k)	HOKEJ 12.10 Francja - Japonia (grupa B k) 14.40 Czechy - Szwajcaria (grupa A k)
SNOWBOARD 19.30 big air, kwalifikacje m	ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE 9.55 zawody drużynowe: pary taneczne, taniec rytmiczny 11.35 zawody drużynowe: pary sportowe, program krótki 13.35 zawody drużynowe: solistki, program krótki 20.00 CEREMONIA OTWARCIA - * m - mężczyźni, k - kobiety, mix - drużyny mieszane

Bohater liczy do dziesięciu

Nic dwa razy się nie zdarza?
Nieprawda! Andreas
Katsantonis właśnie przeżył
– jakże szczęśliwe dla siebie
i drużyny – deja vu.

PIAST GLIWICE

Jorge Felix tym razem wyklada piłkę do Katsantonisa i Cypryjczyk strzela swego pierwszego gola w barwach Piasta Gliwice! – tak emocjonował się w 85 minucie komentator meczu Śląsk Wrocław – Piast. To było 3 lutego 2025.

Felix dośrodkowuje. I bramka! Ależ to jest powrót do ekstraklasy! Andreas Katsantonis! – popłynęły słowa z telewizyjnych ekranów w 83 minucie spotkania Piast – Lech Poznań. To było... 3 lutego 2026!

– Świetna data? Chyba tak! – wtorkowy bohater gliwickiej ekipy uśmiecha się szeroko. – I znów był przy tym Jorge! – Andreas Katsantonis podkreśla, że wypielegnowanych „ciasteczek” hiszpańskiego kolegi z szatni przy Okrzei nie sposób nie wykorzystać. Dwa opisane wyżej gole to jedyny trafienia ligowe gracza z Wyspy Afrodyty w Polsce. Dały Gliwiczanom wygrane we wspomnianych konfrontacjach. Dzieli je – jak widać – dokładnie rok.

Nos i instynkt

– Chyba najtrudniejszy w moim życiu – podkreśla cypryjski napastnik. Dokładnie pięć dni po spotkaniu na Dolnym Śląsku przydarzył mu się fatalny uraz: zerwanie więzadeł. Przerwa w boiskowych występach trwała – jak widać – 360 dni! Katsantonis siedział już wśród rezerwowych Gliwiczian w minioną sobotę, na Arenie Zabrze. Ze względu na warunki gry – potężny mróz i twardą murawę – Daniel Myśliwiec „profilaktycznie” zatrzymał go na ławce. We wtorek błysnął natomiast, jak widać, trenerskim nosem. A sam zawodnik błysnął snajperskim instynktem!

– Ten gol to najlepszy sposób na powrót na boisko! – emocjonuje się Cypryjczyk. Pytamy go natychmiast, jaki przekaz „na ucho” usłyszał do szkoleniowca, gdy ten desygnował go do gry. – Powiedział mi: „To twój czas. Spraw, żebym był z cienie dumny” – „Katsa” przywołuje słowa Myśliwca. Nie ma wątpliwości, że obaj panowie mają prawo do dumy:



Główka idealna – Andreas Katsantonis nad Joelem Pereira, czyli 1:0 dla Piasta!

szkoleniowiec za decyzję o zmianie, zawodnik – za kapitalne wykończenie akcji, w której (co widać na fotce) bezdyskusyjnie wygrał powietrzny pojedynek z Joelem Pereira.

Gonią jak wściekły

– Pamiętamy jednak, że to nie sam „Katsa” wygrał mecz. On dołożył swój „magic touch”, ale wszyscy zawodnicy dali z siebie maksa. Zobaczmy: trudne warunki atmosferyczne, niepełna regeneracja po poprzednim meczu, a moi

piłkarze... gonią jak wściekły – Daniel Myśliwiec przypomniał na pomeczowej konferencji, że we wtorkowy wieczór Piast bohaterów miał kilkunastu.

Zima zła i do tego sypie śnieg!

Ale to Cypryjczyk jednak skupił na sobie największą uwagę, zaskakując obserwatorów jeszcze jednym elementem. Choć wychowany na słonecznej i ciepłej wyspie, na kilkustopniowy mróz wyszedł we wtorek w krótkim rękawku: jako

jeden z niewielu w gronie wszystkich uczestników spotkania! – Jak już wybiegam na murawę, jest mi od razu ciepło. Nie znoszę grać w długich rękawach! – deklaruje. Ale przyznaje przy okazji, że polska zima potrafi być „upierdliwa”. – Kiedy ruszaliśmy z Hugo Vallejo na rozgrzewkę, powiedziałem mu, że pierwszy raz w życiu zdarza mi się wyjść na murawę przy padającym śniegu! – wspomina wtorkowy wieczór przy Okrzei. Nie użala się jednak nad swym losem. – Cóż, to jest nasza praca. I trzeba ją wykonywać nawet gdy jest zimno!

Pierwsze słowo? Powtórzyć nie można!

Z „Katsą” rozmawiamy po angielsku, ale pytanie o znajomość polskiego nie wywołuje u niego paniki. – Próbuję się go uczyć – odpowiada. I zupełnie nie zaskakuje nas kolejnymi zdaniami. – Pierwsze polskie słowo? No... nie wypada mi go powtarzać – śmieje się w głos. A potem przywołuje polskiej wyrażenia niezbędne na boisku: – „Plecy”, „prawa”, „lewa”: takie słowa muszę znać i rozumieć. Aha, i jeszcze umiem liczyć od jednego do dziesięciu – dodaje z dumą. A kibice gliwicy na to gorąco mu przyklaskują: fajnie by się poczuł, gdyby do tych dziesięciu Andreas Katsantonis odliczyć mógł swoje wiosenne bramki!!!

Dariusz Leśnikowski

Tylko strach

Quentin Boisgard był jednym z jesiennych rozczarowań w gliwickiej ekipy. W sobotę na Arenie Zabrze francuski pomocnik zdobył jednak swą pierwszą bramkę na polskich boiskach, pokazując się zarazem jako „lider pełną gębą” drużyny Piasta. Tym większy niepokój towarzyszył fanom przy Okrzei, gdy wtorkowe spotkanie z Lechem zakończył po niespełna kwadransie. Po powietrznym pojedynku z Antonio Miliciem na dłuższą chwilę zaległ na murawie, z której ostatecznie do szatni zniesiony został na noszach.

Pierwsze wrażenie było fatalne: głębokie rozcięcie tydki tuż nad „Achillesem”. Pytanie o stan zdrowia Boisgarda było więc jednym z ważniejszych, skierowanych do szkoleniowca Piasta. W grę wchodzić mógł poważny uraz i długa rehabilitacja. – Na szczęście skończy się raczej bardziej na strachu niż na jakiejś długotrwałej kontuzji, choć na początku wyglądało to fatalnie – tłumaczył Daniel Myśliwiec. – Po pierwszej rozmowie z doktorem mogę mieć nadzieję, że będzie to tylko krótka przerwa. Na przybliżenie przez lekarza daty powrotu Quentina na boisko jeszcze czekamy, niemniej rokowania są dużo bardziej pozytywne niż te „na gorąco”, w momencie zniesienia piłkarza z boiska – dodawał trener Piasta. (DaL)

Wszystko pójdzie w dobrym kierunku

Rozmowa z **Antonim Kozubalem**, pomocnikiem Lecha Poznań i reprezentantem Polski U-21

Wydawało się, że w tym sezonie odczarowaliście Śląsk – wygraliście na GieKSie i z Piastem w Pucharze Polski, a teraz przyszła porażka...

– To prawda, ale w sobotę jest jeszcze ostatni mecz na Śląsku w tym sezonie, z Górnikiem. Myślę, że finalnie bilans będzie pozytywny.

Nie tak miał wyglądać początek roku w waszym wykonaniu. Roku, w którym może Pan m.in. awansować na mistrzostwa Europy U-21. Dlaczego tak to wygląda?

– Z mojego optymistycznego punktu widzenia wygląda to tak, że pójdzie to wszystko w dobrym kierunku. Musimy mieć wiarę w siebie. Nie wy-

korzystujemy sytuacji, co jest kluczową rzeczą i co może nam się zdarzyć, ale w takim razie musimy tworzyć ich jeszcze więcej, żeby móc którąś wpakować do bramki. To też jest moje zadanie. Czekamy na dobre boiska, gdzie będziemy mogli pokazać swoją dobrą stronę.

Boisko wam przeszkadzało?

– Tak, zdecydowanie...

W jaki sposób?

– Kiedy nie masz stuprocentowej pewności, że piłka do ciebie dojdzie i będzie szła po ziemi, zaczynasz się zastanawiać, czy nie lepiej ją przyjąć. Przez to niektóre akcje wyglądają wolniej albo inaczej, niż byśmy chcieli. Na lepszych boiskach piłka idzie po ziemi i nie myślisz,

czy będzie skakać. Po meczu już mogę sobie szukać takich elementów...

A pogoda Panu nie przeszkadzała?

– Zdecydowanie nie! Lubię polską pogodę, nagrzewałem się odpowiednimi maściami, więc to na pewno nie był problem.

Z czego się bierze słabsza dyspozycja w defensywie? Tracicie gole, trener Niels Frederiksen cały czas podkreśla, że to jest aspekt do poprawy, a jednak błędy wciąż się powtarzają.

– Pewnie dowiemy się na odprawie, jak możemy do takich błędów nie dopuszczać. Tylko tak możemy to poprawić.

Czy Pana zdaniem wasza gra nie jest zbyt naiwna?

Wysoka linia obrony i pressing przeciwko zespołom, które grają bardziej bezpośrednią piłkę.

– Taki jest nasz styl gry i musimy przygotowywać się tak, żebyśmy byli najlepszą wersją siebie, bo uważam, że gramy najlepszą piłkę. Wysoki pressing jest kluczowy, bo pozwala nam odbierać piłkę wyżej i stwarzać sytuacje.

Skoro są problemy ze skutecznością, to czy nie powinien Pan wziąć sprawy w swoje ręce? Pokazał Pan w meczu z Czarnogórą (Polska U-21 wygrała 2:0 w eliminacjach do Euro 2027 – przyp. red.), że umie uderzyć z dystansu.

– W meczu z Lechią Gdańsk miałem sytuację z główką i też jej nie wykorzysta-

łem. Pojedyncze okazje nie są kluczem. Najważniejsze jest to, żeby mieć ich jeszcze więcej i czuć się pewnie w takich sytuacjach.

Teraz musicie wierzyć, że tabela w ekstraklasie będzie tak płaska do końca i pojawi się szansa, żeby odrobić straty.

– Musimy patrzeć na następną spotkanie, mamy ich jeszcze wiele w tym sezonie. Musimy też rozwijać się z meczu na mecz i przede wszystkim wyciągać wnioski.

Z drugiej strony gracie praktycznie bez przerwy do marca i meczów reprezentacji. Taki falstart już na starcie rundy wiosennej nie będzie utrudnieniem, żeby się tak rozpedzić?

– To się pewnie okaże, ale my zrobimy wszystko, żeby do tego wrócić i prezentować poziom, jaki pokazywaaliśmy chociażby w ostatnich siedmiu meczach poprzedniego roku.

Siłą rzeczy po dwóch porażkach krytyka spadnie na trenera. Czy Pana zdaniem w tej sytuacji może on ponosić winę?

– Nie patrzymy na krytykę z zewnątrz, patrzymy tylko na to, co trener ma nam do powiedzenia.

**Rozmawiali
Dariusz Leśnikowski
i Miłosz Cebo**



Odplacić za zaufanie

Ma na koncie mistrzostwa i puchary Czech, grał w Lidze Mistrzów, w Lidze Europy i Lidze Konferencji. Teraz do europejskich pucharów ma poprowadzić Górnik.

Lukas Sadilek ma poprowadzić Górników do europejskich pucharów!



LUKAS SADILEK

■ **Data urodzenia:** 23 maja 1996 r.
■ **Miejsce urodzenia:** Uherske Hradiste
■ **Wzrost/waga:** 179 cm/74 kg
■ **Pozycja na boisku:** środkowy pomocnik
■ **Kariera:** FK Uhersky Ostroh, FK Ostrožska Nova Ves, 1. FC Slovaccko, Banik Ostrava, Slovaccko, Banik Sokolov, Slovaccko, Sparta Praga, Górnik Zabrze (kontrakt do czerwca 2029)
■ **Sukcesy:** mistrzostwo Czech ze Spartą (2023, 24), puchar Czech ze Spartą (2024), Puchar Czech ze Slovacckiem (2022)
■ **Reprezentacje:** 3 mecze

Brat Michal Sadilek ma na koncie grę w PSV Eindhoven, Twente Enschede. Teraz gra w Slavii. 30 gazy wystąpił w reprezentacji Czech.

Fot. Pressphoto.pl

LICZBY SADILKA

241

MECZÓW ma rozegranych w czeskiej ekstraklasie, czyli w Chance Liga, gdzie występował od dziesięciu lat. Zdobył w niej 20 bramek i zanotował 28 asyst.

30

SPOTKAŃ

rozegrał w europejskich pucharach: czy to w fazie eliminacyjnej, czy grupowej/ligowej. W tej ostatniej ze Spartą grał w rozgrywkach Ligi Mistrzów 2024/25, kiedy praski klub skończył na 31. miejscu. Wystąpił wtedy w sześciu grach, a w rywalizacji z Brestem (1:2) po wejściu na boisko zaliczył nawet asystę. W Lidze Europy 2023/24 ze Spartą awansował do 1/8 finału, gdzie Prażanie odpadli dopiero w rywalizacji z Liverpoolem.

3

MECZE

rozegrał w reprezentacji Czech, w które zadebiutował w czerwcu 2023 roku za kadencji Jaroslava Šilhavého w starciu z Wyspami Owczymi. W wygranym wtedy 3:0 spotkaniu w eliminacjach ME wszedł na boisko w ostatnich minutach za Alexa Krala. Był wtedy na murawie ze swoim bratem Michalem. Zagrał jeszcze potem – wchodził na boisko z ławki – w towarzyskich grach z Czarnogórą i Węgrami. W meczu z Czarnogórcami (4:1) w 76 minucie zmienił... swojego brata Michala! Lukas na swoim koncie ma też 10 meczów w młodzieżowej reprezentacji swojego kraju i dwa gole.

GÓRNIK ZABRZE

Lukas Sadilek to jeden z pół tuzina nowych graczy Górniku, który trafił do Zabrza zimą. Z miejsca wywalczył sobie miejsce w wyjściowym składzie zespołu prowadzonego przez Michala Gasparika. Za nim udany debiut w wygranych derbach z Piastem. To doświadczony pomocnik, który wyrobił sobie markę za południową granicą występując w takich klubach, jak 1.FC Slovaccko czy Sparta Praga. W Chance Liga ma rozegranych 241 spotkań, w europejskich pucharach kilkadziesiąt gier na koncie. Oto co ma do powiedzenia czeski piłkarz.

O transferze do Górniku

To była długa droga, zanim tutaj trafiłem. Pierwszy kontakt miał miejsce już latem, ale wtedy wszystko odbywało się szybko i nie było za bardzo czasu na decyzję. Trochę się wszystko odłożyło w czasie, ale ostatecznie jestem w Górniku i muszę powiedzieć, że bardzo się z tego cieszę. Decyzja o przenosinach zapadła w grudniu.

O podjętej decyzji

Wiele czynników złożyło się na taki ruch z mojej strony. Trener Gasparik, spora liczba czeskich piłkarzy w szatni Górniku. Pomogli mi bardzo w pierwszym momencie, podobnie jak klub. Też na pewno na wszystko wpływ mieli kibice i panująca na stadionie atmosfera, z czym mogłem się już zapoznać. Przed ostatecznym podjęciem decyzji rozmawiałem też z kapitanem Sparty Lukaszem Haraslinem, który dobrze zna polską ligę, przecież w niej grał. Nie była to dla mnie trudna decyzja, choć inne opcje też

wchodziły w grę. Zainteresowanie i determinacja Zabrzan sprawiły też, że łatwiej było mi podjąć taką, a nie inną decyzję. Czułem i czuję, że to dobry ruch z mojej strony. Zainteresowanie ze strony innych? Były opcje gry w innych czeskich klubach, za granicą, ale zdecydowałem się na Górnik i nie żałuję.

O Czechach w Zabrzu

O Górniku i ekstraklasie sporo poopowiadali mi koledzy z Górniku. Z Patrikiem Hellebrandem grałem w 1. FC Slovaccko, z Michalem Saczkiem krótko byliśmy razem w Sparcie. Wiele się od nich o wszystkim dowiedziałem, wiele mi powiedzieli, to było pomocne w podjęciu decyzji o przenosinach do Polski.

O różnicach

Różnica między Spartą i Górnikiem to choćby inny system grania. W zespole z Pragi to 3-4-3, u trenera Gasparika 4-5-1. Jestem jednym z trzech środkowych pomocników, dobrze potrafię się w takim systemie odnaleźć. Coś więcej będzie można po-

wiedzieć w dalszej części sezonu, bo przecież zimowe przygotowania były bardzo krótkie.

O celach

Występując w europejskich pucharach mierzyliśmy się z polskimi klubami, z Legią, z Rakowem. Sprawdzaliśmy tabelę w polskiej lidze i widzieliśmy, jakie małe są różnice pomiędzy drużynami. To ledwie kilkanaście punktów. Przegrywasz jeden mecz i spadasz o kilka miejsc. Cele - to każdy kolejny mecz, na tym trzeba się skupiać, a nie na tym co będzie na koniec. Trzeba iść krok po kroku, spotkanie za spotkaniem, koncentrować się na tym, żeby wygrać kolejny mecz, ten najbliższy. Tak do tego trzeba podejść.

O ekstraklasie

W Czechach wiemy sporo o polskiej piłce ligowej; że są ładne stadiony, że atmosfera na meczach jest gorąca, pod tym względem jest lepiej niż u nas. Świetne poczuć taką atmosferę samemu, kiedy wybiegasz na boisko przy pełnych trybunach.

O presji

Trochę jest, to na pewno, wiem, że Górnik i trenerzy mają wobec mnie oczekiwania, żebym pomógł drużynie. Ale nie mam z tym problemu. Mam nadzieję, że pomogę w tym, żeby być na koniec rozgrywek najwyższej, jak się uda.

O bracie

Mój brat Michal ma sporo meczów w reprezentacji Czech. Z racji swojego wieku - jestem trzy lata starszy - to ja zaczynałem pierwszy. On chciał być jak ja. To świetna sprawa, że możemy wykonywać tę samą profesję, rozmawiać o tym, co lubimy robić. Choć w ostatnim czasie, muszę powiedzieć, że nie było łatwo, bo przecież ja byłem w Sparcie, a brat trafił do Slavii, byliśmy więc po dwóch stronach barykady (uśmiech). Nawet dobrze się stało, że teraz odszedłem, jestem w Polsce, dalej od wszystkiego. Nie ma już tego ciśnienia.

O grze poza Czechami

W maju kończę 30 lat. Górnik to mój pierwszy zagraniczny klub. O tyle łatwiej, że to przecież

wszystko blisko Czeskiej Republiki, blisko domu. Mieszkam dwie godziny jazdy samochodem z Zabrza (w miejscowości Uherskie Hradiszte - przyp. red). To inny z czynników, który też pomógł w podjęciu takiej, a nie innej decyzji.

O numerze 13

Dlaczego numer 13? To był numer, z którym grałem w swoim pierwszym klubie. Potem była głównie 18. Z tym numerem na plechach występowałem przez większą część swojego grania. Tutaj ten numer ma Lukas Ambros, a nie zamierzałem z nikim o to walczyć (śmiej). 13 to była moja druga opcja i na nią się w Górniku zdecydowałem.

O pogodzie

Jest zimno, jest mroźno, ale decyzja o graniu zapada poza nami, nie my, piłkarze, o tym decydujemy. My mamy robić co do nas zależy, grać czy jest plus trzynastacie, czy minus dziesięć. Nie ma to znaczenia.

O angielskim

Kiedy trafiłem do Pragi, do Sparty, to mój angielski był... katastrofą, dramatem, a tam w szatni mówi się po angielsku tym bardziej, że jest przecież szkoleniowiec z Danii, Brian Priske. Była konieczność nauczenia się i musiałem się postarać. Polski? Wiele rozumiem, gorzej z mówieniem, staram się mówić po polski w szatni, bo niektóre słowa są takie same, ale nie wszystkie i czasami nie znam znaczenia, ale staram się.

O sukcesach

Mam na swoim koncie dwa mistrzostwa ze Spartą, krajowy puchar, który też zdobyłem w barwach Slovaccka. Czy był bardziej cenny? Na pewno było to coś szczególnego, bo wielkie osiągnięcie dla klubu, który przecież nie ma



Fot. Pressphoto.pl

W barwach Sparty (z lewej) w meczu z Feyenoordem w Lidze Mistrzów.

Zerwana etykieta

Karol Knap jedną nogą był już poza klubem, ale trener znalazł mu nową pozycję. Pierwszy sprawdzian przyszedł niespodziewanie szybko.

CRACOVIA

Karol Knap może wskoczyć do pierwszego składu na piątkowy mecz z Lechią Gdańsk. Mauro Perković podkreślił staw skokowy i potrzebuje półtora tygodnia przerwy.

Problem w 2024

Do piłki na szczeblu centralnym Knapa wprowadzał w pierwszoligowej Puszczy Niepołomice Tomasz Tułacz. Początki nie były łatwe, ale wychowanek Karpat Krosno – po występach w 4. lidze – męźniał z każdym treningiem i meczem. Już po roku czekała go kolejna, ale... bliska przeprowadzka. Do Krakowa, ponieważ potencjał w pomocniku zauważył Michał Probiez. Grał dużo – w pierwszym sezonie wystąpił w 23 spotkaniach, a w kolejnym – gdy doczekał się też debiutanciego gola w ekstraklasie – dobił do 30. Trzeci także był udany: 29 meczów. Sytuacja zmieniła się dla niego na gorsze w drugiej połowie 2024, gdy drużynę do kolejnej kampanii przygotowywał już Dawid Kroczyk. Zaczął ją w podstawowym składzie, ale to było jego ostatnie 45 minut dla Pasów. We wrześniu trafił na wypożyczenie Stali Mielec. Jak mu po-

szło? Jesienią nie uzbierał rzucającej na kolana liczby minut. Więcej grał na finiszu sezonu, który dla klubu z Podkarpacia zakończył się spadkiem do 1. ligi.

Spadek ze Stalą

Zatrudnienie w Cracovii Luki Elsnera było szansą dla wielu zawodników. Knap jednak nieszczególnie wkupywał się w jego łaski. Na przełomie roku jednym tchem razem z Michałem Rakoczym byli wymieniani jako ci, z którymi Pasy nie wiążą przyszłości. „Raki” został wytransferywany do Górnika Zabrze, a Knap – ku zaskoczeniu wielu – znalazł się w kadrze na zagraniczne zgrupowanie. Już w pierwszej tegorocznej kolejce zagrał ponad 50 minut i zaliczył asystę przy jedynym голу w wygranym meczu z Bruk-Betem Termalika Nieciecza. Zaczął na ławce i pod koniec pierwszej połowy zastąpił kontuzjowanego Maura Perkovicia na... lewej obronie. Tylko trenerzy i sam zawodnik wiedzieli, że nie wszedł po to, by załatać tam dziurę do przerwy w meczu, a potem Elsner poprzysuwał klocki. Na ławce był przecież Bartosz Biedrzycki, dla którego lewa obrona lub wahało to naturalna pozycja. Okazało się jednak, że po sprzedaży Davida Olafssona

na to właśnie Knap będzie zmiennikiem Perkovicia na boku defensywy. Słoweński trener wymyślił dla niego nową rolę na boisku.

Nie etykiety, a profile

– Karol zdecydowanie ma profil obrońcy – podkreśla Elsner. – Jest dobry w defensywie, lubi biegać od bramki do bramki. Dał dobrą zmianę i świetnie się zachował przy strzelonym голу – chwalił podopiecznego. A jak to było ze zmianą pozycji 24-latk, byłego reprezentanta Polski do lat 20? – Próbowaliśmy tego rozwiązania w ostatnich treningach. Jest to dla nas opcja, bo piłkarze nie mają etykiet – ten jest pomocnikiem, a drugi obrońcą – tylko profile i na nie patrzymy. Karol pokazał, jak szybko można zmienić swoją sytuację. Był jedną nogą poza klubem, a teraz jest dwoma w klubie – odpowiada trener. Karol Knap zdradza nam, że to nie był jego pierwszy kontakt z lewą obroną. Zdarzało mu się tam grać w juniorach, ale przez lata automatyzmy zanikły, więc musi się z powrotem przyzwyczaić. – Byłem przygotowany na zmianę drużyny zimą. Rozmowy między klubami trwały długo i nie przyniosły konkretnych rezultatów. Zostałem w Cracovii i jestem z tego powodu szczęśliwy.

Michał Knura



Karol Knap dostał szansę od trenera i losu. Czy ją wykorzysta?



Za kilka dni na ten obiekt wróci ligowe granie, ale w międzyczasie... dzieje się w związku z kwestiami okołosportowymi.

Co z tym non-profit?

„Sport” skontaktował się z Towarzystwem Finansowym Silesia, które jako jedyne z akcjonariuszy wyraziło sprzeciw wobec zmiany statutu spółki Ruchu Chorzów.

RUCH CHORZÓW

Jak już nieraz pisaliśmy, przejście na non-profit otwiera Niebieskim furtkę do miejskiej dotacji, która wkrótce ma pojawić się na klubowym koncie. Notowana na giełdzie spółka Ruchu Chorzów formalnie od 29 stycznia ma zmieniony statut i nie działa już celem osiągnięcia zysku. Innymi słowy – dywidendy (czyli właśnie zyski) nie mogą zostać wypłacone akcjonariuszom (tym, którzy posiadają udziały). Z punktu widzenia miasta (największego akcjonariusza) ma to pozwolić na uniknięcie zarzutów w związku z nieprawidłowym wykorzystaniem publicznych pieniędzy.

Trudno o informacje

Za non-profit na walnym zgromadzeniu akcjonariuszy, które odbyło się 18 grudnia, głosowali wszyscy obecni udziałowcy – poza Towarzystwem Finansowym Silesia. Spółka posiadająca 3,69 proc. udziałów w klubie była przeciw uchwale, ale sama nie była w stanie zablokować zmiany statutu Ruchu. Jako że jej przedstawiciel był obecny na walnym, TFS miało 30 dni na złożenie ewentualnej skargi sądowej, co podobno nastąpiło. Oficjalnie

jednak trudno o jakiekolwiek informacje o tym, co dzieje się za kularami; zbyt wiele nie wie nawet sam klub (i jest to zgodne z prawem). Informacyjny portal Tuba Chorzowa jako pierwszy skontaktował się w tej sprawie z TFS, prosząc o komentarz, a oświadczenie akcjonariusza opublikował w artykule z dnia 29 stycznia. Również „Sport” postanowił zadać kilka pytań. Pełną odpowiedź, jaką otrzymaliśmy od firmy, której prezesem jest Jakub Chełstowski, marszałek województwa śląskiego w latach 2018-2024, prezentujemy w niezmienionej formie poniżej.

TF Silesia zostało zapytane przez „Sport” o opinię (uzasadnienie, argumentację) w sprawie przejścia Ruchu na non-profit, gdzie TFS na walnym zgromadzeniu akcjonariuszy głosowało „przeciw”. Zapytaliśmy o zaskarżenie tej decyzji przez spółkę, na jakim znajduje się etapie i na oczekiwania z nim związane; o wkład w funkcjonowanie Ruchu i dalsze plany TFS wobec klubu.

Różnią się detale

Co jednak ciekawe (i w sumie spodziewane), to że stanowiska, które otrzymały „Sport” i Tuba, są niemal identyczne. Nie

na wszystkie pytania dostaliśmy odpowiedź, przede wszystkim w związku z sądowym zaskarżeniem uchwały o przejściu na non-profit. Wydaje się też, że stanowisko, które my dostaliśmy kilka dni później, jest nieco... łagodniejsze. Na Tubie czytamy sformułowanie „decyzja o zaskarżeniu przedmiotowej uchwały”, w „Sport” zaś: „decyzja o zgłoszeniu sprzeciwu do ww. uchwały”. Na Tubie: „Kwestie terminów sądowych i czasu trwania postępowania pozostają w gestii Sądu prowadzącego sprawę”; w „Sport” zaś: „Kwestie terminów sądowych w przypadku postępowania związanego z ewentualnym zaskarżeniem uchwały pozostają w gestii Sądu prowadzącego sprawę” – zaskarżenie jest już więc, ewentualne”. W odpowiedzi dla Tuby jest: „gdyby TFS podjął decyzję o „wyjściu” z inwestycji, czego nie wyklucza”, zaś u nas nie ma już tych ostatnich trzech słów.

W całej tej sprawie trudno o otwartość i przejrzystość, a wiele elementów jest chronionych tajemnicami prawnymi. Dla Ruchu najważniejszy jest fakt, że non-profit jest już oficjalnie zarejestrowany i można składać wnioski o dotację celową z miasta.

Piotr Tubacki

Stanowisko Towarzystwa Finansowego Silesia

Towarzystwo Finansowe „Silesia” sp. z o.o. („TFS”), jako spółka prawa handlowego, jest co do zasady nastawiona na osiąganie korzyści ekonomicznych, w szczególności z tytułu zaangażowania swoich środków w inwestycje o charakterze kapitałowym, co ma miejsce w przypadku akcji „RUCH” Chorzów S.A. („Spółka”). Podjęta przez Zgromadzenie Akcjonariuszy, Uchwała nr 19/12/2025 z dnia 19 grudnia 2025 r., w sprawie zmiany Statutu Spółki, zmierza m.in. do pozbawienia akcio-

nariuszy Spółki prawa do dywidendy. W ocenie TFS taka uchwała negatywnie wpływa na wartość ekonomiczną posiadanego przez nas pakietu akcji, co może w sposób istotny ograniczyć krąg potencjalnych inwestorów zainteresowanych nabyciem akcji, gdyby TFS podjął decyzję o „wyjściu” z inwestycji. W związku z powyższym w interesie TFS była decyzja o zgłoszeniu sprzeciwu do ww. uchwały. Zgodnie z komunikatem zamieszczonym na stronie internetowej Spółki sąd rejestro-

wy w dniu 29 stycznia 2026 r. dokonał rejestracji zmian w jej Statucie. Kwestie terminów sądowych w przypadku postępowania związanego z ewentualnym zaskarżeniem uchwały pozostają w gestii Sądu prowadzącego sprawę. TFS posiada poniżej 5% kapitału akcyjnego Spółki i ma adekwatny do swojej pozycji w akcjonariacie wpływ na jej funkcjonowanie. Decyzje/plany inwestorskie TFS są podyktowane względami ekonomicznymi i pozostają objęte tajemnicą przedsiębiorstwa.

Chrobry znaczy stabilność

Rozmowa z **Łukaszem Becellą**, trenerem Chrobrego Głogów

Podobno ostatni sparing trzeba przegrać, żeby w lidze dobrze zacząć. Wierzy pan w tę teorię? Pytam, bo ostatni sprawdzian, ze Śląz Wrocław, przegralście 2:3.

- Nie, troszeczkę inaczej do tego tematu podchodzę. Graliśmy w tamten dzień dwa sparingi jeden po drugim - najpierw z Wartą Poznań, potem ze Śląz szansę dostali zawodnicy, którzy nie wystąpili w pierwszym meczu. Zależało nam, żeby każdy zawodnik zagrał w pełnym wymiarze czasowym, kadra została podzielona na dwa składy. Chcieliśmy zrealizować zadania taktyczne, ale również motoryczne, aby sprawdzić, czy już na tym etapie każdy swobodnie wytrzymuje cały mecz.

Nie zagraлиście z nikim z wyższej ligi, wśród I-ligowców tylko z Miedzią. Nie było takiej potrzeby?

- Przed rokiem zimą było podobnie, z drużynami z ekstraklasy graliśmy jedynie latem. Spowodowane jest to tym, że kluby z naszej elity zimą przebywają za granicą. Wybraliśmy sobie bardzo godnych przeciwników, którzy w swoich ligach są na czołowych miejscach, marzą o awansie wyżej.

Jesienią mocno rozbudziliście nadzieje wśród kibiców. Czwarte miejsce sprawia, że kibice marzą o barażach, a może nawet o ekstraklasie.

- U mnie się nic nie zmienia, cel cały czas jest ten



Łukasz Becella niezwykle chwali sobie pracę w Głogowie.

sam, czyli jak najszybciej zapewnić sobie utrzymanie, a potem w każdym kolejnym meczu grać o zwycięstwo. Chcemy poprawić wynik z poprzedniego sezonu. Mamy poza tym nie tylko cele zespołowe, ale również indywidualne. Mamy kilku młodzieżowych reprezentantów Polski i chcemy to podtrzymać, aby polska piłka miała z nas jak najwięcej korzyści. Chcemy podnosić wartość zawodników na rynku transferowym. Jako klub jesteśmy też trampoliną dla zawodników i co roku minimum jednego piłkarza chcielibyśmy dawać ekstraklasie, a nawet zagranicę.

Dla kibiców najważniejszy jest jednak wynik w tabeli. Myśli trener, że utrzymanie miejsca w czołowej szóstce jest realne?

- Jeśli nie będziemy mieć gorszych statystyk niż w tamtej rundzie, to myślę, że jak najbardziej. Jesteśmy predysponowani do tego, aby grać o najwyższe cele. Jesienią powinniśmy zdobyć pięć bramek więcej, jesteśmy na drugim miejscu pod względem najmniejszej liczby straconych bramek w lidze. Są symptomy, które nam pozwalają mieć nadzieję. Nie uciekamy od tego, ale najpierw koncentrujemy się na tych celach podstawowych. Najpierw szybkie sięgnięcie po 42 punkty, które zawsze dają utrzymanie w lidze. W tej rundzie wszyscy będą nas już traktować nie jako Chrobrego, który gra tylko o utrzymanie, lecz drużynę potrafiącą dobrze grać w piłkę nożną i wygrywać z każdym. Zakładam, że o każde zwycięstwo będzie

nam dwa razy trudniej niż jesienią. Zdajemy sobie z tego sprawę, ale też się cieszymy, bo na tym to ma polegać. My również musimy podnieść swoje umiejętności.

Zimą nie dokonaliście praktycznie żadnych transferów, żaden istotny piłkarz również nie opuścił drużyny. W tej stabilizacji chyba też możecie szukać swojej siły?

- Powiedziałem na jednej konferencji, że naszym celem jest utrzymanie 95 procent kadry i to nam się na razie udaje. Jeśli pojawi się na rynku bardzo ciekawy zawodnik, którego będziemy w stanie ściągnąć, to będziemy chcieli z tego skorzystać. Jesteśmy mimo wszystko aktywni na rynku transferowym, choć jeszcze bez widocznych efektów. Za-

wodników dobieramy pod wieloma aspektami i nie spieszymy się za bardzo, bo niczego tak naprawdę nie musimy. Jeżeli już ktoś do nas przychodzi, to ma zdecydowanie zwiększyć rywalizację wewnątrz drużyny.

Jak się pracuje w Głogowie na co dzień? Pozornie może się wydawać bardzo spokojne, przyjemne miejsce, gdzie nie ma wielkiej presji.

- Jest to naprawdę bardzo dobre miejsce do pracy, choćby ze względu na bardzo dobre warunki treningowe. Nie jest przypadkiem, że Chrobry od kilkunastu lat gra nieprzerwanie na poziomie I ligi. To jest też miejsce, gdzie zawsze można liczyć na regularność. Włodarze klubu stwarzają takie warunki trenerowi i zawodnikom, że mogą mieć duży komfort psychiczny, zarówno pod względem pensji i stabilności sportowej. Chrobry to klub z dużymi tradycjami w I lidze i to daje też taki spokój wewnętrzny zawodnikom. Presja, którą teraz niektórzy próbują wokół Chrobrego tworzyć, nie jest potrzebna, bo my nic nie musimy, jedynie możemy. Wspomniany rozwój jest dla nas najważniejszy. W każdym meczu będziemy grać o zwycięstwo, bo mamy takie DNA, natomiast nie wywieramy na siebie niepotrzebnego ciśnienia. Nie zabraniam zawodnikom marzyć, bo o to w piłce chodzi.

Ekstraklasa już w pierwszej tegorocznej kolejce mocno synęła niespo-

dziankami. Spodziewa się pan podobnej inauguracji na zapleczu? Czego trener oczekuje wiosną w I lidze, patrząc całłościowo na rozgrywki?

- Niespodzianki biorą się z kilku powodów, przede wszystkim pogodowych. Jesteśmy w okresie mocno zimowym, gdy bardzo dużo zależy od adaptacji na boisku. Nawet w ekstraklasie te boiska były różne, jak w Niecieczy, gdzie było wybitnie dobre do gry i takie, na których było ślisko, zdarzały się nawet fragmenty śniegu. Niektóre zespoły chciały grać technicznie po ziemi, a nie miały takiej możliwości. Na początku rundy często ten, kto jest bardziej zdeterminowany, wygrywa mecz. Nie jestem przekonany, czy w I lidze wszystkie kluby są przygotowane do tego, aby tak szybko rozpoczynać rundę wiosenną. Boiska boczne często nie mają podgrzewanej murawy, kluby są zmuszone do treningu na sztucznych płytach. To na pewno jest duże utrudnienie i ma wpływ na wyniki. Kilka zespołów bardzo mocno się wzmocniło, jak choćby Miedź Legnica, Polonia Warszawa. Widać, że apetyty są tam duże. Liga będzie bardzo ciekawa i już nie mogą doczekać się pierwszego meczu. Rywalizacja zapowiada się niezwykle ciekawie, 11-12 klubów będzie chciało walczyć o najwyższe cele.

Rozmawiał Mariusz Rajek

Dużo grzybów w barszczu

Rozmowa z **Adamem Marciniakiem**, dwukrotnym reprezentantem Polski, zdobywcą Pucharu i Superpucharu Polski, obecnie ekspertem TVP Sport

Na ten moment mroźnym kandydatem do awansu z 1. ligi jest Wisła, która ma dużą przewagę nad resztą stawki. Kto jeszcze skończy w czołowej dwójce i bez baraży otrzyma bilety do elity?

- Rozum mówię, że tym kandydatem jest Wiczyzna Kraków. Świadczy o tym ogromne wzmocnienia, otwarcie mówi tym trener Kazimierz Moskał. Jemu już dwa razy udało się wprowadzić do ekstraklasy Łódzki Klub Sportowy.

Beniaminek zimą przewieź trzy szatnię. Pożegnał m.in. kilku weteranów, jak

Jacek Góralski i Rafael Lopes, a ściągnął piłkarzy do 30. roku życia, za których zapłacił. Łączna kwota transferów przekroczyła 1,5 mln euro.

- Wiczyzna będzie miała bardzo dużą głębię składu. To kluczowe w wiosennych meczach, gdy zaczynają się pojawiać kartki i urazy, a natężenie będzie duże. Filozofia klubu jest tożsama z podejściem trenera Kazimierza Moskala. Zespół ma grać atrakcyjną, ofensywną piłkę. Pozyskano zawodników o takich profilach, by ich oglądanie było przyjemne dla oka. To topowe transfery, jednak takie były już latem. Petar Pusić jeszcze nic nie poka-

zał, ale gdyby trafił do klubu z czołówki ekstraklasy, nikt nie byłby zdziwiony. Jakby taki transfer przeprowadziła Cracovia, powiedzielibyśmy, że wzięli fajnego zawodnika.

Kazimierz Moskał nie dostał czasu w Wiśle, został zwolniony po zaledwie czterech miesiącach. W Wiczyźnie też potrafią być w gorącej wodzie kąpani. Po kilku słabszych meczach zaczynają się dywagacje. Trenerzy często się zmieniali, a obecny szkoleniowiec był czwartym stałym prowadzącym zespół w 2025 roku.

- Presja jest czymś naturalnym, bo sponsor utrzymuje

to wszystko z prywatnych pieniędzy i w zamian oczekuje wyników. Moskał potrafił się jednak odciąć od tego, co na zewnątrz. Zawsze jest skupiony na drużynie, na treningach i meczach. Umie zachować chłodną głowę i w takim środowisku to może być kluczowy czynnik. Dobrze go znam ze wspólnej pracy w ŁKS-ie. Po remisie czy porażce nie będzie ulegał podpowiadaczom i ciśnieniu, ale dalej robił swoje.

Bogaty sponsor, świetny skład, doświadczony trener... Wiemy jednak, że Betclit 1. liga jest mocno nieprzewidywalna. Co lub

kto jest w stanie pokrzyżować plany Wiczyzny? Czy najbardziej może zaszkodzić sama sobie?

- Jeśli miałbym szukać jednego potencjalnego zagrożenia, to będzie to brak zgrania zespołu, który w kolejnym okienku znów bardzo się zmienił. Na pierwszy mecz ze Zniczem Pruszków może wyjść sześciu innych piłkarzy niż kończyło ostatni z Pogonią Siedlce. Siłą wielu zespołów jest stabilizacja, a tu jej brakuje. Popatrzmy, ile czasu potrzebowała Wisła, by się uformować, odnaleźć w 1. lidze. Próbuje się wydostać czwarty rok z rzędu i dopiero teraz, po przekroczeniu półmetka,



jest na dobrej drodze. Zawsze mówiło się, że ma kadrę na awans, a czegoś brakowało. W Wiczyźnie może się okazać, że jednak jest za dużo grzybów w barszczu. Trudno wybrać 11 zawodników z 20 świetnych. Trener czasem może nie trafić ze składem, mogą nie być zgrani.

Rozmawiał Michał Knura

Nie jesteśmy gotowi na ekstraklasę



Rozmowa ze **Sławomirem Kamińskim**, prezesem Zarządu Bytomski Sport Polonia Bytom

Sytuacja była trochę awaryjna, kiedy po rundzie jesiennej trener Łukasz Tomczyk odszedł do Rakowa Częstochowa. Czy znalezienie nowego trenera było dużym wyzwaniem?

- Nie i bardzo cieszę się z tego, że udało się tak sprawnie całą operację przeprowadzić. Niezmiennie raduję mnie to, że Polonia Bytom jest w takim miejscu, gdzie taka organizacyjna zmiana, zmiana kadrowa, nie powoduje, że nam się cały świat na głowę zawala, tylko jesteśmy w stanie merytorycznie przeprowadzić taką zmianę. Natomiast oczywiście moment jest trudny, dlatego że trener Łukasz Tomczyk odszedł od nas na fali wznoszącej, więc na pewno dla nowego trenera Patryka Czubaka jest to duże wyzwanie. Natomiast pion sportowy poradził sobie z tym bardzo sprawnie, co świadczy o tym, że przez ostatnie lata nasza organizacja profesjonalizowała się. Natomiast tak istotna zmiana kadrowa - bo przecież nie dotyczy tylko pierwszego trenera, ale też sporej części sztabu szkoleniowego - na pewno będzie miała swoje konsekwencje. Jakie - dopiero zobaczymy na boisku w rundzie wiosennej.

Trener Tomczyk i zespół te oczekiwania wzniosł do maksimum. Zespół, który ledwo co awansował do pierwszej ligi, przed startem wiosny jest na miejscu, które dzisiaj gwarantowałoby mu awans do ekstraklasy. Jakie cele na drugą rundę - choć niepełną już - otrzymał Patryk Czubak?

- Na chwilę wróć jeszcze do jesieni, bo emocje pod koniec rundy sięgały zenitu. Wiem, że w sporcie nie wszystko da się zaplanować i że każda tego typu sytuacja powinna nas tylko cieszyć, natomiast dwie rzeczy, które w tym miejscu muszę podkreślić. Pierwsza to taka, że jesteśmy dopiero ledwie po półmetku, przed nami prawie cała runda wiosenna. Druga rzecz, oczywiście apetyty zostały rozbudzone. To może zadziałać na nas motywująco, ale też jesteśmy pod większą presją, jesteśmy tego w pełni świadomi. Będziemy robili, co możemy, żeby wygrywać kolejne mecze. Ale uprzedzając zapewne pana pytanie, czy



Czy Jakub Arak i kompania swoją grą wiosną wciąż będą cieszyć kibiców Polonii?

dzisiaj jesteśmy gotowi na ekstraklasę - mówię o dniu dzisiejszym - odpowiedź brzmi: nie. Nie jesteśmy gotowi pod kilkoma względami, związanymi przede wszystkim z infrastrukturą, więc patrząc na to z punktu widzenia czysto zarządczego, jest wiele wyzwań, którym jeszcze musielibyśmy sprostać przed taką ewentualnością. Proszę pamiętać, że Polonia plasuje się obecnie w gronie kilku klubów z najniższym budżetem płacowym w lidze. Jesteśmy w grze, robimy to dla emocji, które nam ostatnio towarzyszyły, ale też wiemy i pokornie podchodzimy do tego, że przed nami jeszcze prawie cała runda wiosenna.

No dobrze, ale choćby z racji pozycji w tabeli jesteście zobligowani do udziału w procesie licencyjnym do ekstraklasy. Gdyby zespół awansował, gdzie będzie rozgrywać mecze?

- Proces licencyjny rozpocznie się na przełomie lutego i marca. Nasz obiekt w obecnym kształcie nie spełnia jeszcze pełnych wymogów infrastrukturalnych ekstraklasy, dlatego jednym z rozważanych scenariuszy jest zabezpieczenie stadionu zastępczego. Mamy wytypowanych kilka obiektów, które ze względu na bliskość Bytomia mogą być brane pod uwagę. Równolegle, podobnie jak w poprzednim roku, dołożymy wszelkich starań, aby obiekt przy Piłkarskiej 8 mógł zostać dopuszczony do rozgrywek nawet w trybie warunkowym. Będziemy pracować nad jego modyfikacją w takim zakresie, aby

spełniał wymogi licencyjne, na którym aktualnie rozgrywane będą mecze.

Jednak piłkarze będą mogli liczyć na większe wsparcie niż jesienią.

- To prawda. W ostatnich dniach grudnia otrzymaliśmy pozwolenie na użytkowanie nowej trybuny. Dla nas dzisiaj to nie tylko krok do przodu, ale wręcz skok do przodu. Funkcje widowiskowe kameralnego obiektu w Bytomiu, bo to nie jest przecież żaden ogromny stadion, zwiększyły się dwukrotnie, będziemy mogli gościć około 2300 osób podczas naszych meczów. Chcemy optymalnie wykorzystać potencjał obiektu, by wypełnić trybuny na każdym meczu. Więc oczywiście, liczymy na to, że będzie to nasze miejsce, w którym będziemy się bardzo dobrze czuli i miejsce, które będzie budziło respekt u naszych rywali.

W Polonii niemal wszystko jest nowe, co daje obraz dynamicznego rozwoju klubu w ostatnich latach. Rozmawiamy w niedawno oddanym do użytku, bardzo funkcjonalnym budynku klubowym. Kibice przychodzący na mecze może tego nie zauważają i nie doceniają, ale dla pana, jako „gospodarza”, to musi być powód do dumy?

- Zgadza się, bo mamy narzecz swój dom. Mówię to w pełni świadom tych słów, bo jeszcze parę lat temu nie mieliśmy nawet dachu nad głową i to nie jest żadna przenośnia, tam faktycznie ten dach był dziurawy. Teraz oddaliśmy do użytkowania

dwie kondygnacje budynku, czyli tak naprawdę miejsca do pracy. Tu też przeniosła się siedziba klubu wielosekcyjnego Polonii. To dla nas ważny etap i jednocześnie moment, w którym musimy złapać organizacyjny oddech po zakończeniu tej inwestycji. Mamy piękną nową infrastrukturę do pracy, bo przecież oprócz pierwszej drużyny w akademii ćwiczy ponad pięćset młodych zawodników, a szkolenie dzieci i młodzieży jest naszym kluczowym zadaniem. Równolegle chcemy sprawiać radość mieszkańcom Bytomia i kibicom, budując atrakcyjne widowiska sportowe oparte na solidnym, profesjonalnym procesie szkolenia.

Bytomski Sport Polonia to spółka komunalna, więc pewnie ważnym elementem rozwoju klubu jest poszukiwanie innych źródeł finansowania. Jaka jest ostatnio dynamika tych przychodów, która mogłaby sprawić - powiedzmy za rok, dwa, trzy - że Polonia będzie bardziej gotowa na tą ekstraklasę?

- To jest nasze główne zadanie, uniezależnić klub finan-

sowo od miasta, od Bytomia. I robimy to konsekwentnie od kilku lat. Zwiększamy stronę przychodową pochodzącą z prywatnej części rynku, czyli od sponsorów. To jest bardzo mozolny i długotrwały proces, dlatego że to, czego potrzebowaliśmy najbardziej, to była infrastruktura. Teraz, w momencie kiedy tę infrastrukturę już mamy i - w ujęciu bardzo marketingowym - mamy produkt, który możemy opakować i pokazać sponsorom, te rozmowy jesteśmy w stanie realnie prowadzić. To przekłada się na konkretne kwoty, więc ten przyrost przychodów pochodzących od sponsorów rok do roku zwiększa się, znacząco. Zaczynaliśmy od kilkudziesięciu tysięcy, teraz możemy już mówić o kwotach rozpoczynając od miliona, więc to jest dużo.

Ale też koszty związane z awansem piłkarzy do pierwszej ligi, czy hokeistów w ekstraklidze, i z rozwojem klubu, też musiały znacząco wzrosnąć...

- Dlatego celem tych działań jest odciążenie miasta i tworzenie warunków do funkcjonowania wielosekcyjnego klubu w modelu coraz bardziej komercyjnym, opartym na własnych źródłach finansowania. Musimy pamiętać, że gmina poniosła w ostatnich kilku latach bardzo duży wydatek związany z poprawą infrastruktury w Bytomiu, bo to nie tylko obiekt piłkarski, ale też lodowisko, w której gra drużyna w ekstraklidze i trenuje młodzież i bardzo wiele innych obiektów sportowych, które wymagały potężnych inwestycji. Oczywiście musimy myśleć, co dalej, ale na ten moment nie możemy zapominać również, czego dokonaliśmy, i cieszyć się tym, co już zostało zrobione. I docenić, w jaki sposób w ostatnich latach Polonia była traktowana przez miasto, bo to wsparcie było realne i bar-

dzo konsekwentne. A konsekwencja przy rozwoju tego typu organizacji, jaką jest Polonia, to jest, myślę, najbardziej istotne, bo pozwala mieć pewność jutra i planować przyszłość.

Kibice w niedawnej sondzie pytali pana, czy ostatnie sukcesy zespołu sprawiły, że pojawiły się firmy, które chciałyby zostać akcjonariuszem Polonii, a być może właścicielem. A więc...?

- Faktycznie, w ostatnim czasie pojawiały się zapytania oraz wstępne rozmowy z większymi podmiotami biznesowymi, które obserwują nasz rozwój i analizują możliwość potencjalnej współpracy. To na razie etap wstępny, wymagający czasu, wzajemnego poznania oraz oceny długofalowej spójności celów. Do takich kontaktów podchodzimy spokojnie i odpowiedzialnie, mając na uwadze przede wszystkim interes klubu oraz stabilność jego funkcjonowania. Nie chcemy być sportowym „meteoritem”, który pojawia się na chwilę i szybko znika. Dlatego, mimo bardzo dobrej atmosfery wokół klubu, koncentrujemy się na codziennej pracy, sukcesywnym rozwijaniu marki, budowaniu stabilnych struktur organizacyjnych oraz tworzeniu zaangażowanej społeczności wokół Polonii.

Ale czy ten dynamiczny rozwój Polonii w ostatnich miesiącach nie przyprawił pana o lekki zawrót głowy?

- Faktycznie, ten koktajl emocji cały czas jest nam serwowany, przeżywamy ich bardzo dużo, bardzo różnych. Jako dojrzałym i świadomym zarządzającym tym klubem, wraz z panią prezes Dorotą Borecką-Leszczuk, też towarzyszy nam stres związany z taką niepewnością jutra, myślę - jak każdemu z nas, bo żyjemy w trudnych, dynamicznych czasach, więc jest to na pewno każdorazowy przepływ endorfin, jak to w sporcie. Ale też potem wkładamy nogi do zimnej wody i pracujemy z tym słynnym excelesem, bo to wszystko musi jeszcze finansowo na koniec się poskładać. Jesteśmy cały czas na tym rollercoasterze czy też karuzeli emocji. Ale jesteśmy na to gotowi, staje się to naszym dniem codziennym.

Rozmawiał
Tomasz Mucha

Polonia plasuje się obecnie w gronie kilku klubów z najniższym budżetem płacowym w lidze. Jesteśmy w grze, robimy to dla emocji, które nam ostatnio towarzyszyły, ale też wiemy i pokornie podchodzimy do tego, że przed nami jeszcze prawie cała runda wiosenna.

LIGOWA EUROPA

ANGLIA I NIEMCY

NAJWAŻNIEJSZE CO INNEGO

■ Jeśli już trener Mikel Arteta dochodził z Arsenalem do finału – to wygrał. Rzecz jasna jeśli finałem można nazwać dwie Tarce Wspólnoty (angielski superpuchar), do których doszło zdobycie Pucharu Anglii. Czterokrotnie Hiszpan odpadał w półfinałach (Liga Mistrzów, Liga Europy, dwa Puchary Ligi), ale tym razem w Pucharze Ligi dwukrotnie ograt Chelsea i powalczy o kolejne trofeum. W rewanżu było 1:0, a jedyną bramkę zdobył w siódmej doliczonej minucie Kai Havertz. Kanonierzy cieszyli się jak szaleni, mimo że to „tylko” finał PL. Najważniejsze jest bowiem inne PL – Premier League, gdzie Londyńczycy przewodzą.

NIESMAK POZOSTAŁ

■ Czy można wygrać 3:0, awansować do półfinału Pucharu Niemiec i... narzekać? Można. Bayer Leverkusen ograt St Pauli (Arkadiusz Pyrką zagrał 90 minut), ale nie brakowało uwag co do jego gry. – To nie był spokojny wieczór. Chociaż nie graliśmy dobrze, St Pauli nie miało odpowiedniej jakości, żeby nam zagrozić – powiedział kapitan wicemistrzów Niemiec Robert Andrich. – Jeśli wejdzie się w szczegóły, było wiele do poprawy. Musimy wykorzystywać więcej okazji i wygrywać pojedynki, nie byliśmy wystarczająco agresywni bez piłki – analizował Niemiec. Kluczowe jest jednak, że: – Został nam tylko jeden mecz i pojedziemy na finał do Berlina! – zaznaczył Andrich.

(PTub)

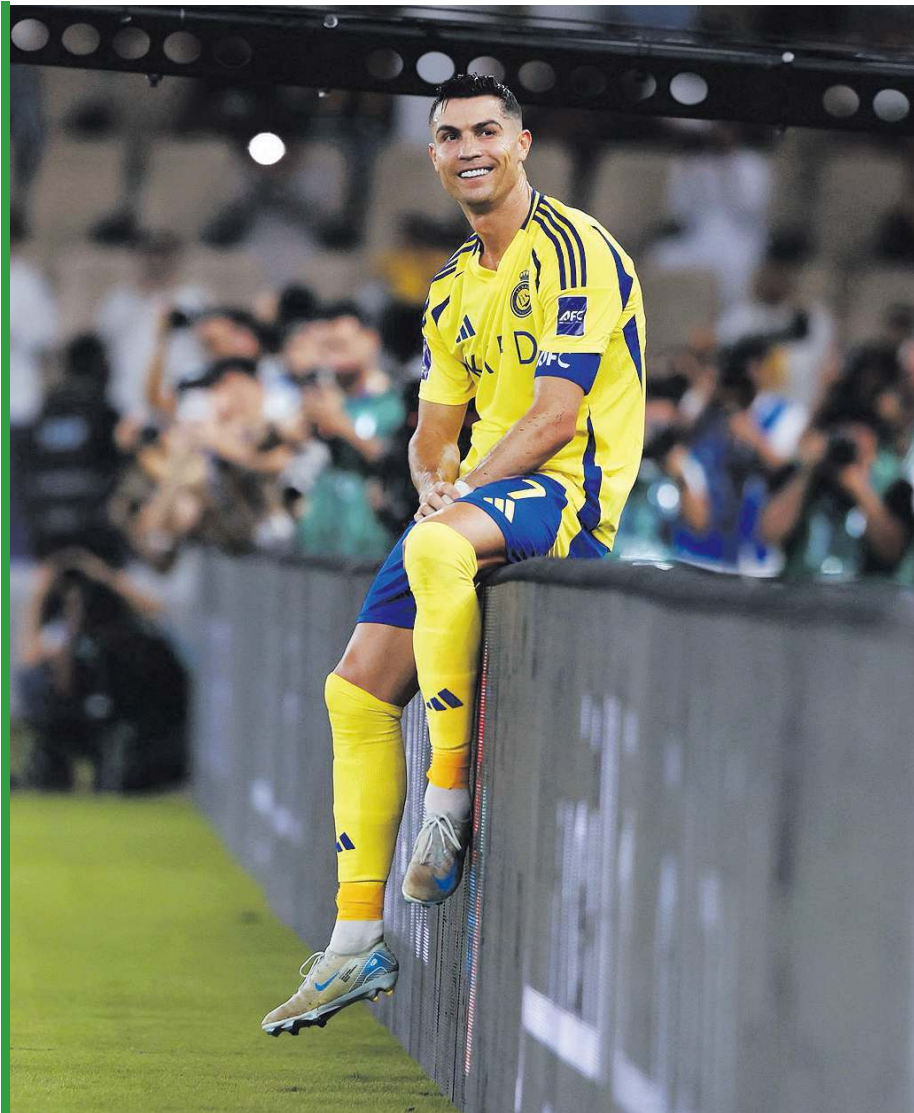
Nierówna konkurencja

Cristiano Ronaldo zaprotestował i nie zagrał w ostatniej kolejce ligi saudyjskiej.

ARABIA SAUDYJSKA

Dziś Cristiano Ronaldo kończy 41 lat, ale mimo upływających sezonów jego nazwisko dalej wzbudza ogromne zainteresowanie, choć gra tylko w lidze saudyjskiej. W ostatnich dniach wrócił z hukiem na główne strony portali, ponieważ w poniedziałek, w ostatnim dniu okna transferowego w Arabii Saudyjskiej, odmówił gry w ligowym starciu z Al-Riyadh, w którym jego Al-Nassr wygrało 1:0 po bramce Sadio Mane. Dlaczego zbojkotował mecz? Z uwagi na to, że... wzmocnił się największy rywal drużyny, Al-Hilal.

Brzmi to kuriozalnie, ale nie jest takie, gdy zna się kontekst. W Arabii Saudyjskiej władze nad czterema największymi klubami – Al-Hilal, Al-Nassr, Al-Ahli i Al-Ittihad – sprawuje PIF, czyli publiczny fundusz inwestycyjny, państwowy twór z ogromnymi zasobami finansowymi. Ostatnimi laty Al-Hilal jest zdecydowanie faworyzowane. To właśnie ten klub dokonuje największych, najgłośniejszych transferów. Przed sezonem do drużyny dołączył nie tylko trener Simone Inzaghi, ale też Darwin Nunez z Liverpoolu (53 mln euro) czy Theo Hernandez z Milanu (25 mln euro). Al-



Fot. Al-Nassr

Czy kończy się przygoda Cristiano Ronaldo na Bliskim Wschodzie?

Nassr także się wzmocniło, sprowadzając Joao Felix z Chelsea (30 mln euro), Kingsleya Comana z Bayer-

nu (25 mln euro) czy Mohameda Simakana z RB Lipsk (35 mln euro). Rywalizacja w lidze jest wyrównana,

Al-Hilal prowadzi z jednym punktem przewagi nad Al-Nassr. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie

ruchy transferowe w ostatnich tygodniach. Al-Nassr zapłaciło za Kadera Meite (30 mln euro) i Saimona Bouabre z NEOM SC (23 mln euro). W tym czasie Al-Nassr nie wydało ani pół centa na wzmocnienia. Punktem przełomowym był natomiast transfer last minute Karima Benzemy. Francuz rozwiązał kontrakt z Al-Ittihad i podpisał umowę z Al-Hilal. Wszystko to pomimo tego, że w lidze funkcjonuje przepis ograniczający liczbę zagranicznych piłkarzy w kadrze. Może być ich zgłoszonych 10, a Al-Hilal ma w kadrze 14! Ronaldo uznał to za kompletnie niesprawiedliwe działanie właściciela czterech największych klubów, który wyraźnie faworyzuje jeden z nich. Gwiazdor domagał się wzmocnień, ale ich nie dostał.

Sytuacja robi się poważna, ponieważ Ronaldo był w ostatnich latach twarzą Saudi Pro League. Media z Portugalii i Hiszpanii przekazały, że Portugalczyk opuścił Arabię Saudyjską i na razie nie ma zamiaru tam wracać. Według nieoficjalnych doniesień chce zmienić barwy klubowe i może skorzystać z oferty z MLS. Czy to tylko plotki, czy rzeczywiście Ronaldo... na kilka miesięcy przed mundialem zmieni barwy klubowe?

Kacper Janoszka

Legia ograt Ajax!

LIGA MŁODZIEŻOWA UEFA

Gdy się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma... Legia odpadła już w tym sezonie z każdej możliwej rywalizacji pucharowej (mowa o Lidze Konferencji i Pucharze Polski; wciąż jeszcze walczy natomiast o utrzymanie w ekstraklasie), ale starszych kolegów zawstydza klubowa młodzież. W środowe popołudnie – grając na głównej płycie przy Łazienkowskiej – legioniści awansowali do 1/8 finału Ligi Młodzieżowej UEFA (juniorski odpowiednik Champions League)!

Podopieczni Patryka Seppelta-Górajewskiego już we wcześniejszych rundach dokonali spektakularnych wyczynów, eliminując rówieśników z Fiorentiny (4:1 i 2:3) oraz z PAOK-u Saloniki (2:1 i 2:1), z Maksymilia-

nem Sznacnerem w składzie. W 1/16 finału wpadli na 15. ekipę fazy ligowej Youth Champions League, Ajax. I odprawili z kwitkiem również słynną na cały świat amsterdamską akademię piłkarską, choć nerwy towarzyszyły kibicom do ostatniego gwizdka. Gospodarze – prowadząc 2:1 – ostatni kwadrans grali z przewagą jednego zawodnika, po czerwonej kartce za akcję ratunkową Marvyna Muzungu. Dali się jednak zepchnąć do – momentami rozpaczy – obrony, a w doliczonym czasie stanu spotkania omal nie wyrównał głową... bramkarz Ajaxu, Aymean El Hani!

Skończyło się jednak szczęśliwie, a awans na ten szczebel rozgrywek to największy sukces polskiego klubu od chwili powstania Ligi Młodzieżowej. Swego rywala Legia pozna 6 lu-

togo. Szkoda tylko, że na Łazienkowską przyszło jedynie 1226 widzów. Wtorkową wizytę juniorów Liverpoolu w Żylinie (niespodziewane 2:1 dla gospodarzy) oglądało ponad 10 tysięcy słowackich kibiców. Na środowe starcie FC Koeln z Interem Mediolan wyprzedano zaś wszystkie miejsca na RheinEnergieStadion w Kolonii!

(DaL)

■ Legia – Ajax Amsterdam 2:1 (1:0)

1:0 – Pcheltka, 43 min, 2:0 – Ruszkiewicz, 53 min, 2:1 – Teuwsen, 73 min
LEGIA: Bienduga - Kosiorek, Leszczyński, Lauryn - Chojewski (72. Piasta), Mozie, Ruszkiewicz, Pcheltka (83. White IV), Kovačik (90. Gliwa), Mikanowicz - Mizera. Trener Patryk SEPPELT-GÓRAJEWSKI.

Żółte kartki: Mozie - Kasanwirjo, Teuwsen; czerwona: Marvyn Muzungu (Ajax, 75.). Widzów 1226.

Trener jak ojciec

Ronald Araujo powrócił do gry po przerwie związanej z problemami osobistymi i podziękował za wsparcie Hansiemu Flickowi.

HISZPANIA

W grudniu Ronald Araujo zdecydował się na zrobienie sobie przerwy od futbolu. Urugwajczyk zmagął się z problemami osobistymi i zmęczeniem psychicznym. Obrońca otrzymał wsparcie od klubu, a także od trenera Hansiego Flicka. Jego sytuacja została przyjęta ze zrozumieniem i dostał czas na dojście do siebie. W styczniu powrócił do kadry meczowej Barcelony, wszedł na minutę w finale Superpucharu Hiszpanii, w którym Duma Katalonii wygrała z Realem Madryt 3:2. W weekend wszedł z kolei na boisko w Primera Division, grając przez 6 minut z Elche. W końcu we wtorek kapitan Barcy znalazł się w wyjściowej jedenastce na starcie z Albacete

i przeżył piękne chwile. Nie tylko cieszył się z wygranej 2:1, ale także wydatnie pomógł drużynie, trafiając do siatki w drugiej połowie.

Obrońca nie ukrywał wzruszenia. Z gola cieszył się razem z niemieckim szkoleniowcem. – Trener bardzo pomógł mi w tym trudnym okresie. Wziął bardzo na poważnie moje problemy i za to mu dziękuję. Jest dla nas wszystkich jak ojciec. Wszyscy bardzo go szanujemy. Doskonale wie, jak zarządzać sytuacją każdego piłkarza. Dedukuję bramkę Jezusowi, mojej żonie, a także kolegom z zespołu – widziałem, jak cieszyli się, gdy trafiłem do siatki. Wszyscy przyszli mnie przytulić i powiedzieli, że na to zasłużyłem. Tworzymy świetny zespół i to mnie bardzo cieszy – powiedział po

ostatnim gwizdku obrońca. – Ten gol jest bardzo ważny dla mojej pewności siebie. Czuję się teraz bardzo dobrze – przekazał 26-latek. Wykonał pierwszy krok do powrotu do pierwszego składu, w którym ostatnio duet obrońców tworzyli Pau Cubarsi i Eric Garcia, spisując się całkiem nieźle. – Musi wykonywać krok po kroku – to teraz jest dla niego najważniejsze. Chcemy, aby odzyskał wiarę w swoje umiejętności. Wspieramy go i pomagamy mu, a on radzi sobie dobrze – skomentował sytuację Araujo podczas konferencji prasowej Hansi Flick.

Kacper Janoszka

Ćwierćfinał Pucharu Króla

■ Albacete – Barcelona 1:2 (0:1)
0:1 – Yamal (39), 0:2 – R. Araujo (56), 1:2 – J. Moreno (87)

„Mistrzostwa świata” imperialistów i faszystów

Czy to możliwe, żeby o najważniejszej piłkarskiej imprezie nie informować nawet słowem? W czasach stalinizmu wszystko było możliwe...

PIŁKARSKIE MŚ

Zacznymy na łamach „Sportu” nowy cykl – futbolowe mistrzostwa świata w oczach naszej gazety, która w tym roku skończy już 81 lat. Do letniego mundialu w Ameryce już wbrew pozorom niewiele czasu, to ledwie cztery miesiące! Czas przeleci bardzo szybko, tym bardziej że w marcu czekamy na baraże, na mecz Biało-czerwonych z Albanią, a potem na finał – wszyscy na to liczymy – ze zwycięzcą z pary Ukraina vs Szwecja. To przed nami, a teraz przyglądamy się temu, co za nami, czyli jak piłkarskie MŚ były relacjonowane przez naszą gazetę.

Pod sowieckim butem

Kiedy katowicki „Sport” powstawał, powstawała też nowa Polska, niestety pod sowieckim butem i komunistycznym dyktatem zaprzańców i zdrajców narodu. Z roku na rok było to coraz bardziej widoczne. Kiedy FIFA przyznała organizację IV Pucharu Rimeta, bo taką faktycznie nazwę miały wtedy futbolowe MŚ, od nazwiska wieloletniego szefa FIFA, to demoludy, czyli kraje bloku wschodniego, postanowiły wszystko zbojkotować i nie przystąpić w ogóle do eliminacji! Wyłamała się tylko Jugosławia, gdzie rządzący krajem Josip Broz Tito zaczął się dystansować od Józefa Stalina i ZSRS. Plawi – jako jedyna reprezentacja z tej części Europy zagrała

w Brazylii, jak 20 lat wcześniej w Urugwaju podczas pierwszych MŚ.

Na Węgrzech, kraju wicemistrza świata z 1938 roku – gdzie w latach 40 i 50. była plejada znakomitych graczy światowego formatu – latem 1950, a więc kiedy odbywały się MŚ w Brazylii, najlepszych piłkarzy Ferencvarosu, klubu, któremu przypięto łatkę faszystowskiego, przeniesiono do wojskowego Honvedu Budapeszt. W ten sposób, z dnia na dzień, najbardziej utytułowany i popularny klub na Węgrzech stracił swoich czołowych zawodników, Sandora Kocsisa, Laszlo Budaia i Zoltana Czibora. Kocsis i Czibor grali później w Barcelonie. Cała trójka współtworzyła wspaniałą węgierską „Złotą jedenastkę”, która w listopadzie 1953 roku pobiła na Wembley Anglików 6:3, żeby potem w rewanżu u siebie wygrać aż 7:1, a na piątym mundialu w Szwajcarii wywalczyła „tylko” wicemistrzostwo świata, przegrywając w finale niespodziewanie z Niemcami.

W Polsce rozwiązano wtedy PZPN, a powołano Sekcję Piłki Nożnej jako społeczną organizację podlegającą Głównemu Komitetowi Kultury Fizycznej (GKKF). Zresztą sam „Sport” był sygnowany znakiem GKKF, co widać pod tytułem gazety z tamtych fatalnych lat.

Uchwała o samorozwiązaniu nie była samodzielną decyzją PZPN-u, a politycznym postanowieniem władz partyjno-państwo-



Czwarte mistrzostwa globu zostały zbojkotowane przez kraje demoludów.

wych PRL-u w szczytowym okresie stalinizmu w Polsce, czasie upodabniania wszelkich struktur państwowych do wzorców radzieckich

Piłką w kraju rządził Jerzy, a raczej Jurij Bordziłowski, radziecki generał, który w 1920 roku w wojnie polsko-bolszewickiej bił się oczywiście w Armii Czerwonej. Zresztą w tamtym czasie ministrem obrony PRL-u był inny sowiecki dowódca, marszałek Konstanty Rokossowski. Taka to była Polska...

Kiedy za Oceanem grano w piłkę, w kraju nad Wisłą wydawano seryjne wyroki śmierci na żołnierzy podziemia niepodległościowego, nasilano walkę z kościołem, a piłkarskie kluby pozmieniały – na modłę radziecką – nazwy. Krakowska Wisła stała się

Gwardią, Cracovia i Polonia Bytom Ogniwiem, Ruch Unią, Lechia Budowlanymi, Lech Kolejarem, Zagłębie Sosnowiec Stałą, a ŁKS Włókniarzem...

Ani słowa o mistrzostwach!

Czy w tej sytuacji może dziwić, że kiedy turniej w Brazylii zaczynał się w sobotę 24 czerwca 1950 roku, to w „Sport” nie było o tym wzmianki? W nr 16 z poniedziałku 26 czerwca tamtego roku, kiedy w Brazylii było już po pierwszych meczach, w których gospodarze pokonali w grupie 1 Meksyk 4:0, Jugosławia rozbiła Szwajcarię 3:0, a ówczesni mistrzowie olimpijscy Szwedzi pokonali Italię 3:2, nie było o tym słowa. Co zatem znalazło się na tytułowej stronie? Że Wacław Wójcik został szosowym mistrzem Polski, że w lidze nastąpiła zmiana na pozycji lidera (bo Unię Chorzów, czyli Ruch, po przegranej z Kolejarem Warszawa, czyli Polonią, przeskoczyła Gwardia Kraków, a więc Wisła) czy o lekkoatletycznej rewii w Szczecinie, o który komunistyczne władze PRL musiały drzeć, bo jego status kilka lat po wojnie wcale nie był pewny.

Tito kontra Stalin. Polityka w grze

Nie było jednak tak, że o mistrzostwach czy Pucharze Rimeta nie pisano. Oto na początku lipca, kiedy kończył się faza grupowa, było wręcz oskarżenie, że w ostatnim meczu o wejście do fazy finałowej (znaleźli się w niej zwycięzcy czte-



rech grupy – Brazylia, Hiszpania, Szwecja, Urugwaj) Jugosłowianie podłożyli się gospodarzom! „Nowy skandal w Rio de Janeiro” widnieje na pierwszej stronie w poniedziałek 10 lipca 1950 r.

Na stronie 5 można przeczytać artykuł pod znanym tytułem „Jugosławia sprzedała miejsce w finale”. Mistrzostwa świata są przy tym zaopatrzone cudzysłowem. Trzeba też pamiętać o kontekście. W 1948 roku doszło do poważnego rozłamu w komunistycznym świecie. Jugosławia szczęśliwie nie graniczyła z ZSRS, jak przykładowo Polska czy Czechosłowacja. Stalin dążył do całkowitej kontroli nad Jugosławią, lecz Tito, który samodzielnie wyzwolił kraj (przy ograniczonym wsparciu Armii Czerwonej), dążył do suwerenności. Konflikt doprowadził do nazwania Tito przez Moskwę „faszystą”.

Coś nam to przypomina? Lata mijają, a sowieckie myślenie nie... Tito odmówił podporządkowania się Stalinowi, co doprowadziło do usunięcia Jugosławii z Kominformu, niezależności kraju od bloku wschodniego i stworzenia „titoizmu” – niezależnego modelu komunizmu, który mógł się cieszyć ograniczonym wsparciem Zachodu.

W artykule czytamy: „Mistrzostwa świata” w piłkarstwie dostarczają niemal każdego dnia sensacji. Ale sensacji w tym najgorszym znaczeniu. Ci, którzy w Europie przewidywali sportowe fiasko imprezy brazylijskiej, mieli całkowitą rację. Nie przypuszczali jednak, że cały turniej z moralnego punktu widzenia nie będzie miał nic wspólnego z prawdziwym sportem i trudno dla niego o łagodniejsze określenie niż „światowe oszustwo”.

I dalej. „Najazd kaperujących „działaczy” jest tak duży, że trudno oprzeć się wrażeniu, że cała impreza właśnie po to została zorganizowana. Operują oni w propozycjach takimi metodami, że w kierownictwie drużyn przybyłych do Brazylii panuje wielki popłoch. Szwedzi nawet kilkakrotnie protestowali i prosili, aby od ich graczy o ile możliwości izolować nieproszonych opiekunów, a korespondenci szwedzcy, bawiący na

turnieju w Brazylii, donoszą swym piśmom w kraju, że ich drużyna „otoczona jest zgrają szpiegów”.

Mieli się ułożyć...

Uderzenie poszło jednak nie w kierunku działaczy, pieniędzy, komercjalizacji futbolu, a... zakulisowych gier i... zohydzenia Jugosławii. „Sport” pisał tak: „Teraz dopiero wyszły na jaw zakulisowe rozgrywki, od wyniku których zależał w poważnej mierze skład czwórki finalistów. W grupie pierwszej po remisowym meczu Brazylii ze Szwajcarią faworytem stała się Jugosławia, która Szwajcarię pokonała 3:0. Dla wielu znawców nie uległo wątpliwości, że w normalnych warunkach Jugosłowianie powinni odnieść zwycięstwo. I byłoby się tak zapewne stało, gdyby w Rio panowały normalne warunki. Wyeliminowanie Brazylii równałoby się katastrofie finansowej, z czego dokładnie zdawali sobie sprawę i gospodarze i tzw. komitet organizacyjny. Wiedzieli o tym również Jugosłowianie. Nic łatwiejszego więc jak ułożyć się za odpowiednim wynagrodzeniem z aranzjerami mistrzostw i umożliwić Brazylii wejście do finału. Jakoż i Jugosłowianie przegrali 0:2.

Tegoż dnia (a było to 1 lipca 1950, Brazylia wygrała po bramkach Ademira na początku i Zizinho w drugiej części – przyp. red.), gdy w Rio odbywał się mecz, prowincjonalne dzienniki brazylijskie podały dokładny program dalszych występów reprezentacji jugosłowiańskiej, z którego wynikało, że w dwa dni po meczu z Brazylią rozpocznie ona tournée po prowincjonalnych ośrodkach piłkarskich. Wyszło przy tym na jaw, że Jugosłowianie z góry zrezygnowali z udziału w finałach, mając zapewnione sukcesy finansowej natury, dla nich o wiele bardziej wartościowe, niż sportowe. Brazylijczycy – tak to można rozumieć – kupili więc miejsce w puli finałowej. Transakcja była o tyle łatwiejsza od ubicia, iż kontrahentem byli Jugosłowianie, dobrze już wyszkoleni w oddawaniu najrozmaitszych usług swoim amerykańskim protektorom”. Tak „Sport” pisał w lipcu 1950 roku.

Maracanazo

A potem? W niedzielę, 16 lipca, miało miejsce było słynne Maracanazo, czyli porażka Brazylii z Urugwajem 1:2 i drugie mistrzostwo świata dla Urusów. Na kolejnym Pucharze Rimeta w Szwajcarii w 1954 roku „Sport” miał już własnego wysłannika.

Michał Zichlarz

Sport
PIŚMO GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ

Nr 20 KATOWICE, poniedziałek, 10 lipca 1950 r. Cena 15 zł.

Czechosłowacja zwycięża Węgry w lekkoatletyce
Sukcesy polskich hokeistów w CSR
Nowy skandal w Rio de Janeiro
Kolejarze Warszawa i Poznań zwyciężają

Kolejarz Warszawa - Włókniarz Łódź 4:3 (4:1)

Polska — NRD 2:1 (1:0)

Bramki strzelili dla Kolejarza: [dźwianie pierwszą bramkę Wy-] rza spoczywa na pomocy, gdy
Wesołowski w 6-tej minucie, Stru- [rownanie następuje natychmiast. Włodarczyk zajęty jest wyłączeniem]

Na początku lat 50. „Sport” był organem Głównego Komitetu Kultury Fizycznej.

WIOSNA 2026

Betclic



KOMENTARZ „SPORTU”

Piękne życie beniaminka

Kacper Janoszka



W 1. lidze dzieją się rzeczy nieoczywiste, trudne do przewidzenia przed sezonem. Szczególnie związane są one z beniaminkami. Na przekór wszystkim przeszkodom Polonia Bytom i Pogoń Grodzisk Mazowiecki znajdują się odpowiednio na drugim i trzecim miejscu w tabeli. Górnośląska ekipa wręcz zachwyca - mimo, że ma jeden z najmniejszych budżetów w stawce. Z kolei Pogoń pod wodzą Piotra Stokowca bazuje na

młodych zawodnikach, korzysta na wypożyczeniach ludzi z Legii Warszawa, nie ma w swoich szeregach wielkich nazwisk, a potrafi rywalizować o najwyższe cele na zapleczu ekstraklasy. Trudno nawet wytłumaczyć, dlaczego obie ekipy jesienią radziły sobie tak dobrze. Jakość Polonii można wytłumaczyć pracą trenera Tomczyka, ale w przypadku Pogoni doszło do zmiany trenera przed sezonem, gdy zwolniono Marcina Sasala. Czy to siła

rozpędu? Kiedy oba zespoły przyhamują? A może dopiero się rozpędzają? Kto jest w stanie odpowiedzieć dziś na te pytania? Obawiam się, że nikt.

Ewentualne sukcesy tych ekip na koniec sezonu nie byłyby odosobnionym przypadkiem. Bezpośrednio po awansie na zaplecze ekstraklasy do elity dostał się niedawno Motor Lublin. To samo wcześniej osiągnął Ruch Chorzów. Nie jest więc to

zjawisko nowe. Prawda jest jednak taka, że niewielu byłoby zdziwionych, gdyby Bytomianie i Grodziszczanie znajdowali się teraz w strefie spadkowej, w której zeszłoroczne rozgrywki zakończyły zespoły beniaminków: Kotwica Kołobrzeg i Stal Stalowa Wola. Los beniaminków jest więc wyjątkowy, a w przypadku Polonii i Pogoni - wyjątkowo... dobry.

Do grona dobrze radzących sobie w 1. lidze beniamin-

ków dołączyła również Wieczysta Kraków, której dobra forma jest łatwiejsza do wytłumaczenia, ponieważ za klubem stoją ogromne pieniądze gwarantowane przez Wojciecha Kwietnia. Sponsor klubu nie oszczędza, co okno transferowe klub podpisuje kontrakty z nowymi zawodnikami, a celem ewidentnie jest awans do ekstraklasy. W przypadku Wieczystej spełnienie celu nie byłoby większą niespodzianką.

UWAGA!

W tekstach używamy międzynarodowych kodów krajowych, jak poniżej

AGO - Angola
ALB - Albania
ALG - Algieria
ARM - Armenia
AUT - Austria
AUS - Australia
AZE - Azerbejdżan
BEL - Belgia
BIH - Bośnia i Hercegowina
BLR - Białoruś
BRA - Brazylia
BUL - Bułgaria
BFA - Burkina Faso
CAN - Kanada
CIV - Wybrzeże Kości Słoniowej
CMR - Kamerun
COL - Kolumbia
CPV - Republika Zielonego Przylądka
CRO - Chorwacja
CZE - Czechy
DEN - Dania
ECU - Ekwador
EGY - Egipt
ENG - Anglia
EQG - Gwinea Równikowa
ESP - Hiszpania
EST - Estonia
FIN - Finlandia
FRA - Francja
FRO - Wyspy Owcze
GAM - Gambia
GEO - Gruzja
GER - Niemcy
GHA - Ghana
GRE - Grecja
GUI - Gwinea
HUN - Węgry
IRN - Iran
IRQ - Irak
ISL - Islandia
ISR - Izrael
JPN - Japonia
KEN - Kenia
KOR - Korea Płd.
KVX - Kosowo
LVA - Łotwa
LTU - Litwa
LUX - Luksemburg
MDA - Mołdawia
MEX - Meksyk
MKD - Macedonia
MLT - Malta
MNE - Czarnogóra
NED - Holandia
NGR - Nigeria
NOR - Norwegia
NZL - Nowa Zelandia
POR - Portugalia
ROU - Rumunia
SEN - Senegal
SRB - Serbia
SUI - Szwajcaria
SVK - Słowacja
SVN - Słowenia
SWE - Szwecja
TUR - Turcja
UKR - Ukraina
USA - Stany Zjednoczone
VEN - Wenezuela
VIE - Wietnam

Pytania bez odpowiedzi

Gra w najwyższej lidze jest emocjonująca, ale to walka, aby w tej elicie w ogóle być, wyzwała najszczerze krew, pot i łzy. Każdy chce trafić pod błyski fleszy.

Ekstraklasa obrośla ostatnio w piórka i... ma ku temu powody. Wszyscy zrobili się tam bogaci, grają na ładnych stadionach, liga pnie się w rankingu UEFA, frekwencja rośnie, nazwiska na murawie są coraz lepsze. Bycie na szczycie to rzecz przeznaczona tylko dla 18 zespołów, ale niżej czają się już kolejni, którzy marzą o tym, aby być wśród najlepszych.

Walka o nobilitację

Za złotymi drzwiami siedzi i ucztuje polski snobistyczny top futbolowej arystokracji, który nie zniża się w stronę tych, których z nim nie ma. Aby zasiąść do tego stołu, trzeba przeżyć twardą, nieraz brudną walkę w 1. lidze. Tam nie każdy stadion jest piękny. Nie każdy klub ma pieniądze. Nie każdy piłkarz ma obfite CV. Ale każdy niczym gladiator w Koloseum dumnie wychodzi, by podjąć się batalii o życie - i choć to metafora, z tym życiem nie ma ani krztu przesady. Wejście do ekstraklasy to wskoczenie na zupełnie inny poziom prestiżu i funkcjonowania, inny poziom emocji, przede wszystkim inny poziom finansowy. Komu się to uda?

Odkąd na zapleczu wprowadzono baraże, realnie nie ma tam drużyny, która grałaby o nic. Trudno, aby było inaczej, skoro w praktyce połowa miejsc coś daje - dwa bezpośredni awans, cztery baraże, a trzy spadek. Trudno jest wstrzelić się w szarą strefę, by ani nie oglądać się ze stresem za

siebie, ani nie marzyć, patrząc w kierunku szczytu. Nawet jeżeli przed wznowieniem rundy wydaje się, że klub X czy Y ma już jasno określony cel na wiosnę, krótka seria dwóch-trzech porażek lub zwycięstw może zmienić wszystko. 1. liga nie daje nic nikomu za ładny uśmiech. Nie gra historia, nie gra baza kibicowska, nie gra portfel właściciela (choć fajnie, aby był wypchany...). Premiowany jest pomysł i konsekwencja, a sytuacja potrafi zmieniać się jak w kalejdoskopie. Wiele jest pytań, które można zadać sobie przed ruszającą kolejką, ale odpowiedzi nie przewidzi nawet wyrocznia delficka.

W cieniu Wisły

Oczywiście jedna rzecz zdaje się rozstrzygnięta - awans Wisły Kraków. „Zdaje się”, bo nigdy nie można być niczego pewnym. Biała Gwiazda gra już czwarty sezon na zapleczu i jest tam najbardziej niepasującym elementem. Nikt nie wyobraża sobie, aby tym razem miało jej się nie udać, lecz to nie pierwszy raz, kiedy Krakowianie witają się z gąską przed zakończeniem rozgrywek. Muszą być świadomi, że lekki kryzys wprowadzi wielką nerwowość i zaprosi do rywalizacji o bezpośredni awans inne zespoły. No ale... które? Oto jest pytanie!

Bo przecież na jesień zawodzili ci wielcy, którzy mieli bić się razem z Wisłą. Gdzie jest Śląsk? Gdzie ŁKS? Dwaj bogacze znajdują się poza strefą barażową, a nie za kolorowo jest



Czy Polonia Bytom nadal będzie zaskakiwać?

przede wszystkim w Łodzi, która notuje fatalne na ten moment okienko transferowe - ci, których chciał ŁKS, wybierali inne kierunki, a kilka ogniw też zostało z jego szeregów wyjętych. Nie można jeszcze zapominać o Wieczystej. Ligowi krezusi saldem przewyższają każdego i zimą znowu podpisali kilka ciekawych nazwisk. Pytanie w ich przypadku brzmi, czy pierwotni faworyci w końcu wywiążą się ze swoich „obowiązków”, no bo przecież ponad nimi w tabeli nie brakuje niespodzianek - czy wręcz sensacji.

Tylko czyhają

A ich nazwy brzmią: Polonia Bytom, Pogoń Grodzisk Mazowiecki, Chrobry Głogów, Stal Rzeszów. Kolejno miejsca od drugiego do piątego. Gdyby przed sezonem obstawiać, czy takie grono walczyłoby o awans, czy o utrzymanie - odpowiedź byłaby chyba oczywista. Jednakże pierwszoligowa łupanka znowu spletała psikusa. Przecież nieposiadający porządnego stadionu beniaminkowie mieli być biedni i słabi, Głogowianie znowu mieli chować głowę w piasek i nie odzywać się niepytani, zaś

Rzeszowianie - oni mieli szkolić młodzież (najlepiej komuś innemu). Pochwały, jakie zebrała ta czwórka, były w pełni zasłużone, ale... no właśnie. Czy Polonia poradzi sobie bez architekta, trenera Łukasza Tomczyka? Czy młodzi chłopcy Piotra Stokowca z Pogoni nadal będą „lecieć” na młodzieżowej fantazji? Czy Chrobry - chyba najstabilniejszy zimą z tego grona - utrzyma poziom pod okiem trenera Łukasza Becelli? Jak zareaguje Stal, w której dzieje się to, czego się obawiano, czyli rozpoczyna się letni exodus jej talentów? Ci, którzy mają większe możliwości od tych klubów (i nie tylko oni), tylko czyhają na ich wpadki. Fenomenalne jest to, że wszystkie drużyny z miejsc 6-10 mają taką samą liczbę punktów!

Oczywiście awans awansem, ale do ekstraklasy nie dostanie się ten, kto... spadnie do 2. ligi (wiedzą o tym w Sosnowcu czy Bielsku-Białej). Sytuacja GKS-u Tychy, Stali Mielec i Górnika Łęczna jest bardzo trudna, bo wszyscy z „czerwonej strefy” mają do bezpiecznego miejsca stratę ponad jednego zwycięstwa. Tych, którzy są tuż nad kreską, nie ma z kolei znowu tak wiele - bo 13. Odra Opole ma już 9 „oczek” przewagi nad strefą spadkową. Kogo więc będą gonić Tyszanie pod batutą Łukasza Piszczka? Pewnie oszukującego przeznaczenie Znicza Pruszków i remisującą z niemal każdym Puszcą Niepołomice... a może stoczy się tam ktoś inny? Tak wiele pytań, a tak mało odpowiedzi...

Piotr Tubacki



GKSTYCHY

Jeszcze większa zagadka

Jeżeli GKS Tychy utrzyma się w I lidze, może też trenerska kariera Łukasza Piszczka nabierze rozpędu.

Na początku tego sezonu GKS Tychy jawił się jako zagadka. Po zmianach w składzie wszyscy zadawali sobie pytanie, czy zmiennicy będą w stanie zastąpić tych, którzy rok temu wywalczyli miano „mistrza wiosny”. Okazało się, że piłkarze sprowadzeni przez pełniącego obowiązki prezesa Maxa Kothnego nie dorosli do polskich I-ligowych wymagań, a ko-



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Jak Łukasz Piszczek poradzi sobie ze zmodyfikowanym zespołem GKS-u Tychy?

riusz Banasik zwolniony wraz ze współpracownikami) były skawicznie sfinalizował żądania trenera. Uwaga! GKS Tychy zimą sprowadził 9 zawodników: Piotra Krawczyka po jego rozwiązaniu umowy z Wisłą Płock, gdzie grał głównie w rezerwach; Marcina Listkowskiego po rozwiązaniu kontrak-

tu z Jagiellonią Białystok, którą... reprezentował tylko w rezerwach; Luisa Silvę niechcianego w Anorthosisie Famagusta; Igora Łasickiego po zakończeniu kontraktu w Wiśle Kraków; Pawła Łysiaka na zasadzie transferu definitywnego z Wieczystej Kraków; Jakuba Mądryka również na zasadzie transferu definitywne-

go, z ławki rezerwowych Rakowa; Daniego Sandovala po rozwiązaniu umowy z Wieczystą, gdzie grał rzadko. Klub wypożyczył też Bartłomieja Barańskiego z Lecha Poznań oraz Jacka Wuwera z III-ligowego KS Panattoni Goczałkowice-Zdrój. Oprócz piłkarzy wypożyczonych, pozostali podpisali w Tychach długoterminowe umowy – czterech piłkarzy do końca czerwca 2027 roku, a trzech o rok dłuższe. Co to znaczy? Że zarządzający tyskim klubem... niczego się nie nauczyli przez ostatnie lata. Mniejsza o nazwiska, ale byli już w GKS-ie Tychy zawodnicy, którzy po sfinalizowaniu rozmów transferowych zgłaszali kontuzje i długo się leczyli albo co jakiś czas zgłaszali drobne dolegliwości, a miesiące mijały. Jeżeli więc transfery nie wypalą, a ryzyko odbudowywania formy piłkarzy, którzy ostatnio nie grali jest spore, to klub w roku jubileuszu 50-lecia zdobycia wicemistrzostwa Polski może spaść do II ligi. Ale jeżeli wypalą, to trenerska kariera 66-krotnego reprezentanta Polski nabierze rozpędu.

Jerzy Dusik

Imię nazwisko	data urodzenia	wzrost waga	poprzedni klub
BRAMKARZE			
Kacper Kototyło	8.07.02	194/88	Wisła Puławy
Jakub Mądryk	4.12.03	194/87	Raków Częstochowa
Kacper Myszkowski	7.11.08	185/78	Orły Zielonka
OBROŃCY			
Nico Adamczyk	25.01.06	183/71	BV Borussia 1909 Dortmund
Marcel Blachewicz	6.05.03	186/76	Bruk-Bet Termalica Nieciecza
Bartosz Brzęk	15.01.09	184/78	APN GKS Tychy
Julian Keiblinger (AUT)	18.05.01	176/71	SK Niederoesterreich Sankt Poelten
Kasjan Lipkowski	28.03.03	188/80	Arka Gdynia
Luis Silva (POR)	18.02.99	186/78	AS Anorthosis Famagusta
Igor Łasicki	26.06.95	184/70	Wisła Kraków
Krzysztof Machowski	7.08.03	171/66	AP 21 Kraków
Oliver Stefansson (ISL)	3.08.02	192/80	IA Akranes
Jakub Teclaw	3.07.99	190/84	Stomil Olsztyn
POMOCNICY			
Bartłomiej Barański	9.10.06	178/72	Lech Poznań
Jakub Bieroński	18.04.03	188/82	Podbeskidzie B-B
Bartosz Jankowski	21.11.06	185/80	Victoria Sulejówek
Marcel Kalemba	6.06.05	182/74	Górnik Zabrze
Tobiasz Kubik	29.01.03	173/70	Skra Częstochowa
Marcin Listkowski	10.02.98	178/68	Jagiellonia Białystok
Dani Sandoval (ESP)	16.02.98	181/75	Wieczysta Kraków
Marcin Szpakowski	26.09.01	182/69	Korona Kielce
Jacek Wuwer	30.04.98	185/75	KS Goczałkowice-Zdrój
NAPASTNICY			
Damian Kądzior	16.06.92	173/70	Stal Mielec
Piotr Krawczyk	29.12.94	188/79	Wisła Płock
Daniel Rumin	12.02.97	178/71	GKS Jastrzębie
Tymoteusz Rygula	31.05.08	191/80	APN GKS Tychy
Kacper Welniak	21.05.00	185/80	Motor Lublin
Trener Łukasz PISZCZEK			
PRZYSZLI: Barański, Krawczyk, Listkowski, Luis Silva, Łasicki, Łysiak, Mądryk, Sandoval, Wuwer.			
ODESZLI: Nico Baier (kontuzja), Kamil Głogowski (?), Rafat Makowski (?), Noel Niemann (kontuzja), Bartosz Pioterczak (KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski), Mamin Sanyang (?), Maksymilian Stangret (Sokół Kleczew), Leon-Oumar Wechsel (SSV Jahn Regensburg), Yannick Woudstra (?).			

Imię nazwisko	data urodzenia	wzrost waga	poprzedni klub
BRAMKARZE			
Aleksander Bobek	7.04.04	192/81	wychowanek
Łukasz Bomba	9.04.04	190/79	Raków II
Łukasz Jakubowski	8.12.06	191/80	Stomil
OBROŃCY			
Artur Craciun (MDA)	29.06.98	193/87	Puszcza
Wiktor Czerwiński	16.07.05	183/78	ŁKS II
Krzysztof Fałowski	6.04.07	178/76	ŁKS II
Piotr Głowacki	12.10.91	182/78	Stal Rzeszów
Mateusz Książek	6.07.07	183/77	wychowanek
Jasper Loeffelsend (GER)	10.09.97	181/75	San Diego
Maksymilian Pingot	1.04.03	188/78	Górnik Zabrze
Sebastian Rudol	21.02.95	183/77	Motor
Łukasz Wiech	25.03.97	194/84	Znicz
POMOCNICY			
Andreu Arasa (ESP)	21.05.99	179/70	San Sebastian de los Reyes
Husein Balić (AUT)	15.02.96	183/73	Linzer ASK
Sebastian Ernst (GER)	4.03.95	179/68	Jahn Ratyzbona
Koki Hinokio (JAP)	26.02.01	166/60	Stal Mielec
Aleksander Iwańczyk	12.02.07	178/68	ŁKS II
Adrian Jurkiewicz	14.03.05	177/73	Arka II
Serhij Krykun (UKR)	22.09.96	175/70	Stal Mielec
Mateusz Kupczak	20.02.92	187/76	Warta Poznań
Jakub Leśniewski	12.09.06	178/72	ŁKS II
Antoni Młynarczyk	3.05.05	172/65	ŁKS II
Fabian Olejniczak	16.04.09	176/74	ŁKS II
Jack Patterson (NIR)	16.10.05	178/70	Everton
Miłosz Szczepański	22.03.98	168/60	Piast
Lenard Szczygieł	24.08.08	169/63	ŁKS II
Kacper Terlecki	31.07.05	183/72	Polonia Bytom
Bastien Toma (SUI)	24.06.99	173/65	FC St. Gallen
Mateusz Wysokiński	19.03.02	182/72	KKS Kalisz
Mateusz Wzięch	20.05.02	186/81	Sokół Kleczew
NAPASTNICY			
Mateusz Lewandowski	4.03.99	187/83	Chrobry
Gustaf Norlin (SWE)	9.01.97	183/73	IFK Goeteborg
Fabian Piasecki	4.05.95	186/77	Piast
Trener Grzegorz SZOKA			
PRZYSZLI: Czerwiński, Leśniewski, Szczygieł, Olejniczak, Terlecki, Pingot, Patterson			
ODESZLI: Jędrzej Zajac (Zagłębie Sosnowiec), Michał Mokrzycki (Śląsk Wrocław), Hubert Idasiak (KKS Kalisz)			



ŁKS ŁÓDŹ

„Liga Mistrzów” nie da awansu

Oczywiście oficjalnie nikt tego nie potwierdzi, ale z działań klubu wynika, że plan powrotu ŁKS-u do ekstraklasy trzeba na razie odłożyć do szuflady.

Przygotowania do rundy wiosennej przebiegały normalnie, drużyna rozegrała cztery sparingi, w tym trzy wygrane, nie słysząc o żadnych problemach finansowych czy organizacyjnych. Bierność na rynku transferowym budzi jednak niepokój, bo wiadomo było, że zespół wymaga wzmocnień, zwłaszcza że odszedł z ŁKS-u lider drużyny Michał Mokrzycki, a o bramkarza Aleksandra Bobka dopytuje się szkocki Celtic. Z bramkarzami pół biedy, bo jesienią dobrze spisywał się młody Michał Jakubowski. Gorzej z wypełnieniem luki w środku pola – tu szansę dostał 23-letni Maksymilian Pingot, który od lata jest zawodnikiem Górnika, ale na wypożyczeniach z Lecha Poznań grał już w Odrze Opole i Stali Mielec. Z drugiej strony stabilizacja kadry ma też swoje do-



Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

Jesienią Fabian Piasecki zdobył siedem goli.

bre strony - nie było na obozie w Turcji masowych testów nowych piłkarzy. Żelazny skład z jesieni uzupełniali w sparingach młodzieżowcy z II-ligowych rezerw, z których 19-latkowie Mateusz Książek i Krzysztof Fałowski są już pełnoprawnymi zawodnikami ligowej kadry i grają w reprezentacji juniorów. W próbie generalnej ŁKS pokonał KKS Kalisz 4:1. Nieźle jest więc ze skutecznością (dwa gole

Piaseckiego, po jednym Terleckiego i Głowackiego), ale skład na najbliższe mecze nadal pozostaje tylko w głowie trenera, bo ten ostatni sparing był utajniony. Może mu jednak w tej głowie zamęcić parę panicznych transferów w ostatniej chwili, których należy się spodziewać. Pierwszy sygnał: 20-letni juniorski reprezentant Irlandii Północnej Jack Patterson, zawodnik rezerw Evertonu...

ŁKS rozpoczyna sezon meczem z Polonią w Bytomiu. To był niegdyś ligowy klasyk rozstrzygający o tytule mistrza Polski. W I lidze gra obecnie siedmiu byłych mistrzów Polski, a na czele tabeli tej swojestiej „Champions League” są Wisła, ŁKS i Polonia Warszawa, ale za to awansu przecież nie będzie. Bytomska Polonia gorzej sobie radzi w „klasykach”, ale jest wiceliderem I ligi.

Wojciech Filipiak



MIEDŹ LEGNICA

Zmiana na lepsze

Z trenerem Januszem Niedźwiedziem Miedź włączyła się do walki o awans.

Władze Miedzi Legnica wygrały wyścig o to, który klub zaplecza ekstraklasy zwołni trenera jako pierwszy. Wojciech Łobodziński, który w marcu 2025 zastąpił Ireneusza Mamrótę, dotarł z drużyną do finału baraży, ale walkę o ekstraklasę przegrał na ostatniej prostej z Wisłą Płock. Rozpoczął nowy sezon na stanowisku szkoleniowca, ale już po trzeciej kolejce, po trzech porażkach z rzędu, zmienił go Janusz Niedźwiedź. Decyzja wydawała się dość szybka, ale okazało się, że wyszła Legniczanom na dobre. Nowy trener zaczął co prawda od porażki ze Śląskiem Wrocław (1:3), ale później zaczął regularnie wygrywać. Miedź pod jego wodzą potrafiła pokonać silną Wisłę Kraków (2:0) czy Wieczystą Kraków (3:2). Stała się więc jednym z kandydatów do awansu, choć przecież po jesiennych zmaganiach zajmuje 10. miejsce.



Daniel Stanclik z dziesięcioma golami jest najsukuteczniejszym zawodnikiem Miedzi.

Lokata Legniczan jest jednak bardzo złudna. Dotychczas zdobyli 30 punktów, czyli tyle co samo szósta w tabeli Wieczysta. Co więcej, 31 punktów uzbierał czwarty Chrobry Głogów. To oznacza, że przy dobrych wiatrach jedna wygrana Miedzi pozwoli jej na dostanie się do strefy barażowej. Co więcej, zespół Janusza Niedźwiedzia nie jest pozbawiony szans w rywalizacji o awans do ekstraklasy.

Drużyna zdaje się rozumieć pomysł szkoleniowca, potrafi go realizować i rzadko zdarza jej się wpadki. Niespodziewana była porażka 0:4 z Polonią Bytom, podobnie jak przegrana 0:2 z Górnikiem Łęczna, dla którego była to pierwsza i dotychczas jedyna wygrana w sezonie. Poza tym Miedź gra stabilnie, a potrafi też zagrać wyjątkowo dobrze, jak w listopadzie, gdy pokonała 6:1 GKS Tychy. Drużyna nie zo-

stała szczególnie wzmocniona zimą, bo dołączyli do niej bramkarz Ivan Lucic, który był tylko rezerwowym Hajduka Split oraz defensywny pomocnik Erdal Rakip, który od pół roku był bez klubu. Ponadto wypożyczony z Jagiellonii został Cezary Polak. Miedź ma więc bazować na automatyzmach wyuczonych jesienią, a to może okazać się kluczem do osiągnięcia sukcesu.

Kacper Janoszka

Imię nazwisko	data urodzenia	wzrost waga	poprzedni klub
BRAMKARZE			
Franciszek Chojak	29.01.05	197/85	Unia Swarzędz
Witalij Djaczenko (UKR)	9.01.06	198/80	Ruch Lwów
Ivan Lucic (AUT)	23.03.95	192/92	Hajduk Split
Dmytro Sydorenko (UKR)	12.11.02	190/82	Pogoń Grodzisk Maz.
Jakub Wrąbel	9.06.96	194/87	Stal Rzeszów
OBRONCY			
Lennart Czyborra (GER)	3.05.99	181/72	WSG Tirrol
Mateusz Grudziński	20.06.00	188/84	Znicz Pruszków
Milos Jovicic (SRB)	29.01.95	187/83	Grazer AK
Kacper Józefiak	3.01.01	196/90	Siarka Tarnobrzeg
Jakub Kaczemba	26.02.07	184/76	Konfeks Legnica
Kamil Kościelny	4.08.91	185/83	Stal Rzeszów
Adnan Kovacevic (BIH)	9.09.93	189/80	Raków Częstochowa
Bartosz Kwiecień	7.05.94	189/87	Korona Kielce
Cezary Polak	31.05.03	184/79	Jagiellonia Białystok
Wojciech Rezacz	28.06.08	183/73	Polonia Nysa
Patryk Stepiński	16.01.95	178/62	Lokomotiv Płodów
Oliwier Szymoniak	15.12.06	180/74	Lechia Dzierżoniów
POMOCNICY			
Kamil Antonik	28.11.98	182/66	Resovia
Mateusz Bochnak	11.02.98	179/65	Cracovia
Asier Cordoba (ESP)	31.03.00	184/71	Sestao River Club
Kamil Drygas	7.09.91	184/72	Pogoń Szczecin
Gleb Kuczko (BLR)	3.06.05	180/72	Wisła Płock
Juliusz Letniowski	8.04.98	183/62	Ruch Chorzów
Igor Maliszewski	6.11.07	186/74	Śląsk Wrocław
Benedik Mioc (CRO)	6.10.94	173/72	Slaven Kopriwnica
Szymon Pączek	13.05.08	174/74	FASE Szczecin
Zvonimir Petrović (BIH)	11.12.00	179/70	Arka Gdynia
Jacek Podgórski	23.06.96	180/72	Korona Kielce
Erdal Rakip (MKD)	13.02.96	175/63	Antalyaspor
Jakub Serafin	25.05.96	181/69	Puszcza Niepołomice
NAPASTNICY			
Modou Keita (GAM)	2.01.06	192/77	BST Galaxy
Daniel Klich	13.04.06	195/76	Odra Opole
Marcel Mansfeld (GER)	23.06.01	194/85	Odra Opole
Daniel Stanclik	22.03.00	187/88	Znicz Pruszków

Trener Janusz NIEDŹWIEDŹ.

PRZYSZLI: Lucic, Polak, Rakip.

ODESZLI: Babacar Diallo (Chojniczanka), Gustav Engvall (KuPS), Wojciech Hajda (Puszcza Niepołomice).

Imię nazwisko	data urodzenia	wzrost waga	poprzedni klub
BRAMKARZE			
Mateusz Abramowicz	8.11.92	186/82	Miedź Legnica
Cezary Glomb	28.02.07	189/82	Korona II Kielce
Artur Haluch	23.07.95	192/77	Pogoń Grodzisk Maz.
Adam Wójcik	23.03.05	187/75	wychowanek
OBRONCY			
Marcel Białowas	13.11.06	188/75	wychowanek
Cassio (BRA)	16.07.99	185/82	Pogoń Siedlce
Adam Chrzanowski	31.03.99	186/78	Wisła Płock
Filip Kendzia	20.02.97	189/81	Znicz Pruszków
Jirzi Piroch (CZE)	31.08.95	189/85	FK Dukla Praga
Jakub Pochciot	26.08.03	185/71	Górniki II Zabrze
POMOCNICY			
Filip Kupczyk	8.05.06	182/70	wychowanek
Adrian Liber (CRO)	9.01.01	171/70	NK Slaven Kopriwnica
Lucas Ramos (BRA)	18.01.95	187/80	Kotwica Kołobrzeg
Szymon Mida	8.12.05	176/69	Unia Tarnów
Mato Milos (CRO)	30.06.93	175/70	NS Mura
Konrad Nowak	7.11.94	175/69	Puszcza Niepołomice
Adrian Purzycki	2.08.97	178/70	Arka Gdynia
Mateusz Sychała	28.01.98	169/63	Warta Poznań
Olivier Sukiennicki	25.05.03	178/70	Wisła Kraków
Szymon Szklirski	28.07.06	184/78	Rodło Opole
Jakub Szrek	25.08.97	177/66	Błękitni Stargard
Damian Tront	27.10.94	173/68	Miedź Legnica
NAPASTNICY			
Michał Feliks	19.03.99	186/84	Wieczysta Kraków
Szymon Kobusiński	4.05.98	181/78	Polonia Warszawa
Joshua Perez (SLV)	21.01.98	165/63	Kotwica Kołobrzeg
Tomasz Przikryl (CZE)	4.07.92	177/70	Warta Poznań
Kacper Przybytko	25.03.93	193/86	FC Lugano

Trener Jarosław SKROBACZ

PRZYSZLI: Feliks, Liber, Sukiennicki.

ODESZLI: Daniel Dudziński (Sokół Kleczew), Edvin Muratović (FK Panevezys), Adrian Łyszczarz (szuka klubu).



ODRA OPOLE

Atak do poprawki

Czy ofensywne transfery zapewnią Odrze lepszą skuteczność?

Po rundzie jesiennej w Opolu stało się jasne, że 13. drużyna tabeli musi wzmocnić atak. 19 goli i ostatnie miejsce w klasyfikacji strzeleckiej stało się jasnym drogowskazem na zimę. Nic więc dziwnego, że tuż przed rozpoczęciem przygotowań zespołu Jarosława Skrobacza do rundy wiosennej w szatni Odry zameldował się wypożyczony z Wisły Kraków Olivier Sukiennicki. 22-letni Częstochowianin, mający też za sobą kilka lat spędzonych w angielskich szkółkach piłkarskich takich klubów jak: West Bromwich Albion, Manchester City, Stoke City i Bradford City, owszem – jest zawodnikiem ofensywnym, ale bez większych osiągnięć snajperskich. Jako drugi, z wizytówką „dziwiatki”, do Odry na początku chorwackiego zgrupowania dołączył Michał Feliks. Krakowianin zbliżający się do 27. urodzin też ma za sobą za-



Kacper Przybytko (nr 19) jeszcze na dobre w Odrze nie odpalił - jesienią zdobył trzy bramki.

graniczne wojaże – rok spędzony w młodzieżowej drużynie FC Nantes oraz grę w juniorskiej reprezentacji Polski – 4 występy i 1 gol. Ważniejsze jest jednak to, że ma też liczby, bo 9 trafień w sezonie 2021/22 w barwach II-ligowej Garbarni otworzyło mu drogę do ekstraklasy, a w niej „na raty” – bo najpierw w Radomiaku (10 spotkań i 1 gol), a następnie w Ruchu Chorzów po wywalczeniu awansu, (5 bramek w 23 grach) – pokazał,

że potrafi zdobywać bramki. To jednak historia, bo ostatnie dwa sezony miał już znacznie mniej udane, bo głównie grał w rezerwach Wieczystej Kraków. I wreszcie trzeci kamyk do ofensywnego ogródka. Już po zgrupowaniu w Chorwacji w zespole Niebiesko-czerwonych pojawił się Adrian Liber. 25-letni ofensywny pomocnik w chorwackich reprezentacjach juniorskich i młodzieżowych od U-18 do U-21 w sumie

zagrał 15-krotnie, ale gola nie strzelił. Ponadto w 10 występach w europejskich pucharach ma tylko jedną asystę, a w 108 spotkaniach chorwackiej ekstraklasy zanotował 5 goli i 4 asysty. Jeżeli żaden z nich nie okaże się snajperem na miarę oczekiwań kibiców, to wiosną Odra pozostanie tylko drużyną środka tabeli z pewnym bramkarzem, mocną obroną i solidną pomocą.

Jerzy Dusik



POLONIA BYTOM

Dokąd sięgasz, Królowo?

Po rewelacyjnej jesieni beniaminek stracił bramkarza i musiał wymienić połowę sztabu, na czele z trenerem. Gdzie zaprowadzi go następca Łukasza Tomczyka?

Nowy szkoleniowiec ledwie 32-letni Patryk Czubak - bo o nim mowa - stanął od 5 stycznia przed trudnym zadaniem. Z jednej strony w ekspresowym - i zarazem mroźnym - trybie musiał poznać bytomską szatnię i rozeznać się w potencjale jej mieszkańców. Z drugiej strony musi zderzyć się z imponującymi osiągnięciami swojego poprzednika i siłą rzeczy ich rezultatem: rozpalonymi głowami fanów, którym marzy się ekstraklasa, choć jeszcze trzy lata temu „Królowa Śląska” błąkała się po boiskach czwartego poziomu rozgrywkowego... W premierowym sezonie po awansie zespół z Bytomia - z jednym z najniższych budżetów w stawce - miał okrzepnąć i „spokojnie” się utrzymać. Ale jesień pokazała, że jedenastce pod wodzą Łukasza Tomczyka nie w głowie minimalizm i z



Patryk Czubak i Jakub Łukowski - nowe twarze przy Piłkarskiej. Dobra zmiana?

marszu większość I-ligowych rywali ustawiła do pionu. Utrzymanie ligowego bytu praktycznie już się dokonało. Dokąd „Królowa” sięgnie wiosną? W pierwszych sparingach Polonia made in Czubak zasiała w sercach swoich fanów ziarno zwątpienia. Przegrana z uczestnikiem Ligi Konferencji Sigmą Ołomuniec (1:2) to nie wstyd, ale 2:5 z drugą drużyną Banika Ostrawa i 0:4 z Ruchem Chorzów - a więc ekipami na tym samym poziomie rozgrywkowym - obnażyły mankamen-

ty Polonii, zwłaszcza w defensywie i bramce, którą opuścił przywołany z powrotem do Szczecina z wypożyczenia Axel Holewiński. Obsada między słupkami i tym samym pozycja młodzieżowca w drużynie - przy absencji leczącego uraz Oliwiera Kwiatkowskiego - to chyba największy ból głowy Czubaka przed wiosenną inauguracją. W kadrze doszło do kosmetycznych zmian w środkowej formacji - doszedł ekstraklasowy „wyjadacz” Jakub

Łukowski i obiecujący młodzian po „włoskim stażu” Jan Łabędzki, okrzepnąć powinien Słowak Mikuláš Bakala, ale kibice nie zobaczą na razie w akcji Jeana Franco Sarmiento (poważne kłopoty zdrowotne). Mimo to już zacierają ręce na wiosenne wydarzenia przy Piłkarskiej, bo po ŁKS-ie do Bytomia przyjadą jeszcze takie „ekstraklasowe” firmy, jak Ruch, Wisła Kraków i Śląsk Wrocław. Czy Polonia będzie się z nimi bić o awans? **Tomasz Mucha**

Imię nazwisko	data urodzenia	wzrost waga	poprzedni klub
BRAMKARZE			
Wojciech Banasik	8.05.06	191/77	Legia Warszawa
Klaudiusz Mazur	29.10.02	182/82	LKS Goczałkowice-Zdrój
Jakub Rajczykowski	4.02.05	196/84	Świt Szczecin
Jakub Rybacki	16.05.08	186/81	Rozwój Katowice
OBROŃCY			
Oleksandr Azaćkyj (UKR)	13.01.94	192/86	Arka Gdynia
Jordi Calavera (ESP)	2.08.95	180/74	SD Amorebieta
Oskar Krzyżak	24.01.02	188/95	Pogoń Siedlce
Matej Matić (CRO)	5.06.04	187/83	Polissia-2 Żytomierz
Jakub Szymański	5.07.02	189/85	Wisła Płock
Grzegorz Szymusik	4.06.98	184/80	Chojniczanka Chojnice
POMOCNICY			
Konrad Andrzejczak	8.06.96	180/73	Stal Brzeg
Jakub Apolinariski	4.05.99	176/72	Pogoń Grodzisk Maz.
Mikuláš Bakala (SVK)	4.01.01	187/79	FC Den Bosch
Tomasz Gajda	18.12.95	183/79	MKS Kluczbork
Oliwier Kwiatkowski	2.05.05	177/76	Rozwój Katowice
Jan Łabędzki	11.02.06	186/78	Bologna FC
Mikołaj Łabojko	12.03.01	176/76	Skra Częstochowa
Jakub Łukowski	25.05.96	172/67	GKS Katowice
Kacper Michalski	3.01.00	187/81	Warta Poznań
Patryk Stefański	12.03.90	178/72	Stal Stalowa Wola
Krzysztof Wołkowicz	12.09.94	180/76	Stal Mielec
Lucjan Zieliński	4.12.97	179/80	MKS Kluczbork
NAPASTNICY			
Jakub Arak	2.04.95	185/81	GKS Katowice
Jean Franco Sarmiento (COL)	7.02.97	182/76	Radomiak Radom
Thodoris Tsirigotis (GRE)	23.06.00	183/78	Górnik Zabrze
Kamil Wojtyra	6.09.97	188/94	Chrobry Głogów
Trener Patryk CZUBAK.			
PRZYSZLI: Banasik, Łabędzki, Łukowski, Rajczykowski.			
ODESZLI: Antoni Burkiewicz (Podhale Nowy Targ), Axel Holewiński (Pogoń Szczecin), Kacper Terlecki (ŁKS Łódź).			

Imię nazwisko	data urodzenia	wzrost waga	poprzedni klub
BRAMKARZE			
Jakub Bielecki	28.10.00	191/91	Śląsk Świętochłowice
Bartłomiej Gradecki	26.12.99	195/94	Wisła Płock
Nikodem Proczek	5.09.07	195/85	Górnik Zabrze
Jakub Szymański	30.08.00	190/88	Widzew Łódź
OBROŃCY			
Jakub Domagała	25.08.04	183/77	KS Goczałkowice Zdrój
Szymon Karasiński	25.03.04	184/79	Zagłębie Lubin
Aleksander Komor	24.06.94	193/92	GKS Katowice
Martin Konczkowski	14.09.93	181/76	Śląsk Wrocław
Maciej Krzempek	4.03.07	179/74	Lukam Skoczów
Nikodem Leśniak-Paduch	12.01.06	187/84	Skra Częstochowa
Andrej Lukić (CRO)	2.04.94	190/83	Mezőkövesdi
Dominik Preisler (CZE)	20.09.95	186/83	Slovan Liberec
Przemysław Szymiński	24.06.94	185/78	Frosinone
POMOCNICY			
Piotr Ceglarz	29.06.92	182/78	Motor Lublin
Kamil Imiolek	26.10.06	174/70	wychowanek
Jakub Jendryka	20.11.06	177/75	Unia Skierniewice
Filip Lachendro	28.06.06	182/72	Pniówek Pawłowice
Mo Mezghrani (BEL)	2.06.94	174/72	Warta Poznań
Shuma Nagamatsu (JPN)	29.08.95	171/69	Korona Kielce
Nono (ESP)	30.03.93	180/80	Nassaji Mazandaran
Mateusz Rosół	11.06.08	186/78	Gwiazda Ruda Śląska
Patryk Sikora	20.11.99	187/80	UKS Ruch Chorzów
Mateusz Szwoch	19.03.93	180/73	Wisła Płock
Szymon Szymański	13.04.96	185/80	Skra Częstochowa
Denis Ventura (SVK)	1.08.95	181/77	Sigma Ołomuniec
NAPASTNICY			
Tomasz Bała	8.02.01	195/95	Stal Rzeszów
Kacper Dyduch	22.08.08	186/81	Lukam Skoczów
Marko Kolar (CRO)	31.05.95	179/76	HNK Gorica
Daniel Szczepan	5.06.95	179/78	GKS Jastrzębie
Patryk Szwedzik	2.12.01	185/75	Chrobry Głogów

Trener Waldemar FORMALIK

PRZYSZLI: Jendryka

ODESZLI: Maciej Żurawski (Sandecja Nowy Sącz), Jakub Sobeczko (Stal Stalowa Wola)



RUCH CHORZÓW

Cała wiara w Kingu

W Chorzowie liczą, że doświadczony szkoleniowiec znajdzie patent, by w wielkim tłoku przebić się do ekstraklasy.

Spokojnie, Waldek wie, co robi - komentarze o takiej treści regularnie pojawiają się w mediach społecznościowych pod postami, które wrzuca do sieci Ruch. Czasami jest mowa też o tym, że „Waldek to ogarnie”. To chyba dobre podsumowanie nastrojów, jakie obecnie panują w chorzowskim środowisku. Poprzedni trenerzy nie mieli takiej aury jak Waldemar Fornalik, a jej moc czują także piłkarze. Nie jest to jednak tylko pusty frazes związany z faktem wielkiego doświadczenia byłego selekcjonera, który jesienią został rekordzistą, jeśli chodzi o liczbę meczów w roli szkoleniowca Niebieskich. Ruch mimo problemów w dobrym stylu zakończył jesień i po pełnym okresie przygotowawczym pod wodzą „Kinga” chce zaatakować czołówkę.



Waldemar Fornalik dumający nad wyjściową jedenastką na mecz ze Śląskiem Wrocław.

Rzecz jasna przy Cichej nie jest nigdy aż tak źle ani aż tak dobrze, jak się wydaje, ale we wiosnę Chorzowianie mogą wejść z umiarkowanym optymizmem. Lada mo-

ment w klubie powinien pojawić się spory miejski przelew, kończący okres drżenia o wiązanie końca z końcem, który nie był zależny od pionu sportowego. Nie będzie to

oznaczało żadnych zimowych szaleństw, ale jakieś transfery jeszcze powinny się pojawić. Jeśli do tego będzie komfortowa sytuacja kadrowa, kontuzje nie będą bombardować zespołu - sztab Fornalika będzie mógł w spokoju pracować. Wielka szkoda dla Ruchu jest taka, że kontuzji doznał podstawowy młodzieżowiec i czołowy obrońca Nikodem Leśniak-Paduch. To, w jaki sposób obowiązkowy młodzian zostanie zastąpiony, jest największą zagwozdką Fornalika. Zapewne będzie to skrzydłowy, pewnie nowy - Jakub Jendryka, na którego naciskać ma Filip Lachendro, bo wypożyczony do Stali Stalowa Wola został Jakub Sobeczko. No ale w takim systemie miejsce na skrzydle zostanie tylko jedno, a w kadrze jest dwójka chętnych Piotr Ceglarz - Patryk Szwedzik. Jak to rozwiąże „King”? „Szwedzia” na szpicę nie przesunie, bo tam żarzy się sportowa rywalizacja między Danielem Szczepanem a Marko Kolarem. Problem bogactwa wyboru? Oby tylko takie miał na karku 62-letni trener!

Piotr Tubacki



ŚLĄSK WROCŁAW

Powróżą do elity?

Wrocławianie dostali od miasta pieniądze i jasny cel – awans do ekstraklasy.

Okres przygotowawczy i sparingi to były sprawy, które zimą wokół Śląska Wrocław wzbudzały najmniej emocji. Zmian i zawirowań w klubie było bardzo dużo i to one najbardziej ciekawiły kibiców. Jeszcze w grudniu mówiło się, że część akcji klubu wykupić ma biznesmen Mariusz Iwański, ale sprawa upadła, ponieważ komisja prywatyzacyjna uznała, że jest on... niewiarygodny pod względem zabezpieczeń finansowych. W połowie stycznia doszło do trzęsienia ziemi w gabinetach. Z klubu odeszli dotychczasowi prezes Michał Mazur i dyrektor sportowy Dariusz Sztylka, a ich następcami zostali, odpowiednio, Remigiusz Jezierski, były piłkarz Śląska, a ostatnio komentator i ekspert Canal+, oraz Rafał Grodzicki, który do tej pory był szefem skautingu. Nowe władze zaczęły walkę o grube miliony, dostawnie. Nowy prezes przedstawił przed radą miasta sytu-



Piotr Samiec-Talar zaprowadzi zespół do ekstraklasy?

ację finansową klubu, któremu w budżecie brakowało aż 30 milionów złotych! Między innymi z tego powodu zespół nie poleciał na zgrupowanie do cieplejszych krajów. – Bez tych środków klub po prostu zbankrutuje – przekonywał radnych Jezierski i... przekonał! Miasto w 2026 roku przekaże 30 milionów złotych dla klubu. W Śląsku nie kryli, że pieniądze mają pójść także na wzmocnienia zespołu, które

umożliwią walkę o powrót do Ekstraklasy. Zespół trenera Ante Simundzy w rundzie wiosennej będzie musiał radzić sobie już bez... syna prezesa, Jakuba Jezierskiego, który odszedł do czeskiej Sigmy Otomuniec i bez Serafina Szoty, który wybrał Arkę Gdynia. Po tym, jak miasto zapewniło pieniądze, klub ruszył po nowych zawodników. Śląsk ostatecznie ligowego rywala, ŁKS Łódź, wycią-

gając wyróżniającego się Michała Mokrzyckiego. Drugi transfer to środkowy obrońca, reprezentant Mauretanii Lamine Ba. Ci zawodnicy mają przede wszystkim pomóc Wojtkowskiemu tracić mniej goli, ponieważ mają szóstą najgorszą defensywę w lidze – straciła 31 bramek. Z kolei o ofensywę zadbać ma m.in. nowy kapitan drużyny Piotr Samiec-Talar.

Miłosz Cebo

Imię nazwisko	data urodzenia	wzrost waga	poprzedni klub
BRAMKARZE			
Bartosz Głogowski	29.10.05	187/74	wychowanek
Michał Szromnik	4.03.93	190/80	Górnik Zabrze
Hubert Śliczniak	8.05.07	187/62	wychowanek
OBROŃCY			
Lamine Ba (MTN)	24.08.97	188/89	NK Varazdin
Marko Dijaković (AUT)	18.03.02	185/78	GKS Tychy
Oleksandr Hawrylenko (UKR)	22.08.06	189/77	RB Lipsk
Krzysztof Kurowski	29.08.06	180/76	Olympic Wrocław
Marcin Llinares (ESP)	26.08.99	180/72	Hammarby IF
Jehor Macenko (UKR)	23.01.02	188/81	Legia Warszawa
Mariusz Malec	4.04.95	189/76	Pogoń Szczecin
Michał Rosiak	12.10.05	180/70	Arsenal
Szymon Rygiel	3.10.03	194/87	Wiczyista Kraków
Mikołaj Tudruj	23.01.06	185/75	Lech II Poznań
POMOCNICY			
Adam Ciućka	16.01.08	177/70	wychowanek
Maksymilian Dziuba	1.07.05	181/70	Lech II Poznań
Antoni Klimek	4.08.02	172/70	Puszcza Niepołomice
Miłosz Kozak	23.05.97	176/69	Ruch Chorzów
Luka Marjanac (BIH)	24.01.03	178/74	ND Gorica
Michał Milewski	29.11.05	180/75	Stilon Gorzów Wlkp.
Michał Mokrzycki	29.12.97	182/76	ŁKS Łódź
Piotr Samiec-Talar	2.11.01	181/70	GKS Katowice
Simon Schierack (GER)	5.03.05	188/78	RB Lipsk
Petr Schwarz (CZE)	12.11.91	174/70	Raków Częstochowa
Patryk Sokółowski	25.09.94	181/73	Cracovia
Jehor Szarabura (UKR)	24.03.04	179/69	Arsenal Oczaków
Jorge Yriarte (VEN)	4.03.00	182/76	SD Eibar
NAPASTNICY			
Damian Warchoła	19.07.95	183/72	Górnik Łęczna
Przemysław Banaszak	10.05.97	187/78	Górnik Łęczna
Trener Ante SIMUNDZA			
PRZYSZLI: Mokrzycki, Ba.			
ODESZLI: Jakub Jezierski (Sigma Otomuniec), Serafin Szota (Arka Gdynia), Aleksander Wołczek (Sandecja Nowy Sącz), Besar Halimi (Raja Casablanca), Michał Wróblewski (Avia Świdnik), Tommaso Guercio (Carrarese).			

Imię nazwisko	data urodzenia	wzrost waga	poprzedni klub
BRAMKARZE			
Jan Demczuk	10.06.07	180/67	Wiczyista II Kraków
Kacper Gutowski	15.06.06	186/82	Lechia Gdańsk
Antoni Mikułko	11.02.05	189/79	Lechia Gdańsk
Kamil Soberka	5.04.06	189/77	Unia Skierniewice
OBROŃCY			
Kamil Dankowski	22.07.96	177/67	ŁKS Łódź
Aleksandar Djermanović (SRB)	3.10.02	188/79	OFK Belgrad
Karol Fila	13.06.98	180/72	FCV Dender EH
Daniel Mikołajewski	25.08.99	188/83	Podbeskidzie B-B
Elias Olsson (SWE)	23.04.03	188/82	Lechia Gdańsk
Michał Pazdan	21.09.87	179/79	Jagiellonia Białystok
Kamil Pestka	22.08.98	187/76	Radomiak Radom
Rafał Pietrzak	30.01.92	176/69	Lechia Gdańsk
Dawid Szymonowicz	7.07.95	185/77	Puszcza Niepołomice
Kacper Zagrodzki	31.07.05	182/76	Wiczyista II Kraków
POMOCNICY			
Jacky Donkor (NED)	12.11.98	176/70	SBV Excelsior Rotterdam
Natal Dziegielewski	19.10.04	180/73	Górnik Zabrze
Maciej Gajos	19.03.91	174/65	Persija Jakarta
Goku (ESP)	18.05.93	175/65	Wista Kraków
Nikola Knežević (SRB)	10.03.03	180/73	OFK Belgrad
Mikkel Maigaard (DEN)	20.09.95	180/75	Cracovia
Tobiasz Mras	10.06.07	176/76	LKS Goczałkowice-Zdrój
Lucas Piazon (BRA)	20.01.94	182/75	AVS Futebol
Petar Pusić (SUI)	25.01.99	171/63	NK Osijek
Lisandro Semedo (CPV)	12.03.96	175/73	Radomiak Radom
Tomasz Swędrowski	25.11.93	173/65	Ruch Chorzów
Michał Trąbka	22.04.97	173/67	Stal Mielec
Miki Villar (ESP)	19.09.96	173/68	Jagiellonia Białystok
NAPASTNICY			
Carlitos (ESP)	12.06.90	176/70	APS Atromitos Athinon
Stefan Feiertag (AUT)	18.12.01	186/75	1.FC Saarbrücken
Paulinho (POR)	21.09.99	186/82	SC Otelul Galati
Trener Kazimierz MOSKAL			
PRZYSZLI: Demczuk, Djermanović, Dziegielewski, Maigaard, Mras, Knežević, Olsson, Paulinho, Zagrodzki.			
ODESZLI: Chuma (Xerez CD), Michał Feliks (Odra Opole), Jacek Góralski (szuka klubu), Michał Koj (szuka klubu), Paweł Łysiak (GKS Tychy), Jakub Peszek (szuka klubu), Rafael Lopes (AS Anorthosis Ammochostou), Dani Sandoval (GKS Tychy), Jakub Wotosik (szuka klubu).			



WIECZYISTA KRAKÓW

Wujek z Ameryki

Ponad 1,5 mln euro wydał w ostatnich tygodniach na wzmocnienia beniaminek spod Wawelu.

Takich ruchów kadrowych nie powstydziliby się kluby ekstraklasy z szerokiej czołówki. Czy Kazimierz Moskal po rewolucji kadrowej zdoła stworzyć „dream team”? Do beniaminka trafiło sześciu zawodników. Za czterech trzeba było sporo zapłacić. Według serwisu Transfermarkt kosztowali 1,6 mln euro. Najwięcej obrońca Aleksandar Djermanović (600 tys.), a najmniej napastnik Paulinho (200 tys.). Za dwóch prawdopodobnie pójdą przelewy latem. Wypożyczeni z opcją pierwokupu są Natan Dziegielewski i obrońca Elias Olsson. Wojciech Kwiecień lubi też transfery typowo krakowskie. W 2024 roku kupił z Wisty Gokū, a niedawno Mikkelę Maigaarda z Cracovii. Różnica jest taka, że wte-



„Kogo by tu jeszcze kupić” – zdaje się myśleć Wojciech Kwiecień, sponsor Wiczyistej.

dy Biała Gwiazda chciała oddać Hiszpana, a teraz Duńczyk był jednym z motorów napędowych Pasów. Przy sprowadzaniu do 3., 2. i 1. ligi piłkarzy o znanych nazwiskach, ludzie z otoczenia biznesmena wska-

zywali, że Kwiecień dopiero się rozkręca. Jak widać, nie kłamali. Choć w klubie zaczęli pojawiać się sponsorzy, to „król aptek” wciąż pełni w nim rolę bogatego wujka z Ameryki. Strach pomyśleć, na ja-

kie gesty będzie go stać w ekstraklasie. Po mocnych transferach Wiczyista będzie drugim krakowskim kandydatem do awansu. Jednocześnie będzie musiała przygotowywać się do nowej rzeczywistości. Przede wszystkim musi powołać spółkę, bo obecnie klub wciąż działa jako stowarzyszenie ze znikomymi strukturami. Strona internetowa i media społecznościowe Wiczyistej są dziś na poziomie klubu z czwartego poziomu. Nie ma także stadionu przystosowanego do gry w ekstraklasie i 1. lidze. Miasto wykonuje pewne ruchy, ale wszystko trwa, a najdłużej – szukanie pieniędzy. Jednym z pomysłów na znalezienie finansowania z rządu jest zaplanowanie na nim schronów. Podopieczni Kazimierza Moskala nadal będą podejmowali rywalizację w Sosnowcu. Na obiekcie Wisty będzie gospodarzyć w przyszłym sezonie – niezależnie od ligi – ewentualnie w wiosennych barażach, o ile mecze krakowskich drużyn nie będą ze sobą kolidować.

Michał Knura



WISŁA KRAKÓW

Po pierwsze - stabilizacja

Zima w drużynie Mariusza Jopa była nadzwyczaj spokojna, co nie znaczy, że są już mrożona szampany.

Prezes Jarosław Królewski powtarza, że chciałby świętować awans jak najszybciej, ale trener wie, że Biała Gwiazda ani na chwilę nie może stracić koncentracji. To wyścig, w którym trzeba dojechać do celu na dwóch pierwszych miejscach. Czas ma drugorzędne znaczenie. Krakowianie pozyskali tylko jednego zawodnika – wysokiego napastnika Jordiego Sancheza, który w latach 2022-24 potwierdził jakość na ekstraklasowych boiskach w barwach Widzewa. Na większości nowych kompanów z szatni patrzy z góry i właśnie na takim profilu zależało Jopowi. Wiślacy jesienią wrzucali piłkę w punkt, a na wiosnę będą mogli szukać hiszpańskiej wierzby w polu karnym. W tódzkiem zespole miał na koncie także sporo asyst, więc i na zgrywane przez niego piłki będą liczyć pozostali zawodnicy. A Angel Rodado będzie mógł częściej



Angel Rodado zyskał kompana - rodaka do pomocy w ofensywie.

cofać się do rozegrania i operować za nim. Sanchez ma też zadatki na bycie jednym z liderów. Kolejny zawodnik z autorytetem i pierwiastkiem przywództwa na pewno nie zaszkodzi. Kadra lidera została wzmocniona punktowo. Postawiono na stabilizację oraz kontynuację myśli i pracy, która jesienią dała niespodziewane dobre rezultaty.

Dziesięć punktów przewagi nad trzecim miejscem daje Wiślakom margines błędów. Przy potencjalnym złym starcie punkty mogą jednak szybko topnieć – podobnie jak wysoka po jesieni pewność siebie. Dlatego przy Reymonta chcą zacząć tak jak latem – bardzo mocno. Ostatni sparing ze Stalą Mielec (5:0) wskazuje, że możemy być

świadkami powtórki. Wcześniejsze spotkania bez wygranej, a przede wszystkim popełniane błędy na swojej połowie, zaczęły niepokoić. Wiśla ma los w swoich rękach i będzie sztuką zamknięcie sobie tak szeroko otwartych drzwi. Trzeba jednak pamiętać, że porażka – jak mówi Michał Probiez – czyha za rogiem.

Michał Knura



CHROBRY GŁOGÓW

Imię nazwisko	data urodzenia	wzrost waga	poprzedni klub
BRAMKARZE			
Dawid Arndt	22.09.01	187/80	ŁKS Łódź
Paweł Lenarcik	21.03.95	189/84	Arka Gdynia
Krzysztof Wróblewski	23.01.02	188/77	Wisła Puławy
OBROŃCY			
Mateusz Bartolewski	12.01.98	187/76	Śląsk Wrocław
Natan Malczuk	27.02.03	188/79	Zagłębie II Lubin
Myrosław Mazur (UKR)	11.08.98	189/75	Žalgiris Wilno
Przemysław Szarek	22.04.96	185/80	Motor Lublin
Paweł Tupaj	2.03.00	174/70	Miedź Legnica
Albert Zarówny	29.10.04	188/81	Czarni Żagań
POMOCNICY			
Gracjan Antkowiak	8.07.03	180/70	Dąb Przybyszów
Szymon Bartlewicz	14.11.05	176/61	GKS Krzemieniewo
Sebastian Bonecki	13.02.95	180/72	Zagłębie Sosnowiec
Jakub Gric (SVK)	5.07.96	180/75	Wisła Płock
Kamil Grzelak	25.08.07	178/70	AP Dzierżoniów
Kiełchukwu Ibe-Torti	26.01.02	174/69	Stal Stalowa Wola
Piotr Janczukowicz	29.01.00	183/76	Enosis Neon Paralimniou
Nikolas Korzeniecki (CAN)	26.09.01	186/73	Warta Poznań
Michał Kozajda	3.04.99	185/80	Kotwica Kołobrzeg
Kacper Laskowski	4.10.01	175/70	Zagłębie II Lubin
Szymon Lewkot	18.02.99	187/85	Śląsk Wrocław
Robert Mandrysz	6.01.91	180/73	Bytovia Bytów
Kacper Nowakowski	19.06.06	177/72	Miedź Legnica
Mateusz Ozimek	21.06.00	179/70	Orlęta Radzyń Podlaski
Kacper Tabiś	31.01.00	175/69	Jagiellonia Białystok
Adrian Tworzydło	9.01.05	174/69	Czarni Żagań
Krzysztof Tworzydło	26.06.07	172/68	Czarni Żagań
Fabian Wojtal	21.02.07	179/71	Czarni Żagań
NAPASTNICY			
Sebastian Strózik	15.05.99	192/84	Stal Stalowa Wola
Kuba Szablowski	24.05.06	203/76	Miedź II Legnica
Trener Łukasz BECELLA.			
PRZYSZLI: -			
ODESZLI: Jakub Kuzdra (Chetmianka).			



GÓRNIK ŁĘCZNA

Imię nazwisko	data urodzenia	wzrost waga	poprzedni klub
BRAMKARZE			
Łukasz Budzitek	19.03.91	186/80	Motor Lublin
Dawid Olszak	6.12.05	193/79	Avia Świdnik
Branislav Pindroch (SVK)	30.10.91	194/90	Resovia
Kuba Wilk	18.04.09	189/77	Frassati Fajstowice
OBROŃCY			
Mateusz Broda	10.08.00	192/82	Świt Nowy Dwór Maz.
Luka Gucek (SVN)	29.01.99	189/86	NK Maribor
Mateusz Hołownia	6.05.98	184/70	GKS Tychy
Paweł Jaroszyński	2.10.94	184/77	Salernitana
Kamil Kruk	13.03.00	185/78	Motor Lublin
David Ogaga (NGA)	11.08.02	173/67	FC Petržalka
Jan Smolarczyk	26.07.06	190/73	Vineta Wolin
Filip Szabaciuk	8.04.03	185/81	Stomil Olsztyn
POMOCNICY			
Bekzod Ahmedov (UZB)	29.04.00	176/75	Karpaty Krosno
Jakub Bednarczyk	2.01.99	184/70	FC St Pauli II
Kacper Bojańczyk	4.01.05	175/71	Resovia
Adam Deja	24.06.93	185/82	Korona Kielce
Fryderyk Janaszek	12.03.04	182/76	KSZO Ostrowiec
Egzon Kryeziu (SVN)	25.04.00	180/70	Lechia Gdańsk
Patryk Malamis	29.05.05	173/67	Raków Częstochowa
Jakub Myszor	7.06.02	175/66	Teuta Durrës
Kamil Nowogoiński	18.02.07	176/70	Zagłębie Lubin
Kamil Orlik	3.08.99	175/67	Siarka Tarnobrzeg
Oskar Osipiuk	4.03.03	185/78	Wigry Suwałki
Rafa Santos (POR)	14.02.97	180/76	Al-Shabab
Branislav Spacil (SVK)	20.09.03	184/77	Slovan Bratislava
Michał Steszuk	13.04.06	173/68	Lewart Lubartów
Dawid Tkacz	25.01.05	181/73	Stal Mielec
NAPASTNICY			
Szymon Doba	10.08.05	193/79	Cracovia
Michał Litwa	19.04.04	180/73	Górnik Polkowice
Bartosz Śpiączka	19.08.91	184/70	GKS Tychy
Trener Jurij SZATAŁOW.			
PRZYSZLI: Gucek, Hołownia, Myszor, Nowogoiński.			
ODESZLI: George Abbott (?), Szymon Krawczyk (Olimpia Elbląg), Dawid Kroczyk (KSZO Ostrowiec), Marcel Masar (Pogoń-Sokół Lubaczów), Sebastian Szczytniewski (?), Solo Traore (?).			

Imię nazwisko	data urodzenia	wzrost waga	poprzedni klub
BRAMKARZE			
Kamil Broda	19.07.01	190/81	Chojniczanka Chojnice
Anton Cziczkan (BLR)	10.07.95	188/85	Dinamo Białymost
Patryk Letkiewicz	24.09.05	186/75	UKS SMS Łódź
OBROŃCY			
Wiktor Biedrzycki	31.07.97	189/74	Bruk-Bet Termalica Nieciecza
Joseph Colley (SWE)	13.04.99	190/87	IK Sirius
Dario Grujčić (AUT)	19.05.99	88/85	Fortuna Sittard
Raoul Giger (AUT)	29.10.97	180/78	FC Lusarne-Sport
Bartosz Jaroch	25.01.95	185/80	Resovia
Mariusz Kutwa	17.02.05	185/83	Halny Kamienica
Jakub Krzyżanowski	19.01.06	181/74	Torino FC
Julian Lelieveld (NED)	24.11.97	178/72	RKC Waalwijk
Rafał Mikulec	4.07.97	178/71	Resovia
Alan Uryga	19.02.94	191/85	Wisła Płock
Arkadiusz Ziarko	02.07.03	181/72	Stal Stalowa Wola
POMOCNICY			
Filip Baniowski	15.02.07	174/71	Wisła Czarny Dunajec
Marko Božić (AUT)	14.05.98	183/77	BB Erzurumspor
Marc Carbo (ESP)	21.05.94	185/76	CD Lugo
Frederico Duarte (POR)	30.03.99	175/67	Panetolikos GFS
Kacper Duda	1.01.04	170/65	Garbarnia Kraków
Julius Ertlthaler (AUT)	25.04.97	169/62	GKS Tychy
James Igbekeme (NGA)	4.07.95	170/66	SD Ponferradina
Maciej Kuziemka	19.03.06	176/71	KSZO Ostrowiec Św.
Ervin Omić (AUT)	20.01.03	185/75	Wolfsberger AC
Piotr Starzyński	22.01.04	173/67	Górnik Łęczna
Wiktor Szywacz	6.06.02	184/70	Wisła II Kraków
NAPASTNICY			
Angel Rodado (ESP)	7.03.97	179/74	UD Ibiza
Szymon Kawata	10.01.07	177/71	Wisła II Kraków
Ardit Nikaj (ALB)	24.03.02	181/75	Skenderbeu Korçe
Jordi Sanchez (ESP)	11.11.94	190/85	Consadole Sapporo
Trener Mariusz JOP.			
PRZYSZLI: Sanchez.			
ODESZLI: Igor Łasicki (GKS Tychy), Olivier Sukiennicki (Odra Opole), Wiktor Staszak (US Lecce).			



POGOŃ GRODZISK MAZOWIECKI

Imię nazwisko	data urodzenia	wzrost waga	poprzedni klub
BRAMKARZE			
Mikołaj Glacel	27.12.04	193/85	Polonia Warszawa
Paweł Kieszek	16.04.84	187/82	UD Leiria
OBROŃCY			
Bartosz Farbiszewski	17.12.02	185/71	Bruk-Bet Termalica
Aleksander Gajgier	10.08.03	193/74	Radomiak
Jan Krupa	2.04.06	188/75	Lechia Tomaszów Maz.
Kacper Łoś	29.03.00	184/80	Błonia Błonie
Jakub Niewiadomski	9.04.02	183/75	Wisła II Kraków
Karol Noiszewski	13.11.99	193/92	Wisła Puławy
Oliwier Olewiński	15.02.06	174/73	Legia Warszawa
Oliwier Wypart	16.01.01	182/71	Polonia Bytom
POMOCNICY			
Jakub Adkonis	10.06.07	180/71	Ruch Chorzów
Dawid Barnowski	11.07.02	182/75	Wisła Płock
Grzegorz Gulczyński	26.01.96	184/78	Radunia Stężyca
Damian Jaroń	9.04.90	184/79	Motor Lublin
Jakub Jędrasik	7.04.05	176/70	Legia Warszawa
Kamil Kargulewicz	15.09.00	172/66	Wisła Puławy
Jakub Konstantyn	26.06.02	175/76	Korona Kielce
Igor Korczakowski	26.09.98	184/74	Legia II Warszawa
Jakub Lis	14.10.04	185/71	Ząbkovia Ząbki
Jakub Staniszewski	11.07.05	178/77	Arka Gdynia
Mateusz Szczepaniak	5.01.07	179/68	Legia Warszawa
NAPASTNICY			
Rafał Adamski	21.11.01	195/79	Zagłębie Lubin
Stanisław Gieroba	27.03.07	189/80	Legia II Warszawa
Trener Piotr STOKOWIEC.			
PRZYSZLI: -			
ODESZLI: -			



POGOŃ SIEDLCE

Imię nazwisko	data urodzenia	wzrost waga	poprzedni klub
------------------	-------------------	----------------	-------------------

BRAMKARZE			
Jakub Lemanowicz	27.03.99	190/80	Polonia Warszawa
Jakub Tomkiel	19.02.05	190/79	GKS Bełchatów

OBROŃCY			
Bartosz Dembek	3.01.06	191/87	Legia II Warszawa
Ernest Dzieciot	11.02.98	184/79	Sokół Ostróda
Marcin Flis	11.02.98	185/75	ŁKS Łódź
Damian Jakubik	25.03.90	183/77	Radomiak
Michał Kołodziejski	9.05.93	184/80	Polonia Warszawa
Przemysław Misiak	29.08.03	187/83	Wisła Płock
Krystian Miś	12.04.96	182/73	Piast Żmigród
Franciszek Saganowski	27.03.06	175/65	ŁKS II Łódź

POMOCNICY			
Bartosz Borkowski	25.02.07	174/60	MKL SEMP Siedlce
Krzysztof Danielewicz	26.07.91	182/75	Stal Rzeszów
Cezary Demianiuk	17.10.92	180/86	Resovia
Miłosz Drag	27.07.01	186/77	Hutnik Kraków
Maciej Famulak	18.11.99	182/76	Wisła Płock
Krystian Gryglak	14.02.05	173/62	Jagiellonia Białystok
Olaf Kozłowski	19.05.05	187/72	Schaffhausen II
Daniel Pik	20.07.00	177/74	Radomiak
Bartłomiej Poczobut	11.07.93	180/77	Polonia Warszawa
Damian Szuprytowski	25.06.89	172/60	Radunia Stężycza
Bolesław Świerczewski	16.05.07	186/76	MKS Polonia Warszawa
Jakub Zbróg	15.07.07	178/61	Legia II Warszawa
Nikodem Zielonka	17.08.04	184/72	Górnik Zabrze

NAPASTNICY			
Jarosław Niezgoda	15.03.95	185/73	Portland Timbers
Karol Podliński	6.11.97	194/90	Górnik Łęczna
Alan Rybak	1.12.06	185/75	Jagiellonia Białystok

Trener Adam NOCOŃ.
PRZYSZEDŁ: Poczobut
ODSZEDŁ: Szymon Stypułkowski (Jagiellonia II Białystok)



STAL MIELEC

Imię nazwisko	data urodzenia	wzrost waga	poprzedni klub
------------------	-------------------	----------------	-------------------

BRAMKARZE			
Maciej Gostomski	27.09.88	195/90	Wisła II Płock
Konrad Jatocha	9.05.91	200/85	GKS Tychy
Michał Matys	6.05.06	189/79	Zagłębie Lubin

OBROŃCY			
Jehor Cykato (UKR)	7.09.01	188/74	FK Teplice B
Ale Diez (ESP)	17.02.96	176/72	FC Botosani
Matija Kavacić (SVN)	11.07.97	184/74	NK Celje
Hubert Matynia	4.11.95	181/69	Olimpia Elbląg
Israel Puerto (ESP)	15.06.93	187/74	FC Buzau
Marvin Senger (GER)	6.01.00	193/86	MSV 02 Duisburg
Bartosz Szeliga	10.01.93	184/74	Warta Poznań
Piotr Wlazło	3.06.89	181/68	Bruk-Bet Termalica

POMOCNICY			
Adrian Bukowski	18.03.03	188/81	Stal Rzeszów
Kamil Cybulski	2.12.05	174/63	Widzew Łódź
Maciej Domański	5.09.90	167/59	Raków Częstochowa
Fryderyk Gerbowski	17.01.03	181/77	Wisła Płock
Jakub Kowalski	5.02.06	175/69	Korona Kielce
Paweł Kruszelnicki	22.01.03	177/72	Zagłębie II Lubin
Natan Niedźwiedz	27.06.06	184/74	Korona II Kielce
Chema Nunez (ESP)	16.09.97	175/70	orthEast United
Joszt Pisek (SVN)	10.03.02	182/79	NS Mura
Nikodem Szady	17.01.09	171/67	Sokół Kolbuszowa Dolna

NAPASTNICY			
Kristian Fucak (CRO)	14.11.98	193/88	NK Istra
Daniel Lukić (BIH)	11.03.01	186/78	NK Siroki Brijeg
Kamil Odolak	1.04.02	184/81	Pogoń Grodzisk Maz.
Kacper Sadłocha	1.12.02	173/67	Czarni Potaniec

Trener Ireneusz MAMROT.
PRZYSZLI: Cybulski, Cykato, Gostomski, Kowalski, Lukić, Nunez.
ODESZLI: Piotr Chrapusta (Czarni Potaniec), Piotr Kowalik (Sandecja Nowy Sącz), Paweł Kwiatkowski (Warta Poznań), Mario Losada (Zamora CF), Dawid Mazurek (Rekord Bielsko-Biała), Kacper Sommerfeld (Rekord Bielsko-Biała).



POLONIA WARSZAWA

Imię nazwisko	data urodzenia	wzrost waga	poprzedni klub
------------------	-------------------	----------------	-------------------

BRAMKARZE			
Michał Brudnicki	3.02.97	190/80	Legionovia
Mateusz Kuchta	5.02.96	190/86	Chojniczanka
Adrian Sandach	19.05.04	190/77	Świt Szczecin

OBROŃCY			
Diogo Brasido (POR)	24.05.03	179/77	Estoril-Praia
Souleymane Cisse (SEN)	1.01.99	190/80	Górnik Łęczna
Michał Grudniewski	25.05.93	188/79	Widzew Łódź
Erjon Hoxhallari (ALB)	15.10.95	183/77	KF Tirana
Patryk Janasik	25.08.97	178/68	Cracovia
Paweł Olszewski	7.06.99	178/68	Jagiellonia Białystok
Hajdin Salihu (KVX)	18.01.02	190/82	ŁNZ Czerkasy
Przemysław Szur	24.03.96	189/85	Ruch Chorzów

POMOCNICY			
Michał Bajdur	8.05.94	169/64	Legionovia
Robert Dadok	24.12.96	182/70	Stal Mielec
Ilkay Durmus (TUR)	1.05.94	180/72	Górnik Łęczna
Dave Gnaase (GER)	14.12.96	179/80	VfL Osnabrueck
Antoni Grzelczak	9.08.05	175/72	MKS Polonia Warszawa
Antoni Kapusta	5.09.09	185/73	MKS Polonia Warszawa
Mateusz Myrński	2.01.01	178/67	Wisła Kraków
Marek Mróz	18.02.99	179/74	Zagłębie Lubin
Benedykt Piotrowski	9.07.05	173/67	Stal Rzeszów
Simon Skrabb (FIN)	19.01.95	174/77	Volos
Ernest Terpiłowski	14.09.01	176/70	Widzew Łódź
Dani Vega (ESP)	11.01.97	178/70	Real Murcia
Hide Vitalucci (JPN)	5.03.01	176/73	Arka Gdynia
Mykyta Wasin (UKR)	1.03.06	183/72	Unia Skierniewice
Oliwier Wojciechowski	5.04.05	172/68	Jagiellonia Białystok

NAPASTNICY			
Aleksander Buksa	15.01.03	187/74	GKS Katowice
Kacper Kostorz	21.08.99	188/75	Pogoń Szczecin
Łukasz Zjawiński	11.07.01	189/83	Lechia Gdańsk

Trener Mariusz PAWLAK.
PRZYSZLI: Kostorz, Mróz, Vitalucci.
ODESZLI: Bartosz Falbierski (Avia Świdnik), Bartłomiej Poczobut (Pogoń Siedlce), Kacper Śpiewak (?).



STAL RZESZÓW

Imię nazwisko	data urodzenia	wzrost waga	poprzedni klub
------------------	-------------------	----------------	-------------------

BRAMKARZE			
Marek Kozioł	1.06.88	199/91	Kotwica Kołobrzeg
Światosław Waniwskij (UKR)	27.02.05	193/81	Ruch-2 Łwów
Frederick Wolff (SVK)	8.11.06	195/80	Alemania Aachen

OBROŃCY			
Fabian Blejwas	28.04.08	182/70	Polonia Przemyśl
Marcin Kaczor	18.09.04	188/75	Sokół Sieniawa
Władisław Krasowskij (BLR)	2.02.04	198/80	GKS Włokielec
Ksawery Kukułka	31.01.04	181/71	Wisła Płock
Dominik Połap	20.12.99	175/64	GKS Tychy
Maksymilian Soja	26.05.06	192/77	AKS SMS Łódź
Filip Sonntag	9.06.08	183/70	Sportowiec Modlniczka
Michał Synoś	26.02.07	187/78	Soccer Ropczyce
Krystian Wachowiak	19.10.01	175/67	Wisła Kraków
Patryk Warczak	3.10.03	182/79	Garbarnia Kraków
Daniel Zieja	23.01.08	190/81	KKP Korona Kielce

POMOCNICY			
Seif Dawish (JOR)	5.05.03	169/63	Al-Hussein
Dominik Gujda	3.08.07	177/69	Igloopol Dębica
Arsen Hrosu (UKR)	13.04.01	172/60	Górnik Zabrze
Darvin Jablonski	15.03.05	190/74	Hellas Werona
Szymon Kądziołka	29.01.06	177/69	wychowanek
Kamil Koczera	6.03.07	177/72	Wiki Sanok
Jakub Kucharski	3.11.08	175/73	Iskra Kochlice
Mateusz Leniart	9.03.08	179/78	UKS SMS Rzeszów
Szymon Łyczko	10.02.06	178/70	Grunwald Budziwój
Karol Łysiak	25.02.04	178/72	UKS SMS Łódź
Kacper Masiak	11.01.05	175/70	GKS Jastrzębie
Michał Opalski	29.05.04	174/65	Podlasie Biata Podlaska
Łukasz Piwnicki	17.09.07	177/72	Granit Bychawa
Ilja Postupalskij (UKR)	21.04.05	180/74	Cosmos Nowotaniec
Sebastien Thill (LUX)	29.12.93	178/70	Hansa Rostock II
Filip Wolski	9.04.06	178/72	Jagiellonia Białystok

NAPASTNICY			
Jonathan Junior (BRA)	28.04.99	179/88	Stal Stalowa Wola
Jakub Kaczówka	29.03.08	190/78	FA Dąbrowa Tarnowska
Michał Musik	19.04.04	191/80	Sokół Kolbuszowa Dolna
Szymon Salamon	22.03.06	186/75	Czarni Potaniec
Oliwier Stawiński	15.04.05	184/74	ŁKS Łódź

Trener Marek ZUB.
PRZYSZLI: -
ODESZLI: -



PUSZCZA NIEPOŁOMICE

Imię nazwisko	data urodzenia	wzrost waga	poprzedni klub
------------------	-------------------	----------------	-------------------

BRAMKARZE			
Wiktor Kowal	25.01.06	190/74	Czarni Potaniec
Michał Perchel	27.06.07	192/77	Karpaty Krosno
Kacper Smok	2.04.07	192/78	Hutnik Kraków

OBROŃCY			
Konrad Kasolik	29.09.97	193/84	Wieczysta Kraków
Adrian Piekarski	24.05.98	193/89	Polonia Bytom
Kacper Przybytko	5.02.05	190/79	Warta Poznań
Łukasz Sołowiej	11.10.88	189/84	GKS Tychy

POMOCNICY			
Norbert Barczak	1.08.05	183/77	Polonia Bytom
Mateusz Cholewiak	5.02.90	184/73	Górnik Zabrze
Adam Gałazka	16.03.05	183/73	Wisła Puławy
Wojciech Hajda	23.05.00	182/75	Miedź Legnica
Olaf Korczakowski	11.11.03	183/71	Pogoń Siedlce
Piotr Mroziński	24.08.92	181/74	Stal Stalowa Wola
Filipe Nascimento (POR)	7.01.95	175/67	Al-Ittihad Alexandria
Igor Pieprzycza	8.10.08	180/65	UKS Kazimierz NSF Niepołomice

Adam Sendor	21.11.06	186/81	Watra Biała Tatrzańska
Christopher Simon (SEN)	6.12.99	185/77	Motor Lublin
Jakub Stec	15.02.05	191/75	Skra Częstochowa
Konrad Stępień	7.03.93	185/80	Siatka Tarnobrzeg
Mateusz Stępień	12.02.02	184/76	Stal Mielec
Michał Walski	27.02.97	169/62	Stal Stalowa Wola

NAPASTNICY			
Amarildo Gjoni (ALB)	25.07.99	185/76	Sheriff Tyraspol
Kosei Iwao (JPN)	24.07.97	187/76	Siarka Tarnobrzeg
Kacper Śmiglewski	7.01.05	190/78	Cracovia

Trener Tomasz TUŁACZ.
PRZYSZLI: Gjoni, Hajda.
ODESZLI: Adam Basse (Hutnik Kraków), Emmanuel Francois (?), Radosław Kachach (Podbeskidzie Bielsko-Biała).



ZNICZ PRUSZKÓW

Imię nazwisko	data urodzenia	wzrost waga	poprzedni klub
------------------	-------------------	----------------	-------------------

BRAMKARZE			
Piotr Misztal	10.07.87	193/97	Nadwiślan Góra
Kacper Napieraj	13.04.07	190/78	Victoria Sulejówek
Maciej Sypniewski	5.01.07	189/76	wychowanek

OBROŃCY			
Jarosław Jach	17.02.94	189/78	Zagłębie Lubin
Andrij Juzwak (UKR)	19.02.01	179/80	FS Jelgava
Oskar Koprowski	18.03.99	185/85	ŁKS Łódź
Paweł Moskwik	8.06.92	179/70	Motor Lublin
Władysław Ochrończuk (UKR)	14.07.97	190/77	Polonia Warszawa
Tymon Proczek	11.01.03	175/68	wychowanek
Filip Składowski	4.03.05	181/71	Świt Nowy Dwór Maz.
Dominik Sokół	16.05.99	185/69	Zagłębie Sosnowiec

POMOCNIK			
Michał Borecki	5.03.97	181/76	Arka Gdynia
Bartłomiej Ciepiela	24.05.01	182/75	Resovia
Wiktor Kieszek	26.09.08	184/74	Świt Nowy Dwór Maz.
Dominik Konieczny	8.05.97	178/69	Polonia Bytom
Mikołaj Kunicki	27.06.06	173/70	Escola Varsovia
Mieszko Lorenc	26.08.01	189/85	Olimpia Elbląg
Mateusz Mak	14.11.91	173/60	GKS Katowice
Aleksander Nadolski	18.03.05	179/72	Lech II Poznań
Jakub Nowakowski	11.10.01	176/69	Bruk-Bet Termalica
Michał Pawlik	8.05.95	185/79	Górnik Łęczna
Patryk Plewka	2.01.00	174/70	Chrobry Głogów
Krystian Tabara	4.08.01	189/83	Pelikan Łowicz

NAPASTNICY			
Daniel Bąk	10.10.05	187/82	Korona Kielce
Mateusz Karol	20.06.04	181/73	Mławianka
Adrian Kazimierczak	31.10.04	181/77	Pilica Białobrzegi
Korneliusz Krasuski	23.03.03	175/72	wychowanek
Radosław Majewski	15.12.86	170/68	Wieczysta Kraków

Trener Peter STRUHAR.
PRZYSZEDŁ: Juzwak.
ODESZLI: Hubert Brysiak (Mławianka), Joel Valencia (?).

TERMINARZ

20. KOLEJKA - 6-9 LUTEGO		
Chrobry Głogów - Stal Rzeszów (2:2)		
Miedź Legnica - Pogoń Grodzisk Maz. (0:4)		
Odra Opole - Pogoń Siedlce (1:0)		
Polonia Bytom - ŁKS Łódź (0:5)		
Polonia Warszawa - Stal Mielec (3:1)		
Puszcza Niepołomice - Górnik Łęczna (2:2)		
Ruch Chorzów - Śląsk Wrocław (1:3)		
Wista Kraków - GKS Tychy (4:3)		
Znicz Pruszków - Wieczysta Kraków (0:4)		

21. KOLEJKA - 13-16 LUTEGO			25. KOLEJKA - 13-16 MARCA		
Tychy - Odra (0:0)			Chrobry - Puszcza (0:0)		
Górnik - Stal M. (1:1)			Tychy - Śląsk (1:2)		
ŁKS - Chrobry (1:2)			ŁKS - Odra (1:1)		
Miedź - Śląsk (1:3)			Pogoń G. - Polonia W. (1:2)		
Pogoń G. - Wista (2:3)			Pogoń S. - Znicz (1:0)		
Pogoń S. - Ruch (2:0)			Ruch - Stal M. (2:2)		
Polonia W. - Znicz (4:1)			Stal R. - Górnik (4:0)		
Stal R. - Polonia B. (1:0)			Wieczysta - Polonia B. (2:4)		
Wieczysta - Puszcza (1:0)			Wista - Miedź (0:2)		

22. KOLEJKA - 20-22 LUTEGO			26. KOLEJKA - 20-23 MARCA		
Miedź - Chrobry (2:2)			Górnik - Pogoń G. (3:3)		
Górnik - Tychy (2:2)			ŁKS - Ruch (1:2)		
Polonia B. - Pogoń S. (0:2)			Odra - Wista (2:2)		
Puszcza - Stal R. (2:2)			Pogoń S. - Chrobry (1:2)		
Ruch - Polonia W. (0:0)			Polonia B. - Tychy (2:1)		
Stal M. - ŁKS (0:2)			Polonia W. - Miedź (1:1)		
Śląsk - Odra (1:1)			Puszcza - Śląsk (0:2)		
Wista - Wieczysta (1:1)			Stal M. - Wieczysta (0:2)		
Znicz - Pogoń G. (1:4)			Znicz - Stal R. (0:1)		

23. KOLEJKA - 27 LUTEGO-2 MARCA			27. KOLEJKA - 4 KWIETNIA		
Tychy - Puszcza (2:1)			Chrobry - Ruch (1:2)		
ŁKS - Miedź (1:2)			Tychy - Znicz (0:4)		
Odra - Stal M. (1:2)			Miedź - Polonia B. (0:4)		
Pogoń G. - Polonia B. (0:3)			Pogoń G. - Stal M. (2:1)		
Pogoń S. - Górnik (1:1)			Puszcza - Polonia W. (2:1)		
Stal R. - Ruch (0:4)			Stal R. - Odra (1:2)		
Śląsk - Chrobry (2:1)			Śląsk - Pogoń S. (3:2)		
Wieczysta - Polonia W. (6:1)			Wieczysta - ŁKS (0:0)		
Wista - Znicz (7:0)			Wista - Górnik (2:1)		

24. KOLEJKA - 6-9 MARCA			28. KOLEJKA - 10-13 KWIETNIA		
Chrobry - Pogoń G. (1:1)			Górnik - Chrobry (0:2)		
Górnik - Wieczysta (2:2)			ŁKS - Pogoń G. (0:3)		
Miedź - Stal R. (2:1)			Odra - Puszcza (1:1)		
Polonia B. - Ruch (1:1)			Pogoń S. - Tychy (3:1)		
Polonia W. - ŁKS (2:2)			Polonia B. - Wista (0:1)		
Puszcza - Pogoń S. (0:0)			Polonia W. - Śląsk (1:1)		
Stal M. - Tychy (1:0)			Ruch - Wieczysta (2:4)		
Śląsk - Wista (0:5)			Stal M. - Stal R. (2:3)		
Znicz - Odra (2:0)			Znicz - Miedź (1:2)		



Czy Pogoń Grodzisk Mazowiecki utrzyma dobrą dyspozycję? Fot. Wojciech Dobrzynski / Legionisci.com / PressFocus

29. KOLEJKA - 17-20 KWIETNIA			32. KOLEJKA - 8-11 MAJA		
Chrobry - Stal M. (2:1)			Tychy - Ruch (1:2)		
Tychy - ŁKS (1:3)			Odra - Pogoń G. (1:2)		
Miedź - Górnik (0:2)			Pogoń S. - Stal R. (1:1)		
Pogoń G. - Pogoń S. (2:1)			Polonia W. - Górnik (2:1)		
Puszcza - Polonia B. (1:1)			Stal M. - Puszcza (1:1)		
Ruch - Wista (0:3)			Śląsk - ŁKS (1:2)		
Stal R. - Polonia W. (3:2)			Wieczysta - Miedź (2:3)		
Śląsk - Znicz (1:2)			Wista - Chrobry (1:0)		
Wieczysta - Odra (0:2)			Znicz - Polonia B. (0:2)		

30. KOLEJKA - 24-27 KWIETNIA			33. KOLEJKA - 15-18 MAJA		
ŁKS - Stal R. (4:1)			Miedź - Ruch (1:3)		
Odra - Polonia B. (0:0)			Chrobry - Znicz (2:0)		
Pogoń S. - Miedź (2:2)			Górnik - Odra (1:3)		
Polonia W. - Chrobry (0:2)			Pogoń G. - Tychy (2:1)		
Ruch - Pogoń G. (2:2)			Pogoń S. - Stal M. (0:0)		
Stal M. - Śląsk (1:2)			Polonia B. - Śląsk (3:2)		
Wieczysta - Tychy (3:3)			Polonia W. - Wista (2:1)		
Wista - Puszcza (3:0)			Puszcza - ŁKS (3:0)		
Znicz - Górnik (1:1)			Stal R. - Wieczysta (2:1)		

31. KOLEJKA - 1-4 MAJA			34. KOLEJKA - 22-25 MAJA		
Chrobry - Tychy (1:0)			Tychy - Stal R. (1:2)		
Górnik - Śląsk (1:3)			ŁKS - Górnik (2:1)		
ŁKS - Pogoń S. (1:3)			Miedź - Puszcza (3:1)		
Miedź - Stal M. (2:1)			Odra - Polonia W. (0:1)		
Pogoń G. - Wieczysta (3:2)			Stal M. - Polonia B. (1:4)		
Polonia B. - Polonia W. (1:2)			Śląsk - Pogoń G. (2:2)		
Puszcza - Znicz (3:0)			Wieczysta - Chrobry (2:1)		
Ruch - Odra (1:1)			Wista - Pogoń S. (0:0)		
Stal R. - Wista (1:2)			Znicz - Ruch (2:1)		

BARAŻE O PKO BP EKSTRAKLASĘ
1/2 FINAŁU - 28 MAJA
FINAŁ - 31 MAJA

TABELA JESIEŃ 2025				U SIEBIE			NA WYJEŹDZIE		
1. Wista	19	43	48:15	1. Wista	9	22	1. Wista	10	21
2. Polonia B.	19	34	33:21	2. Ruch	10	22	2. Polonia W.	10	17
3. Pogoń G.	19	33	37:27	3. Polonia B.	10	21	3. Wieczysta	10	15
4. Chrobry	19	31	26:18	4. Śląsk	10	21	4. Chrobry	9	15
5. Stal R.	19	31	30:29	5. Pogoń G.	10	20	5. Puszcza	10	14
6. Wieczysta	19	30	40:29	6. Miedź	8	20	6. Pogoń S.	10	13
7. Śląsk	19	30	34:31	7. ŁKS	9	18	7. Stal R.	9	13
8. Ruch	19	30	29:26	8. Stal R.	10	18	8. Pogoń G.	9	13
9. Polonia W.	19	30	29:27	9. Chrobry	10	16	9. Polonia B.	9	13
10. Miedź	19	30	35:36	10. Odra	10	16	10. Znicz	10	10
11. ŁKS	19	26	28:29	11. Wieczysta	9	15	11. Miedź	11	10
12. Pogoń S.	19	22	21:21	12. Polonia W.	9	13	12. Śląsk	9	9
13. Odra	19	22	19:23	13. Pogoń S.	9	9	13. Ruch	9	8
14. Puszcza	19	19	20:24	14. Znicz	9	7	14. ŁKS	10	8
15. Znicz	19	17	21:41	15. Tychy	10	6	15. Stal M.	9	7
16. Tychy	19	13	25:43	16. Stal M.	10	6	16. Tychy	9	7
17. Stal M.	19	13	21:40	17. Górnik	10	6	17. Odra	9	6
18. Górnik	19	11	22:38	18. Puszcza	9	5	18. Górnik	9	5



Fot. PAP/Tomasz Wojtasik

Karolina Kochaniak była wczoraj nie do zatrzymania.

Miedziowa pieczęć

Mistrzyni Polski z Lubina do rywalizacji o obronę tytułu przystąpią z 1. miejsca.

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

Widok obolałej, zalanej łzami i znośzonej przez koleżanki z parkietu w Elblągu Karoliny Kochaniak obiegł krajowe serwisy zdjęciowe, wzbudzając niepokój. Istniało bowiem zagrożenie poważnej kontuzji świetnej zawodniczki i spory problem nie tylko dla Zagłębia Lubin, ale również reprezentacji. Na szczęście skończyło się na strachu, bo „Karo” jedynie solidnie stłukła kolano, które zabandażowała, a potwierdzeniem jej twardości, zaciętości i ambicji była obecność w składzie na mecz z Ruchem Szczepiornem Kalisz. Mało tego - Kochaniak wybiegła w pierwszej siódemce i poprowadziła zespół do kolejnego efektownego zwycięstwa.

Miejscowi kibice przecierali oczy, bo trenerka Bożena Karkut - bodaj pierwszy raz w tym sezonie - miała do dyspozycji 15 zawodniczek, więc mogła mówić o komforcie. Brakowało jedynie spodziewającej się dziecka Anety Promis i Kingi Jakubowskiej. Rozgrywająca kapitalny sezon leworęczna zawodniczka, 3. na liście klasyfikacji strzel-

czyń, potrzebowała chwili na odpoczynek. W szczególności sposób przywitane zostały Malena Cavo, Mariane Fernandes i Patricia Matieli, leczące ostatnio lekkie bądź cięższe urazy. Wszystkie znalazły się w protokole, ale na boisko wybiegła tylko ta pierwsza. Na eksploataowanie pozostałych nie było potrzeby, bo kończący rundę zasadniczą mecz z „czerwoną latarnią” toczył się pod pełną kontrolą mistrzyni Polski, które tylko na początku przegrywały 0:1 i 1:2. Później miejscowe z każdą minutą podkręcały tempo i z 58 rzutów aż 39 zamieniły na bramkę. U Miedziowych drugi raz z rzędu najsukceszniejsza była lewoskrzydłowa Kinga Grzyb, a u Kaliszanek operująca w tym samym sektorze boiska, Natalia Doktorczyk.

KGHM MKS Zagłębie Lubin - Tauron Ruch Szczepiorno Kalisz 39:25 (17:10)
ZAGŁĘBIE: Zima, Malickiewicz 1, Piotrowska - Janas 4, Jureńczyk 4/1, Kochaniak 6, Drabik 5, Fernandez, Grzyb 9/2, Cesareo 3 (CZK, 43 min - gradacja kar), Pietras 2, Cardoso 3, Cavo 2. Kary: 10 min. Trenerka Bożena KARKUT.
RUCH SZCZUPIORNO: Gryczewska, Fornalczyk - Stokowiec 2, Kiprijanowska 6, Gęga 1, Petroll 1, Szarkowa 2,

Doktorczyk 7, Trawczyńska, Bondarenko 1, Diabło 1/1, Bury, Alves 4. Kary: 10 min. Trener Ivo VAVRA.

Enea MKS Gniezno - PR Koszalin 26:31 (15:17)
GNIEZNO: Hypka, Krupa-Chlebik - Bartkowiak, Legowska 3, Hartman 3, Głębocka, Cygan 13/2, Lipok 3, Fegic 2/1, Rocha 1, Kuriata 1, Szczepanik, Musiał, Tanaś, Wabińska. Kary: 12 min. Trener Peter KOSTKA.
KOSZALIN: Goma, Klarkowska - Furmanets 2, Kovarzova 7/2, Kneżević 12, Rycharska 5, Arseniewska 1, Lasek 3, Naumczyk, Bayrak, Nowicka, Aydin, Żmijewska, Jura 1. Kary: 6 min. Trener Dmytro HREBENIUK.

1. Zagłębie	18	51	655:486
2. Lublin	17	45	545:438
3. Piotrcovia	16	31	483:439
4. Gniezno	18	27	534:499
5. Koberzyce	17	27	494:483
6. Koszalin	17	24	471:520
7. Galiczan	17	18	447:506
8. Sośnica	17	16	467:532
9. Start	17	14	484:557
10. Ruch	18	5	492:612

1-6 - grupa mistrzowska, 7-10 - grupa spadkowa (9. - baraż o utrzymanie, 10. - spadek)

Pozostałe mecze 18. serii - 7 lutego: Koberzyce - Galiczan, Lublin - Start - oba w sobotę o 16.00, Piotrcovia - Sośnica - sobota, 18.00.

(mar)

PUCHAR POLSKI MĘŻCZYZN

AWANS INDUSTRII

Mimo gry w zaledwie 11-osobowym składzie, Industria Kielce nie miała problemów z awansem do półfinału Pucharu Polski. Obrońca trofeum pokonał w Opolu Gwardię Corotop 32:20 (14:8) i czeka na rywal w Final Four (18-19 kwietnia w Kaliszu).

Jego uczestnicy wyłonieni zostaną w przyszłym tygodniu po meczach: AZS AGH Kraków - Orlen Wisła Płock (wtorek, 19.00), WKS Śląsk Wrocław - Netland MKS Kalisz (środa, 19.00), Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn - PGE Wybrzeże Gdańsk (czwartek, 18.00).

(m)

Znad Bałtyku nad Brynicę

Grający jesienią w ekstraklasie Marcel Predenkiewicz związał się sosnowieckim drugoligowcem.

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC

Potwierdziły się nasze niedawne przypuszczenia, że występujący ostatnio w Arce Gdynia Marcel Predenkiewicz może trafić do klubu z Sosnowca. Zagłębiu bardzo zależało na zakontraktowaniu 21-latkę, który miałby zabezpieczyć prawą stronę pomocy, zastępując rehabilitującego się Bartosza Borunia. Dziś już wiadomo, iż zawodnik ten podpisał 2,5-letnią umowę. - Wiem jak pracuje i czego wymaga trener Wojciech Łobodziński, bo znamy się z Arki. Mam nadzieję, że przełoży się to na płynne wejście do zespołu i realizację planów - przekazał za pośrednictwem klubowej strony nowy gracz Zagłębia, który ponownie będzie występował z Kacprem Skórą. - Mamy znakomity kontakt

i cieszę się, że ponownie będziemy grać w jednym klubie - dodał.

Predenkiewicz w bieżącym sezonie wystąpił w 12 meczach Arki. Dla wychowanka Włókniarza Toruń była to debiutancka runda w ekstraklasie. Po jej zakończeniu dostał wolną rękę w poszukiwaniu nowego pracodawcy. W gdyńskim klubie zadebiutował w sezonie 2022/23, ale zagrał tylko w dwóch spotkaniach. W kolejnym, gdy zaczął na niego stawiać trener Łobodziński, zaliczył 15 meczów w 1. lidze, mając udział w awansie. Na debiut w ekstraklasie przyszło mu jednak pocze-kać, bo przed minionym sezonem został wypożyczony do Polonii Warszawa (29 meczów/2 bramki), z którą walczył w barażach o elitę; zakończonych na półfinale z Wisłą Płock.

Do ekstraklasę jednak zawitał, bo po niezłym sezonie ponownie postanowiono dać mu szansę w Arce. Teraz były reprezentant do lat 18 i 20 będzie musiał się odnaleźć w drugoligowych realiach.

W nowym zespole zadebiutuje w sobotę podczas sparingu ze Stalą Rzeszów. Miał on się odbyć w Krakowie, ale został przeniesiony do Sosnowca. Rozpocznie się o 12.30 na boisku w Klimontowie, ale nie będzie dostępny dla kibiców. „Powodem tego są tylko i wyłącznie warunki pod balonem. Sztab szkoleniowy nie widzi powodu, aby zamykać spotkania kontrolne przed publicznością. Klub pracuje, by następne mecze odbyły się na boisku z możliwością wpuszczenia kibiców” - przekazało Zagłębie.

Krzysztof Polackiewicz



Fot. Zagłębie Sosnowiec

Kacper Skóra (z prawej) bardzo się ucieszył, że ponownie będzie dzielił szatnię z Marcelem Predenkiewiczem.

Iberyjska walka o złoto

FUTSAL - PÓŁFINAŁY ME

Hiszpanie byli zdecydowanym faworytem pierwszego półfinału w Arena Stożice w Lublinie, ale choć mecz długo nie miał jednostronnego przebiegu, to w końcówce pierwszej połowy złamali opór Chorwatów, grających w półfinale tylko raz, gdy w 2012 roku - występując w roli gospodarzy - pokonali po dogrywce Ukrainę w Splicie. Najpierw Pablo Ramirez w 13 minucie przelobował lewą nogą Ante Piplicę, a na niespełna 1,5 minuty przed końcem Mellado sprytnie posłał piłkę między nogami jednego z Chorwatów i Piplicy.

W drugiej połowie wynik nie ulegał zmianie do momentu, gdy kapitan Mario Rivillos, który był częścią reprezentacji Hiszpanii zdobywającej w Belgr-

dzie swój ostatni tytuł na Euro, wpakował piłkę do własnej siatki. Ostatecznie chłopcy Jesusa Velasco utrzymali passę obecności we wszystkich 13 półfinałach Euro awansowali do 10. finału, w którym poszukają 8. tytułu!

Późnym wieczorem Francja w swoim pierwszym półfinale Euro miała nadzieję na sprawienie niespodzianki kosztem mistrzów Europy. I po голу Mamadou Toure długo się na nią zanosilo. Les Bleus nie wzięli jednak pod uwagę, że mając niesamowitą serię 15 zwycięstw w turnieju finałowym Portugalia, w ośmiu z nich odrabiała straty. A to stało się ponownie faktem tuż przed przerwą, a po przerwie przybite zostały kolejne dwie pieczęcie.

Przed fascynująco zapowiadającym się finałem jest już tylko jedna zagad-

ka: czy gwiazdy La Furia Roja (Czerwona Furia) zdobędą 1. tytuł od 10 lat, odkąd sięgali po 7. mistrzostwo Europy, rewanżując się galaktycznym Os Navegadores za detronizację 10 lutego 2018, potem sięgającym dwa razy z rzędu po złoto.

Zbigniew Ciećciała

PÓŁFINAŁY

■ Chorwacja - Hiszpania 1:2 (0:2)
 0:1 - P. Ramirez, 13 min, 0:2 - Mellado, 19 min, 1:2 - Rivillos, 37 min

■ Francja - Portugalia 1:4 (1:2)
 1:0 - Toure, 6 min, 1:1 - Santos, 18 min, 1:2 - Paco, 19 min, 1:3 - Erick, 29 min, 1:4 - Gueddoura, 35 min (samobójcza).

Sobota, 7 lutego
Mecz o 3. miejsce
Chorwacja - Francja (16.00)

FINAL

Portugalia - Hiszpania (19.30)

Liczymy, że na Śląsk braknie biletów

Rozmowa z **Krzysztofem Sichmą**, prezesem Młodzieżowego Stowarzyszenia Śląsk Świętochłowice

Blisko ćwierć wieku - 24 lata bez Śląska Świętochłowice w polskich ligach żużlowych - dobiega końca. Aż trudno uwierzyć, że tyle czasu kibicom przyszło czekać na reaktywację.

- Wyzwanie jest bardzo duże, ale pamiętajmy, że szykujemy się do niego od dziesięciu lat. To zarzewie żużlowe w Świętochłowicach nigdy nie wygasło. Dzięki temu, że kibice cały czas tym żyli, w końcu udało nam się tego Feniksa z popiołów wskrzesić. Imprezy indywidualne, które organizowaliśmy we wcześniejszych latach tylko to potwierdzały. Zainteresowanie kibiców dawało nam do zrozumienia, że ludzie tutaj pragną tej dyscypliny.

Co się dzieje w klubie na początku lutego? Prace na stadionie postępują zgodnie z harmonogramem?

- Prace są bardzo zaawansowane, w zasadzie każdego dnia widać postęp. Jako Młodzieżowe Stowarzyszenie Śląsk przygotowujemy się do kolejnego sezonu, abyśmy mogli dalej prowadzić szkołę żużlową. Szkolenie prowadzimy nieprzerwanie od 2015 roku, mimo że między 2017 a 2023 - nie mieliśmy swojego toru, będąc skazani na treningi po całej Polsce. Przygotowujemy sprzęt do nowego sezonu wspólnie z przedstawiciela-

mi klubu, który wystartuje w Krajowej Lidze Żużlowej.

Najprawdopodobniej uda się w końcu rozegrać rozgrywki trzeciego poziomu ligowego w składzie ośmiu drużyn. Stawiacie sobie konkretny cel na ten sezon? Czy to ma być po prostu fajna zabawa żużlem?

- Cel w Świętochłowicach mamy jeden i mówił już o tym prezes Dariusz Rieger - chcemy nie tylko objechać sezon, ale też godnie się zaprezentować. W każdym meczu chcemy dobrze wypaść, zostawienie serca na torze jest najważniejsze. Jeśli tak będzie, to powinno to zaprocentować i przełożyć się na wyniki.

Kiedy poznamy ceny biletów na mecze Śląska w sezonie 2026?

- Już w grudniu wprowadziliśmy do sprzedaży karnety, kibice mogli nabywać je już przed świętami do wyboru mając karnety normalne, ulgowe, VIP oraz Super VIP. Zachęcamy do ich zakupu za pośrednictwem platformy Eventim. Ceny biletów na pojedyncze mecze powinny natomiast zostać ogłoszone w najbliższym czasie, dośłownie na dniach.

Ilu kibiców będzie mogło w tym sezonie obejrzeć mecze w Świętochłowicach i jaka frekwencja będzie satysfakcjonująca?



Świętochłowice wracają na ligową mapę polskiego żużla po 24 latach.

- W tym momencie powstaje 4266 nowych miejsc na stadionie i chcielibyśmy, aby te miejsca na każdym meczu się zapełniały. Jeśli nie starczy biletów dla wszystkich chętnych i trzeba będzie stoczyć o nie „bitwę”, to będzie pozytywny sygnał. Chcemy dać kibicom jak najwięcej radości w tym pierwszym sezonie po tylu latach, tak aby z miłą chęcią powracali na trybuny. Od razu prosimy też o wyrozumiałość, bo ten pierwszy sezon po takiej

przerwie będzie taki trochę testowy. Będziemy starali się reagować na bieżąco na zapotrzebowanie kibiców oraz ewentualne problemy. Chcemy, aby komfort oglądania meczów na stadionie był największy z możliwych.

Jest pan zadowolony z drużyny, którą udało się zbudować?

- Oczywiście, że tak. Każdy z zawodników ma sobie lub komuś coś do udowodnienia, a to powinno wyzwolić

dotatkowy głód wygrania. Rolą trenera będzie drużynę skonsolidować i wprowadzić odpowiedni team spirit. W tym celu drużyna niedługo spotka się na zgrupowaniu w Świętochłowicach. Chcemy, aby zawodnicy poznali okolicę, zobaczyli jak wygląda Śląsk, naszą kulturę, co na pewno pozwoli im lepiej się odnaleźć w trakcie sezonu. Jako region mamy naprawdę dużo do zaoferowania. W zeszłym sezonie na naszym stadionie zgrupowanie miała reprezentacja Szwecji i wyszło to na tyle dobrze, że wszyscy wyjeżdżali zadowoleni. Do Świętochłowic warto zajrzeć i zobaczyć jakie mamy tu inne atrakcje poza żużlem. Cały Ośrodek Sportu i Rekreacji jest naszym asem w rękawie, bo na Skałce naprawdę można miło i przyjemnie spędzić czas. W mieście nie brakuje też atrakcji kulturalnych oraz rozrywkowych.

Planujecie jakieś sparingi przedsezonowe?

- Przed ligą na pewno chcemy takie spotkania rozegrać, do tego planujemy sporo treningów. W tym momencie jednak za wcześnie, by już szczegółowo to ogłosić. Rozmowy z klubami cały czas trwają, więc poprosimy tutaj kibiców jeszcze o chwilę cierpliwości, niedługo o tym poinformujemy.

Ciekawa impreza zawita do Świętochłowic 1 maja - decydujący turniej eliminacyjny do Indywidualnych Mistrzostw Polski. To będzie także żużlowe święto na Skałce?

- Jesteśmy bardzo zadowoleni z przyznania nam tej imprezy, to efekt współpracy z firmą One Sport. Będziemy mieli okazję dzięki temu zobaczyć w Świętochłowicach zawodników, którzy na co dzień ścigają się w Ekstralidze czy Metal-kas 2. Ekstralidze.

Świętochłowice mają korzystne położenie. Liczy się w sezonie również na kibiców z Częstochowy czy Rybnika?

- Przede wszystkim liczymy na kibiców, którzy na nowo odkrywają żużel. W Rybniku czy Częstochowie ta dyscyplina jest bardzo dobrze znana, a my chcielibyśmy go jak najbardziej rozpropagować w Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. Jesteśmy jedynym klubem z tego regionu i chcemy mieszkańcom żużel mocno przybliżyć. Nasze hasło „Żużel w sercu Śląska” nie jest na wyrost, to szczerza prawda, patrząc na to geograficznie. Korzystając z okazji chciałbym zaprosić wszystkich kibiców na prezentację drużyny, która odbędzie się 15 lutego.

Rozmawiał Mariusz Rajek

Życiowy sukces Chwalińskiej

TENIS

Kto wie, czy halowa impreza pod nazwą Transylvania Open Powered by Kaufland w rumuńskiej Kluż-Napoce (z pulą nagród 283,3 tys. dolarów) nie będzie przełomem w karierze Mai Chwalińskiej. W każdym razie 24-letnia tenisistka z Bielska-Białej (146. WTA) w jedynym rumuńskim turnieju WTA - rangi 250 - radzi sobie znakomicie i właśnie osiągnęła swój pierwszy ćwierćfinał w głównym cyklu!

Zadecydowało o tym zwycięstwo w 1/8 finału z rozstawioną z numerem 7 Serbką Olga Danilović (88.) 6:1, 1:6, 6:2.

Świetnie dysponowana leworęczna Polka pokazała kawał solidnego i urozmaiconego tenisa - umiejętnie wybijała z rytmu o głowę wyższą rywalkę, zaserwowała dwa asy, a przede wszystkim zaprezentowała wiele udanych zagrań, zarówno z głębi kortu, jak i przy siatce. Zdezorientowana Danilović po przegranym setbolu pierwszego seta cisnęła rakietą przed siebie, omal nie trafiając dziecka do podawania piłek... W drugiej partii o 10 miesięcy starsza Sarbka znalazła w końcu sposób na Maję, która popełniła jednak znacznie więcej błędów niż w secie otwarcia. Ale w decydującym secie Po-

lka wróciła do trybu „ja tu rządzę!” - szybko przełamała Serbkę na 2:0 i od razu podwyższyła na 4:0. Rywalka odrobiła jeszcze część strat, ale po dwóch straconych gemach, dwa kolejne Chwalińska znów zapisała na swoje konto i przy podaniu Danilović (6:2) zamknęła mecz.

W Kluż-Napoce Chwalińska wygrała już 4 mecze singlowe - przebiła się przez dwustopniowe kwalifikacje, a w 1. rundzie wyeliminowała wracającą po kontuzji byłą nr 39. na świecie Rumunkę Anę Bogdan (538 WTA) 6:3, 6:2. Po rumuńskiej imprezie awansuje w rankingu - na razie o kilkanaście pozycji, ale z taką grą może wkrótce

przebić się do wymarzonego Top 100.

W czwartek po południu w ćwierćfinale zagra z turniejową „jedyńką”, Emmą Raducanu (30.). O rok młodsza od Mai Brytyjka pokonała debłową partnerkę Polki, Kaję Juvan (97.), ale zaczęła mecz od... 0:5 i Słowenka serwowała, by wygrać partię. Od tego momentu jednak sensacyjna mistrzyni US Open z 2021 roku wygrała... 11 kolejnych gemów. Emma odwróciła losy meczu, i wygrała 7:5, 6:1.

Czwartek będzie pracowity dla Chwalińskiej, bo po meczu z Raducanu i regulaminowej przerwie, w parze z Juvan zagra o półfinał debła -

z rumuńskiej Transylwanii tenisistka z Bielska-Białej po raz pierwszy w karierze awansowała do ćwierćfinału singla WTA Tour, głównego cyklu kobiecych rozgrywek.

z rozstawionymi z nr 3 Kamillą Rachimową, reprezentującą Uzbekistan,

i Hiszpanką Sarą Sorribes Tormo.

Tomasz Mucha

SABALENKA REZYGNUJE

■ Liderka światowego rankingu tenisistek Białorusinka Aryna Sabalenka wycofała się z pierwszego w tym sezonie turnieju rangi WTA 1000 w Doha. W tej sytuacji najwyższą rozstawioną zawodniczką w stolicy Kataru ma być Iga Świątek - poinformowano na stronie WTA. Powodem absencji Sabalenki w rozpoczynającej się 8 lutego imprezie jest zmiana programu startów. Białorusinka powinna pojawić się w następnym turnieju WTA 1000 w Dubaju. Liderka rankingu rozpoczę-

ła rok od 11 wygranych meczów, ale jej świetną passę przerwała w finale Australian Open reprezentantka Kazachstanu Jelena Rybakina, która ma wystąpić w Doha. Świątek trzykrotnie triumfowała w Katarze (2022-24), a rok temu odpadła w półfinale.

Z turnieju ATP 500 w Rotterdamie - gdzie awizowany jest w przyszłym tygodniu występ Huberta Hurkacza - wycofali się m.in. zwycięzca niedawnego Australian Open Carlos Alcaraz i czwarty na światowej liście Niemiec Alexander Zverev. **(t)**

Moc faworytek

Łodzianki bez szans w starciu z tureckim gigantem. Jedynie w trzecim secie na chwilę „zapachniało” niespodzianką.

LIGA MISTRZYŃ

Fenerbahce to jedna z najlepszych drużyn na świecie, kandydat do zdobycia Pucharu Europy, w którym aż roi się od zawodniczek z absolutnego topu - jak Alessia Orro, Melissa Vargas czy Eda Erdem Dundar. Jest wśród nich także nasza Agnieszka Korneluk. Zawodniczki PGE Budowlanych w starciu z tak mocną ekipą skazywane były na porażkę. Każdy zdobyty set byłby sukcesem.

Skończyło się zgodnie z przewidywaniami. Katastrofalny w wykonaniu naszego zespołu był zwłaszcza pierwszy set. Nic w nim nie funkcjonowało jak należy. Nieszczęście zaczęło się od zagrywki Orro. Włoska rozgrywająca, mistrzyni olimpijska i świata, pokazała jak się powinno wprowadzać piłkę do gry. Nie serwowała mocno, ale była piekielnie precyzyjna. Z jej zagrywkami nie raziły sobie ani Rodica Buterez, ani Paulina Damaske. Już przy stanie 5:1 trener PGE Budowlanych, Jacek Biernat, poprosił o przerwę. Apelowaliśmy do swoich podopiecznych o więcej dokładności i przede wszystkim agresji oraz odwagi. Niewiele wskórał. Łodzianki były tłem dla miejscowych, które popisywały się efektownymi zagraniami. Fanom najbardziej podobały się błyskawiczne ataki z krótkiej Korneluk oraz Erdem Dundar i potężne zbiać Aliny Fiedorowcewej. 22-letnia Rosjanka w pierwszym meczu w Łodzi nie wystą-

piła, bo nie otrzymała wi-
zy na wjazd do Polski. Tym
razem wyszła na parkiet
i błyszczała.

Łodzianki długo nie potrafiły poradzić sobie z naporem Fenerbahce. Dopiero w trzeciej odsłonie, gdy miejscowe spuścili nieco z tonu, gra się wyrównała. Zanosilo się nawet na niespodziankę, bo w jej końcówce PGE Budowlane odskoczyły na dwa „oczka” (23:21). Nie miały jednak piłki setowej. Wystarczyło, że turecka drużyna znów mocniej nacisnęła w polu serwisowym i od razu przejęła inicjatywę. Dwie bardzo ważne akcje skończyła Hande Baladin, a mecz zakończyła Orro „gasząc” przechodzącą piłkę.

(mic)

GRUPA B

■ **Fenerbahce Medicana Stambul – PGE Budowlani Łódź 3:0 (25:8, 25:17, 26:24)**

FENERBAHCE: Orro, Fiedorowcewa, Korneluk, Dedert-Ghani, Baladin, Erdem Dundar, Orge (libero) oraz Karasoy, Ana Cristina. Trener Marcello AB-BONDANZA.

PGE BUDOWLANI: Grabka, Buterez, Lelonkiewicz, Storck, Damaske, Platinsec, Łysiak (libero) oraz Honorio, Drużkowska, Wenerska, Siuda, Majkowska. Trener Maciej BIERNAT.

Przebieg meczu

I: 10:2, 15:5, 20:7, 25:8.

II: 10:8, 15:9, 20:12, 25:17.

III: 10:8, 14:15, 19:20, 26:24.

Bohaterka – Arina FIEDOROWCEWA.

■ **Igor Gorgonzola Novara – Benfica Lizbona 3:0 (25:20, 25:17, 25:15)**

1. Fenerbahce 6 17 6/0 18:2

2. Novara 6 13 4/2 14:8

3. Budowlani 6 4 1/5 7:15

4. Benfica 6 2 1/5 3:17



Rzeszowianki już czekają na rywalki w ćwierćfinale.

Plan wykonany z nawiązką

DevelopRes Rzeszów w gronie ośmiu najlepszych drużyn Europy!

LIGA MISTRZYŃ

Mistrzyni Polski na mecz z SSC Palmberg Schwerin plan miały bardzo prosty. Musiały wygrać przynajmniej dwa sety. Taka zdobycz gwarantowała im bowiem pierwsze miejsce w grupie, a tym samym bezpośredni awans do ćwierćfinału rozgrywek. Inny wynik niż zwycięstwo lub porażka 2:3, premiował drużynę niemiecką.

Stawka spotkania usztywniła Rzeszowianki. Widać było, że presja im mocno ciąży, że przy zagraniach trzęsą im się ręce. W efekcie popełniały proste błędy. Nie mogły się wstrześcić w boisko, psując zagrywki i ataki. Brakowało im też precyzji, więc rozgrywająca Katarzyna Wenerska sporo biegała, by wystawić piłkę.

Rywalki grały spokojnie. Kontrolowały spotkanie. Punkty zdobywały Leana Grozer i Mia Kirchhoff. SSC Palmberg wygrywał już 13:8 i nic nie zapowiadało zmiany ról. W końcu jednak gra DevelopResu zaskoczyła. Koleżanki do walki poderwała Julita Piasecka. W przyjęciu miała kłopoty, ale błędy nadrobiła w ofensywie. Nic sobie nie robiła z podwójnego, a czasami nawet potrójnego bloku przeciwniczek. Swobodnie go omijała. Imponowała i siłą ataku, i sprytem, gdy technicznymi „kiwkami” oszukiwała defensywę zespołu ze Schwerina.

Miejscowe konsekwentnie, punkt po punkcie, odrabiały straty. W końcu dopadły rywalki. Przy stanie 22:22 Laura Heyrman wykorzystwała przechodzącą piłkę po serwisie Olivii Sieradzkiej i po raz pierw-

szy Rzeszowianki wyszły na prowadzenie. Już go nie oddały. Punkt blok na Grozer dał im triumf w pierwszym secie.

Wygrana partia dodała mistrzyniom Polski animuszu i pewności siebie. Gdy z nich presja zesła, z minuty na minutę grały coraz lepiej. Przyjezdne nie dawały jednak za wygraną. Choć przegrywały już 11:14, zniwelowały stratę. Nie były jednak w stanie zatrzymać naszych zawodniczek, tym bardziej, że same zbyt często się myliły, „oddając” punkty DevelopResowi.

Gdy rywalizacja o pierwszą pozycję w tabeli została rozstrzygnięta, trener mistrza Polski, Cesar Hernandez Gonzalez, posłał w bój rezerwowe. Rzeszowianki nie spuściły z tonu, wręcz przeciwnie, jeszcze podkręciły tempo, a pierwsze skrzypce grała Taylor Ban-

nister. Amerykanka w ataku jest świetna, w rywalizacji z SSC Palmberg pokazała, że gra w defensywie też jest jej nieobca.

(mic)

GRUPA E

■ **DevelopRes Rzeszów – SSC Palmberg Schwerin 3:0 (25:23, 25:21, 25:19)**

DEVELOPRES: Wenerska, Piasecka, Pierzchała, Sieradzka, Jansen, Heyrman, Szczygłowska (libero) oraz Ban-nister, Chmielewska, Jasper, Kubas. Trener Cesar HERNANDEZ GONZALEZ.

PALMBERG: Kohn, Grozer, Brinke, Kirchhoff, Kok, Stuu, Reesink (libero) oraz Vos. Trener Felix KOSLOWSKI.

Przebieg meczu

I: 6:10, 10:15, 17:20, 25:23.

II: 10:9, 15:14, 20:19, 25:21.

III: 10:7, 15:10, 20:14, 25:19.

Bohaterka – Julita PIASECKA.

1. DevelopRes 6 15 5/1 17:7

2. Palmberg 6 10 3/3 13:12

3. Levallois 5 4 2/3 9:13

4. Marica 5 4 1/4 6:13

Smutne pożegnanie

PUCHAR CEV

Na fazie play off zakończyły nasze zespoły udział w Pucharze CEV. Moya Radomka w rewanżu przegrała na wyjeździe z rumuńskim C.S.O. Voluntari 2005 1:3 (23:25, 19:25, 29:27, 18:25). Pierwszy mecz również wygrał zespół z Rumunii 3:2. Radomski klub, który zmagają się z problemami finansowymi – z tego powodu odeszły Julie Lengweiler, Martyna Piotrowska i Weronika Szlagowska – skazywany był na porażkę. Radomianki walczyły dzielnie. Zwłaszcza pierwszy i trzeci set były bardzo wyrównane. W pierwszym objęty prowadzenie 20:19 i wydawało się, że mogą go wygrać. Końcówka była jednak popisem miejscowych, przede wszystkim Nikoli Radosovej i Nicole

van de Vosse. W trzeciej odsłonie nasza drużyna znów wygrywała 20:19 i tym razem zdołała rozstrzygnąć ją na swoją korzyść. Był to jednak krótkotrwały zwrot. Czwarty set okazał się ostatnim. Miejscowe miały w nim nawet dziewięć punktów przewagi.

Z rozgrywkami pożegnał się też BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała. Po porażce 0:3 we własnej hali z Reale Mutua Fenera Chieri 76, również na wyjeździe przegrał 0:3 (13:25, 20:25, 21:25). Tylko trzecia odsłona była wyrównana. Bielszczanki kontrolowały w nim grę. Wygrywały 21:17. Nieźle prezentowały się Klaudia Nowakowska, Marta Orzyłowska i Aleksandra Gryka. Wówczas miejscowe się przebudziły. W imponującym stylu pozbawiły rywalki złudzeń. Nie dały im już zdobyć punktu.

Przewaga klas

LIGA MISTRZYŃ

Łodzianki nie miały szczęścia w losowaniu grup. Trafiły na bardzo trudne zespoły, jak obrońca tytułu A. Carraro Prosecco Doc Conegliano i wschodząca siła tureckiej siatkówki, Ankara Zeren Spor (ostatnio pojawiły się jednak informacje o kłopotach tej drużyny) i już przed rozpoczęciem zmagani niewielu dawało im szansę na wywalczenie choćby punktu.

ŁKS nie sprawił niespodzianki. Przegrał wszystkie spotkania. Na pożegnanie rozgrywek mierzył się na wyjeździe z ekipą z Conegliano. Daniele Santarelli, trener A. Carraro, choć jego

zespół był pewny pierwszej pozycji, potraktował spotkanie poważnie. W bój posłał wszystkie czołowe zawodniczki, z Joanną Wołosz i Isabelle Haak na czele. Zgodnie z przewidywaniami przyjezdne niewiele były w stanie zdziałać. Przewaga miejscowych była ogromna. Z łatwością zdobywały punkty. Z uśmiechem na ustach punktowały: niezawodna Haak, Ting Zhu, Marina Lubian czy Fatoumatta Sillah. Ich ataki były mocne i efektowne. Przyjezdnym z kolei bardzo trudno było przebić się przez blok gospodyń.

Łodzianki próbowały się przeciwstawić. Robiły co mogły, lecz nie miały umiejęt-

Sześć porażek, zero punktów i tylko jeden wygrany set – ŁKS Commercecon Łódź pożegnał się z europejskimi parkietami.

ści, by dorównać siatkarkom włoskiej drużyny. Czasami błysnęły Mariana Brambilla czy Regiane Bidas. Były to jednak pojedyncze akcje, które nic nie zmieniły.

W każdym z setów dominacja miejscowych była ogromna. W pierwszym secie wygrywały 19:12, w drugiej 17:11, a w trzeciej 17:7. To był pogrom. Mecz zakończyła Ting Zhu, najpierw skutecznie zaatakowała, a po chwili zatrzymała na siatce Weronikę Centkę-Tietianiec.

(mic)

GRUPA D

■ **A. Carraro Prosecco Doc Conegliano – ŁKS Commercecon Łódź 3:0 (25:17, 25:18, 25:12)**

CONEGLIANO: Wotosz, Zhu, Lubian, Haak, Sillah, Chirichella, Scofamillio (libero) oraz Daalderop, Munarini, Adigwe, Ewert. Trener Daniele SANTARELLI.

ŁKS: Gajer, Brambilla, Obiata, Cechetto, Bidas, Stefanik, Pawłowska (libero) oraz Szczyrba, Centka-Tetianiec. Trener Adrian CHYLINSKI.

Przebieg meczu

I: 10:5, 15:8, 20:12, 25:17.

II: 10:8, 15:11, 20:15, 25:18.

III: 10:5, 15:7, 20:10, 25:12.

Bohaterka – Isabelle HAAK.

■ **Dresdner SC – Ankara Zeren Spor Kubulu 0:3 (17:25, 22:25, 16:25)**

1. Conegliano 6 17 6/0 18:2

2. Ankara 6 13 4/2 14:6

3. Dresdner 6 6 2/4 6:13

4. ŁKS 6 0 0/6 1:18

Żelazna konsekwencja

Zawirowania Zawiercian z pierwszej rundy poszły w zapomnienie i nowy rok rozpoczęli w imponującym stylu. Są tego rezultaty!

PLUSLIGA

Siatkarze z Zawiercia mają za sobą dobrą serię, ale w zaległym meczu z ekipą z Częstochowy musieli się mieć na baczności. Wytrzymali presję i pokazali się z jak najlepszej strony. Wygrana pozwoliła im objąć prowadzenie w tabeli.

Zespół z Częstochowy znalazł się w trudnej sytuacji i jest zagrożony spadkiem. Trudno wyobrazić sobie, by opuścił szereg PlusLigi, ciężko zapracował, by znaleźć się w elicie. Jednak błędy w selekcji sprawiły (rozgrywający Luciano De Cecco), że w tych rozgrywkach mocno cierpi.

Po połowy pierwszej seta trwała wyrównana gra. W końcówce górę wzięła większa siła uderzeniowa gości. Sygnał do ataku dał kapitan Mateusz Bieniek. Zawiercianie pozwoli, choć systematycznie, zwiększali przewagę. Przy stanie 23:19 już nikt nie miał wątpliwości kto zostanie zwycięzcą tej odsłony. W kolejnej - początkowo znów było równo. Czym było jednak bliżej końca, tym gościezyskiwali przewagę. Skrzętnie zbierali punkty i odskoczyli na trzy „oczka” 17:14. Potem udany atak i blok Bieńka sprawiły, że zrobiło się 22:19. Wygrana już nie podlegała dyskusji i goście poczułi się jeszcze pewniej. Wydawało się, że szybko zakończą spotkanie. Nic z tego! Gospodarze postanowili walczyć do końca i w 3. partii trwał twardy bój. Częstochowianie potrafili wypracować 2-punktową przewagę (13:11). Jurajscy Rycerze szybko ją zniwelowali. Po ataku Miguela Tavaresa Rodriguesa i asie serwisowym Bieńka był

remis 15:15. W kolejnych akcjach znów „Bieniu” sprawił, że jego zespół zyskał dwa „oczka” przewagi. Nie dali sobie już jej odebrać.

Zespół spod Jasnej Góry znalazł się w kłopotliwej sytuacji, bo mecze umykają, a punktów nie przybywa. A Jurajscy Rycerze patrzą na wszystkich z góry. Tylko jak długo?

■ **Steam Hemarpol Politechnika Częstochowska – Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3 (22:25, 19:25, 21:25)**

CZĘSTOCHOWA: De Cecco (1), Lipiński (9), Popiela (5), Indra (16), Ebadi-pour (11), Adamczyk (3), Ostój (libero) oraz Stugocki (libero), Kiedos, Jeanlys (1). Trener Ljubomir TRAVICA.

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (4), Czerwiński (3), Zniszczoł (6), Botądz (15), Russell (19), Bieniek (8), Popiwczak (libero) oraz Kwolek, Markiewicz. Trener Michał WINIARSKI.

Sędziowali: Mariusz Gadzina (Strzyżów) i Damian Lic (Żółtyńia). **Widzów** 1500.

Przebieg meczu

I: 9:10, 11:15, 17:20, 22:25.

II: 9:10, 14:15, 16:20, 19:25.

III: 8:10, 15:13, 18:20, 21:25

Bohater – Aaron RUSSELL.

1. Zawiercie	18	39	13/5	44:20
2. Warszawa	18	38	13/5	41:22
3. Lublin	18	36	12/6	44:27
4. Rzeszów	18	34	12/6	41:26
5. Olsztyn	17	33	12/5	43:30
6. Gdańsk	18	29	11/7	40:34
7. Jastrzębie	18	28	10/8	35:33
8. Bełchatów	17	27	9/8	32:32
9. Kędzierzyn	18	26	8/10	40:41
10. Suwałki	18	21	6/12	28:41
11. Chetm	18	19	6/12	23:43
12. Gorzów	18	18	5/13	27:43
13. Lwów	18	15	5/13	28:47
14. Częstochowa	18	12	3/15	22:49

1-8 play off, 1-4 spadek do I ligi

Następne mecze: 5.02.: Chetm – Jastrzębie; 6.02.: Suwałki – Warszawa, Lublin – Lwów; 7.02.: Kędzierzyn-Koźle – Gdańsk, Zawiercie – Rzeszów; 8.02.: Gorzów Wlkp. – Olsztyn.

(sow)



Aaron Russell, po chwilowo kłopotach zdrowotnych, powrócił do składu i znów był jego filarem.



Euroliga to w tej chwili najmocniejsza liga koszykarska w Europie. Na horyzoncie pojawiło się jednak NBA.

W obliczu wojny z NBA o wpływy na Starym Kontynencie akcjonariusze Euroligi wymienili dyrektora generalnego.

EUROLIGA

W samym środku wojny o rynek z NBA stanowisko szefa Euroligi opuścił Paulus Motiejūnas. Litwin pełnił funkcję dyrektora generalnego od lipca 2023 roku. W 2024 roku przedłużono mu kadencję o kolejne cztery lata. Co się zatem stało? Akcjonariusze uznali, że liga wchodzi w okres turbulencji i potrzebny jest nowy pilot. "Po rozpatrzeniu przez Zarząd ECA moje obowiązki jako CEO Euroleague Basketball dobiegły końca. Choć może zabrzmi to smutnie, dziś moje główne uczucia to dumna i wdzięczność. Ostatnie trzy lata były niezwykle intensywne, wymagające i głęboko satysfakcjonujące. Nauczyłem się ogrom-

nie i razem z doskonałym zespołem zarządzającym, klubami i partnerami poczyniliśmy znaczące i mierzalne postępy. Podczas mojej kadencji osiągnęliśmy kamienie milowe zarówno o wzroście, jak i zrównoważonym rozwoju – zawsze mając na uwadze długoterminowe interesy europejskiej koszykówki" – czytamy w oświadczeniu Motiejūnasa, które zamieścił w mediach społecznościowych. "Dziś europejska koszykówka stoi na rozdrożu. Jej rozwój i rosnąca wartość naturalnie przyciągają zainteresowanie z zewnątrz. Naszym obowiązkiem jest zapewnienie, aby ten rozwój pozostał zakorzeniony w naszej kulturze, tradycjach i modelu zbiorowym, a nie stał się narzędziem zewnętrznej kontroli lub krótkotermino-

wych zysków finansowych, które nie przekładają się na dalsze inwestycje w europejską koszykówkę. Ochrona europejskiej koszykówki nie polega na opieraniu się zmianom, lecz na kształtowaniu jej mądrze, od wewnątrz i z jednością" – dodał Motiejūnas.

Akcjonariusze Euroligi uznali, że w obliczu starcia o wpływy z NBA konieczny jest nowy przywódca. Postawiono na Hiszpana Jesusa 'Chus' Bueno. To postać z ogromnym doświadczeniem – przez 12 lat był wiceprezesem NBA na Europie, Bliski Wschód i Afrykę, a ostatnio zarządzał sekcją koszykarską na platformie DAZN. Wybór Bueno jest interpretowany jako strategiczny ruch w obliczu planów NBA dotyczących ekspansji w Europie. Jego doświadczenie w pracy

dla amerykańskiej ligi ma pomóc Eurolidze w negocjacjach, poprawie relacji z NBA oraz dalszej komercjalizacji rozgrywek. Podczas kadencji Motiejūnasa Euroliga zanotowała znaczny wzrost przychodów (o ok. 44%) oraz rozszerzyła swoje wpływy na Bliski Wschód (m.in. dołączenie drużyny z Dubaju i Final Four w Abu Zabi). Chus Bueno ma teraz za zadanie umocnić pozycję Euroligi jako niewestionowanego lidera europejskiej koszykówki. - Mamy długą historię współpracy z Euroligą, wiele wspólnych meczów. Chcemy współpracować ze wszystkimi, którzy chcą rozwijać koszykówkę. Musimy rozwijać koszykówkę razem – tak Bueno mówił w 2017 roku, gdy odpowiadał za basket w Europie z ramienia NBA. Teraz znalazł się w odwrotnej roli. Warto wspomnieć, że Bueno jest trzecim dyrektorem generalnym Euroligi od czasu odejścia Jordiego Bertomeu. Ten ostatni kierował rozgrywkami przez 22 lata, zanim odszedł w 2022 roku. (pp)

HARDEN ZOSTAŁ KAWALERZYSTĄ

NBA

■ Doba do zamknięcia okienka transferowego. Duży ruch na rynku. Wydarzeniem nocy z wtorku na środę była wymiana między LA Clippers i Cleveland. W ramach porozumienia James Harden trafił do klubu z Ohio, natomiast Clippers otrzymali Dariusa Garlanda oraz wybór w drugiej rundzie draftu. 36-letni Harden w czasie bogatej kariery grał już w Oklahoma City, Houston Rockets, Brooklyn Nets, Philadelphia Sixers oraz Clippersach. To nie koniec zmian. Chicago Bulls do Bostonu sprzedali środkowego Nikolę Vu-

cevicia wraz z wyborem w drugiej rundzie draftu. W zamian do Bulls trafił Anfernee Simons i również wybór w draftie w drugiej rundzie. Niepokojnie także w Memphis. Grizzlies sprzedali Jarena Jacksona Jr. do Utah Jazz. Środkowy opuszcza klub w ramach wielkiej wymiany, w której zaangażowanych zostało łącznie ośmiu graczy. Jazzmeni poza Jacksonem otrzymali także Johna Konchara, Jocka Landale'a, Vince'a Williamsa Jr., natomiast do Memphis powędrowali Walter Clayton Jr., Kyle Anderson, Taylor Hendricks, Georges Niang oraz trzy wy-

bory w pierwszej rundzie draftu. Spore zainteresowanie dotyczy Ja Moranta. "Jest kilka klubów zainteresowanych Morantem" – twierdzi Shams Charania z ESPN. Rozmowy trwają. Najczęściej padają nazwy Sacramento Kings oraz Miami Heat. Tymczasem na parkietach do ciekawego starcia doszło w Detroit, gdzie spotkały się czołowe ekipy Wschodu i Zachodu. Pistons prowadzili z Denver przez całe spotkanie, ale goście w końcówce po trójce Jamala Murraya zbliżyli się na dwa punkty (112:110). Na więcej miejscowi już nie pozwolili. Cade Cunningham (29 punk-

tów, 10 asyst) oraz Jalen Duren (19 punktów, 13 zbiórek) zanotowali double double, dla Nuggets Murray zdobył 32 punkty, a Nikola Jokić dodał 24 punkty i 15 zbiórek. Kilka dni wcześniej te drużyny spotkały się w Denver i też minimalnie lepsi byli Pistons, którzy są liderami konferencji wschodniej i wygrali 5 z ostatnich 6 meczów.

Detroit - Denver 124:121, Golden State - Philadelphia 94:113, Indiana - Utah 122:131, Washington - New York 101:132, Brooklyn - LA Lakers 109:125, Miami - Atlanta 115:127, Dallas - Boston 100:110, Milwaukee - Chicago 131:115, Oklahoma City - Orlando 128:92, Portland - Phoenix 125:130. (p)

Przystanek - Edynburg

Reprezentacja w tym sezonie ma różne odcienie, ale wyniki są na wysokim poziomie. Jak będzie teraz?

REPREZENTACJA

Sezon międzynarodowy w wykonaniu Biało-czerwonych jest jak do tej pory niezwykle udany. Za nimi dwa, zwycięskie turnieje w ramach nowego formatu międzynarodowej federacji (IIHF), czyli Europejskiego Pucharu Narodów, w Sosnowcu oraz w Budapeszcie. Nasza reprezentacja odniosła pięć zwycięstw: 2 razy z Włochami po 4:2, z Wielką Brytanią 1:0, z Francją 4:2 po karnych oraz z z Węgrami 5:2. Zespół trenera Pekki Tirkkonena przegrał tylko ze Słowenią 2:3 po dogrywce. Teraz reprezentację czeka kolejna taka impreza, tym razem na lodowisku Murrayfield w Edynburgu i już w pierwszym dniu będzie okazja zrewanżować się Słowenii, a potem zagramy z Ukrainą oraz Brytyjczykami.

Szeroka grupa

Selekcjoner Tirkkonen z góry założył, że podczas tych turniejów zostanie sprawdzona szeroka grupa potencjalnych reprezentantów i w pierwszych dwóch imprezach zobaczyliśmy aż 41 zawodników, w tym czterech bramkarzy. Po występach w Edynburgu dojdzie jeszcze trzech: absolutny debiutant, obrońca Błażej Chodor (GKS Katowice) oraz napastnicy, Christian Mroczkowski (BS Polonia) i Łukasz Nalewajka (JKH GKS Jastrzębie), powracający po kilku latach do

zespołu narodowego. Ten tercet znajdował się na liście rezerwowych i zajął miejsce kolegów z różnych względów nieobecnych i stoi przed szansą debiutu, tak jak w przypadku Chodora, czy też odświeżenia sobie kontaktu z kadrą. To już ostatni taki turniej, gdzie można eksperymentować personalnie, bo w kwietniu kadra będzie uszczuplona i zobaczymy w niej już potencjalnych uczestników mistrzostw świata Dywizji 1A w Sosnowcu.

Fiński szkoleniowiec zapewne ma już ustalony trzon reprezentacji, ale teraz zapewne chciałby

rozwiązać wszystkie wątpliwości jakie nim targają.

Różne barwy

W naszym przekonaniu reprezentacja, jaką oglądaliśmy w dwóch poprzednich turniejach, była silniejsza niż ta, którą zobaczymy od dzisiaj w Edynburgu.

- Mocno z tym stwierdzeniem polemizowałbym – wpada w słowo dyrektor reprezentacji, Jarosław Rzeszutko. - Przede wszystkim jest inna, ale też ma swoich liderów, od których oczekujemy pełnego zaangażowania. Z Czech przecież przyjechali Krzysztof Macias



Paweł Zygmunt zapewne będzie jednym z liderów reprezentacji podczas turnieju w Edynburgu.

REPREZENTACJA BIAŁO-CZERWONYCH

Bramkarze: Fučík (11/0)*, Kieler (6/0), Miarka (21/0); **obrońcy:** Bryk (140/10) – Bizacki (21/3), Górny (104/3) – Jaśkiewicz (83/5), Naróg (20/1) – Schafer (2/0), Chodor (0/0); **napastnicy:** Wronka (96/9) – Kiełbicki (12/2) – Fraszko (32/7), Zygmunt (77/8) – Tyczyński (34/5) – Macias (31/5), Brynkus (25/3) – Syty (23/3) – Mroczkowski (10/3), Ślusarczyk (13/2) – Jarosz (17/0) – Lewandowski (25/2), Ł. Nalewajka (8/2).

* w nawiasach podajemy liczbę występów oraz goli w reprezentacji

Program turnieju

Czwartek (5.02.): Polska – Słowenia (15.00 czasu polskiego)**, Wlk. Brytania – Ukraina (19.30)

Piątek (6.02.): Ukraina – Polska (15.00), Wlk. Brytania – Słowenia (19.30)

Sobota (7.02.): Słowenia – Ukraina (15.00), Wlk. Brytania – Polska (19.30)

** mecze będą transmitowane online na stronie TVSPORT.PL i w aplikacji TVP Sport – mobilnej i Smart TV.

i Paweł Zygmunt z klubów ekstrakligowych oraz Damian Tyczyński z I-ligowego Frydka-Mistka. Ciekawi jesteśmy jak zaprezentuje się Bartosz Fraszko, który po raz pierwszy pojawił się tym towarzystwie, bo wcześniej wyeliminowały go kontuzje. Z kolei Macias w listopadowym turnieju wystąpił tylko w jednym spotkaniu i na dodatek grał na środkach przeciwbólowych, bo zmagał się z bólem stopy.

Młodszy z braci Maciasów nie tak dawno przedłużył kontrakt z Witkowicami i pewnie będzie chciał pokazać całą gamę swoich umiejętności. Zresztą, nie tylko on, bo przecież pozostali chcieliby udowodnić, że zasługują na nominację do kadry i grę w drużynie. Jedno jest pewne, że reprezentacja w tym sezonie ma różne odcienie, ale wyniki są na wysokim poziomie.

Zestawienie formacji

W kadrze mamy trzech bramkarzy i każdy z nich dostanie szansę gry, bo podobnie było na poprzednich imprezach. Nie wiemy, który z nich wystąpi ze Słowenią, choć, naszym zdaniem ktoś z dwójki Michał Kieler – Maciej Miarka, bo Tomasz Fučík bronił w listo-

padzie. Poniżej prezentujemy poszczególne formacje na inauguracyjny mecz ze Słowenią. Za siłę ofensywną będą odpowiadali m.in. Patryk Wronka z Fraszką oraz Zygmunt z Maciasiem, zaś w roli środkowych wystąpią - mający rewelacyjny sezon Szymon Kiełbicki oraz Tyczyński. Głównie z tych napastników będą się składały formacje specjalne, do których dojdzie jeszcze po jednym obrońcy (Bryk lub Naróg) oraz napastnicy Mroczkowski lub Brynkus. Gra w osłabieniu będzie spoczywała na 3. i 4. formacji, ale oby takich chwil było jak najmniej. W kolejnych potyczkach ataki mogą być nieco zmodyfikowane, a w defensywie za dużo wyboru nie ma, bo będziemy grali na siedmiu obrońców.

Nasi rywale, Słoweniacy i Brytyjczycy, wystąpią potem w mistrzostwach świata elity w Szwajcarii, zaś Ukraińcy będą rywalizowali w naszej dywizji. Na trasie Biało-czerwonych jest teraz przystanek Edynburg, zaś w kwietniu pojawią się kolejne i wówczas one będą prowadziły do mety w Sosnowcu podczas mistrzostw świata Dywizji 1A.

Włodzimierz Sowiński

SPÓD BANDY

SPRAWDZIANY W HEERENVEEN

■ Polskie hokeistki przygotowują się do występu w kwietniowych mistrzostwach świata Dywizji 2A w Bledzie, by podjąć kolejną próbę awansu do wyższej grupy. Przed nimi dwa międzypaństwowe spotkania w holenderskim Heerenveen - z reprezentacją gospodyń oraz Hiszpanii.

- Teraz jest przerwa w rozgrywkach i dobrze się stało, że będziemy mogli skonfrontować nasze umiejętności z dwoma reprezentacjami - powiedział tuż przed wyjazdem selekcjoner Arkadiusz Sobecki. - Potem kadra będzie jeszcze występowała w europejskiej lidze i rozpoczniemy przygotowania w najważniejszego turnieju. Do Holandii nie jedziemy w najsilniejszym składzie, ale jest okazja, by sprawdzić zawodniczek młodsze i mniej doświadczonych.

BIAŁO-CZERWONE

Bramkarki: Alicja Kobiela i Nadia Ratajczyk (obie Kojotki Naprzód Janów)

Obrończynie: Wiktoria Kędra (Atomówki GKS Tychy), Dominika Korkuz (Stoczniowiec Gdańsk), Natalia Nosal i Natalia Wańczuk (obie Kojotki), Barbara Mitkiewicz i Patrycja Sfora (obie Polonia)

Napastniczki: Maja Brzezińska (ZHK Poprad), Agata Cybulska (Kozice Poznań), Ewelina Czarnecka i Weronika Huchel (obie Kojotki), Wiktoria Dziwok, Karolina Późniewska, Emilia Stankiewicz, Ida Talandia i Olivia Tomczok (wszystkie Polonia Bytom), Aleksandra Górka (Atomówki), Julia Łapińska i Magdalena Łapińska (obie Stoczniowiec), Tetiana Onyszczenko (Neuchatel), Wiktoria Sikorska (Sodertälje).

PECHOWIEC JOONA

■ Joona Monto, podwójny mistrz Polski z GKS-em Katowice i GKS-em Tychy, jest największym pechowcem sezonu. W listopadzie tysiąc działaczy i trenerzy uznali, że Fin nie spełnia sportowych oczekiwań i rozwiązano z nim kontrakt. Monto powrócił do GieKSy i spisywał się więcej niż przyzwyczajony. W 19 spotkaniach zaliczył 17 pkt (8 goli+9 podań), ale w ostatnim meczu w... Tychach dopadł go pech. Pod koniec 2. tercji podczas starcia z Dominikiem Passem został zducony na bandę. Monto długo nie mógł pozbierać się z lodu, ale w końcu go opuścił. Fin po szczegółowych badaniach musi przejść operację barku i w tym sezonie już nie zagra. Działacze z Katowic pilnie rozglądają się za wzmocnieniami, bo kadra jest zbyt szczupła jak na play off.

[s]

Myślami w Mediolanie

NHL

Wielce doświadczony, 31-letni napastnik Tampa Bay Lightning, Jake Guentzel, mający w CV Puchar Stanleya z Pittsburghiem, jest mocno podekscytowany występami w igrzyskach w Mediolanie-Cortinie. Wraz z kolegami z reprezentacji USA pragnie spełnić swoje kolejne marzenie sportowe i sięgnąć po złoto! Niebawem z zespołem pojawi się we Włoszech, ale nie zapomina o swoich ligowych obowiązkach. Tampa Bay po niezwy-

kle emocjonującym meczu wygrała w dodatkowym czasie z Buffalo Sabres 4:3 (1:1, 0:0, 2:2, 1:0). Zwycięskiego gola zdobył Guentzel na zaledwie 15 sek. przed końcem dogrywki. Tym samym Błyskawica zaliczyła 19. punktowy mecz z 20 ostatnio rozegranych. To było pierwsze spotkanie obu drużyn, a kolejne rozegrane zostanie tuż po igrzyskach też na Florydzie. Jesteśmy ciekawi jakie będą mu towarzyszyły nastroje.

Guentzel nie był jedynym bohaterem tej potyczki. Amerykanin rozpoczął

w dobrym stylu, bowiem w 11 min asystował przy bramce Nikity Kuczerowa i ma już 59 pkt (25 goli+34 asysty) w klasyfikacji kanadyjskiej. Ten ostatni również solidnie prezentował się w tym spotkaniu i zaliczył jeszcze trzy podania przy trafieniach Olivera Bjorkstranda (49 min, w przewadze), Darrena Raddysha na 26 sek. przed końcową syreną, gdy gospodarze grali w 5 na 6, oraz właśnie Guentzela. Kuczerow to ścisła czołówka klasyfikacji kanadyjskiej, bo zgromadził 90 pkt (29+61), a ustępuje jedynie Con-

norowi McDavidowi (Edmonton) – 95 (34+61) oraz Nathanowi MacKinnonowi (Colorado) – 91 (40+51). Nie musimy dodawać, że tych dwóch ostatnich zobaczymy w reprezentacji Klonowego Liścia.

Goście dzielnie walczyli i dwa razy wychodzili na prowadzenie, ale nie zdołali go utrzymać. Andreja Wasilewskiego dwa razy pokonał Mattias Samuelsson (17 i 45 min) oraz Josh Doan (55, w przewadze). Tym samym seria sześciu zwycięstw Sabres została przerwana. Wyprawa na Florydę uda-

ła im się tylko połowicznie, bo wygrały z Panterami 5:3. Oba zespoły z Florydy znajdują się na biegunach tabeli. Tampa Bay prowadzi w Konferencji Wschodniej i Dywizji Atlantyckiej – 76 pkt, zaś Florida z 59 pkt jest na samym końcu. Natomiast Buffalo w dywizji zajmuje 3. miejsc z 70 pkt.

Tampa Bay – Buffalo 4:3 i NY Islanders – Pittsburgh 5:4 oba po dogrywkach, New Jersey – Columbus 0:3, Philadelphia – Washington 4:2, Carolina – Ottawa 4:3, Edmonton – Toronto 2:5, Anaheim – Seattle 4:2

[ws]

Albo wszystko, albo nic

Głowa musi być mocna, musi zagrać psychika. Nie można się zawahać, nie można odpuścić żadnego elementu, bo takie skoki nic nie dają - przepis na rekordowy skok zdradza Anna Matuszewicz.

LEKKA ATLETYKA

Wsobotę w Gorzowie Wielkopolskim Anna Matuszewicz poprawiła halowy rekord Polski w skoku w dal wynikiem 6,77 m. Wymazała z krajowych tabel 46-letni rekord Anny Włodarczyk. Torunianka wygrała dobrze obsadzone zawody i wypełniła minimum na halowe mistrzostwa świata (20-22 marca).

- To są uczucia nie do opisania. Bardzo się cieszę, że zrobiłam „życiówkę”. Wiedziałam, że rekord kraju jest niższy niż minimum na halowe mistrzostwa świata, a na to minimum byłam przygotowana, więc to w tym wypadku poszło w parze - powiedziała Matuszewicz. Jej rezultat jest piątym w tym roku na świecie i trzecim w Europie.

Nie ma co gdybać

Nowa rekordzistka Polski przyznała, że w Gorzowie miała jeszcze jeden dalszy skok, ale był on o około... 0,5 centymetra przekroczony. Z trenerem oszacowali, że wynik był w okolicy 6,80, a może nawet i nieco więcej.

- Skok był spalony. Na tym poprzestałmy i nie ma co gdybać. Trzeba to powtórzyć bez spalania na belce i będzie



Anna Matuszewicz wizualizuje sobie start w halowych mistrzostwach świata i marzy, żeby wszystkie cele w sezonie „zaświeciły się na zielono”.

super - wskazała uśmiechnięta od ucha do ucha niespełna 23-letnia zawodniczka MKL Toruń.

Przyznała, że gdy zaczynała przygodę ze skokiem w dal, marzyła, aby skoczyć pięć metrów. - Bawiłam się tym po prostu. Teraz dalej chcę się tym bawić, ale zaczyna to już przynosić fajne rezultaty. Trenerzy wiedzą idealnie jak zaplanować trening, żeby było daleko,

więc jestem spokojna - podkreśliła Matuszewicz.

Cele w notatniku

Gdy rozpoczęła pracę z trenerem Jackiem Butkiewiczem, w ogóle nie robiła siłowni, a skakała z warunków fizycznych i wrodzonej szybkości ok. 6,40. - Jak dołożyłszy aspekt techniczny i siłowy, to ustabilizowałam się na fajnym poziomie i sądzę, że w tym i kolejnych sezonach

będzie to już widać. Ciężary, które podnoszę, nadal jednak nie są duże, jak na skoczkinię. Rekord Polski halowy był jednym z celów na ten sezon zapisanych w notatniku, tak jak start w halowych mistrzostwach świata, na które mam już minimum. To szło w parze. Reszty celów nie zdradzam, ale mogę powiedzieć, że jest ich sporo. Chciałabym, że wszystkie będą się na koniec sezonu „świecić na zielono”. Wizualizuję sobie start w halowych mistrzostwach świata. U psychologa mam nawet pod specjalne ścieżki dźwiękowe - przyznała skoczkini w dal.

Będzie mówienie

Rekordzistka kraju była rok temu siódma w halowych mistrzostwach świata w Chinach, a na stadionowym czempionacie w Tokio skoczyła tylko 6,48 i nie awansowała do finału. Zna już presję związaną z takimi zawodami.

- Presja jest na każdej imprezie międzynarodowej. Nie znika magicznie, bo już gdzieś ktoś wystartował. Teraz już nie będę debutantką, po takim skoku zaraz będzie mówienie, że może medal, bo wiadomo, że media narkreją. Presja jest więc zawsze, ale taki jest sport. Skok w szóstej próbie w Gorzowie,

mam nadzieję, dobrze pokażę, jak znoszę presję - dodała z uśmiechem.

Poprawiając rekord kraju w Gorzowie, po raz kolejny pokazała, że bardzo dobrze wychodzą jej ostatnie próby w konkurach. - Musi zagrać psychika. Nie możemy się zawahać, nie możemy odpuścić żadnego elementu, bo takie skoki nic nie dają. Walczy się wówczas o wszystko albo nic, więc głowa musi być mocna - stwierdziła torunianka.

Bez pewności siebie nie ma nic

Kolejny start Matuszewicz to mityng w Belgradzie 11 lutego. Potem planuje udział w Copernicus Cup w Toruniu (22.02.), halowych mistrzostwach Polski oraz czempionacie globu (20-22 marca).

Czy skoczenie jako pierwsza Polka siedmiu metrów jest jednym z celów w jej notatniku? - Mam nadzieję, że pełna hala w Toruniu na HMS mnie poniesie. Dziewczyny na pewno będą mocne. Konkurs będzie pewnie równy, a na ścisły finał potrzeba będzie pewnie około 6,70. Wiem jednak, że jestem przygotowana na dalekie skakanie. Trzeba być pewnym siebie, bo bez pewności siebie w sporcie nic nie ma - podsumowała Matuszewicz.

(t, PAP)

Wrażenia po testach nowego mistrza świata

Pierwsze testy przed sezonem 2026 odbyły się w Barcelonie. Zakończyły się powodzeniem Ferrari i siedmiokrotnego mistrza świata Lewisa Hamiltona.

FORMUŁA 1

Miło było wrócić na tor i zobaczyć numer jeden na moim samochodzie, to wciąż wydaje się dość surrealistyczne - Lando Norris, świeżo upieczony mistrz świata, nie ukrywał ekscytacji pierwszego dnia testów, które w poprzednim tygodniu odbyły się na torze Circuit de Barcelona-Catalunya.

Brytyjczyk z McLarena podzielił się swoimi wstępnymi wrażeniami dotyczącymi osiągnięć nowego bolidu w porównaniu z zeszłorocznym modelem. - Jeśli chodzi o przyspieszenie i prędkość na prostych, bolid prawdopodobnie wydaje się szybszy

niż w zeszłym roku. Trzeba jednak poświęcić więcej uwagi jednostce napędowej i wykorzystaniu energii elektrycznej. Wszystkie te rzeczy są pod pewnymi względami bardziej skomplikowane i inne. A kiedy coś jest inne, zawsze trzeba poświęcić trochę więcej czasu, aby sobie z tym poradzić - zauważył Norris, który ukończył testy na trzecim miejscu.

Nerwowo w Astonie Martinie

Najważniejszym wydarzeniem ostatniego dnia było pojawienie się hiszpańskiego kierowcy Fernando Alonso w bolidzie skonstruowanym dla brytyjskiego zespołu przez Adriana Neweya, który od sezonu 2026

będzie szefem zespołu z Silverstone.

Bolid AMR26 nie był gotowy na początek testów. Aston Martin dostarczył go specjalnie wynajętym samolotem wieczorem trzeciego dnia. Dopiero nazajutrz pod koniec Lance Stroll mógł przejechać nim pierwsze okrążenia, a jeszcze dzień później bolid testował Fernando Alonso. Dlatego też zespół zakończył testy z zaledwie 66 przejechanymi kółkami, najmniej w całej stawce. Najwięcej udało się przejechać Mercedesowi (502), Ferrari (438) i Haasowi (391).

Najszybszy czas podczas testów wykreślił Lewis Hamilton. Ostatniego dnia Brytyjczyk zanotował 1:16:348 s., co pozwoliło na wyprzedzenie George'a Russella z Mercedesu i Norrisa. Na czwartym miejscu testy zakończył zespołowy kolega Brytyjczyka z Ferrari, Charles Leclerc.

Zwycięska mentalność

Siedmiokrotny mistrz świata nie szczędził pochwał swojemu zespołowi i nie krył zadowolenia. - Jeśli chodzi o przebieg, udało nam się mieć dwa dobre dni, dzięki fantastycznej pracy całego personelu fabryk. Jestem im naprawdę wdzięczny, bo konsekwencja i unikanie problemów to podstawa. Oczywiście, zawsze są jakieś szczegóły, ale nie mieliśmy żadnych poważnych niepowodzeń. Jestem pewien, że w nadchodzących tygodniach mogą się pojawić, ale poza tym te dwa dni były naprawdę bardzo udane - Hamilton opuszczał Barcelonę wyraźnie w lepszym humorze niż ten, w jakim kończył poprzedni sezon, dopiero na 6. miejscu.

Brytyjczyk podkreślił, że w zespole panuje „zwycięska mentalność”. - Wiem, że jest jeszcze praca do wykonania, ale naprawdę czuję ją w każdym członku zespołu, bar-

dziej niż kiedykolwiek. Wszyscy są pozytywnie nastawieni i niesamowicie entuzjastyczni - dodał Lewis.

Teraz Bahrajn

Kolejne testy odbędą się w dniach 11-13 lutego oraz od 18 do 20 lutego w Bahrajnie. Pierwszy wyścig w sezonie 2026 jest zaplanowany na 8 marca na torze Albert Park w Melbourne w Australii.

Najlepsza dziesiątka testów F1 w Barcelonie: 1. Lewis Hamilton (W. Brytania/Ferrari) 1:16:348 s., 2. George Russell (W. Brytania/Mercedes) 1:16:445, 3. Lando Norris (W. Brytania/McLaren) 1:16:594, 4. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 1:16:653, 5. Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 1:17:081, 6. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 1:17:446, 7. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 1:17:586, 8. Pierre Gasly (Francja/Alpine) 1:17:707, 9. Isack Hadjar (Francja/Red Bull) 1:18:159, 10. Esteban Ocon (Francja/Haas) 1:18:393.

Miłosz Derda

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

CZWARTEK, 5 LUTEGO

TVP 3

16.20, 19.00, 21.51 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT

19.30 Magazyn sportowy

TVN

19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT

19.05 Piłka wodna: ME kobiet, finał (na żywo); 21.40 Pn: Puchar Portugalii, Sporting Lizbona - AVS Futbol SAD (na żywo)

EUROSPORT 1

10.00 ZIO: Curling, mecz gry mieszanej Korea Południowa - Włochy, 19.10 Kanada - Włochy 12.05 Hokej kobiet, Szwecja - Niemcy, 14.40 Włochy - Francja, 17.10 USA - Czechy, 21.05 Finlandia - Kanada (na żywo)

EUROSPORT 2

6.00 Snooker: Turniej World Grand Prix (na żywo); 11.50 Kolarstwo: UAE Tour kobiet, 1. etap (na żywo); 13.30 Kolarstwo torowe: ME w Konyi (na żywo); 15.55 Kolarstwo: Wyścig dookoła Walencji, 2. etap (na żywo); 19.25 ZIO: Snowboard, big air mężczyzn - kwalifikacje (na żywo); 21.45 Golf: WM Phoenix Open (na żywo)

POLSAT SPORT 1

12.00 Pn: Liga Narodów, losowanie (na żywo); 17.30 Siatkówka: PlusLiga, InPost ChKS Chelme - JSW Jastrzębski Węgiel (na żywo); 20.10 Koszykówka: Orlen Basket Liga, AMW Arka Gdynia - Orlen Zastal Zielona Góra (na żywo)

POLSAT SPORT 2

18.00 Tenis: Puchar Davisa, Norwegia - Wielka Brytania (na żywo); 20.55 Pn: Puchar Włoch, Atalanta Bergamo - Juventus Turyn (na żywo)

POLSAT SPORT 3

16.55 Koszykówka: Euroliga, Dubai Basketball - Real Madryt (na żywo); 20.30 Siatkówka: PLS 1. Liga, GKS Katowice - Lechia Tomaszów Mazowiecki (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

17.30 Siatkówka: PlusLiga, InPost ChKS Chelme - JSW Jastrzębski Węgiel (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4

17.35 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Taśmowa Rosiek Stal Ostrów Wlkp. - King Szczecin, 20.10 AMW Arka Gdynia - Orlen Zastal Zielona Góra (na żywo)

SPORT KLUB

15.00 Pn: Liga słoweńska, NK Aluminij - Olimpija Lublana (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

10.00 Tenis: Turniej WTA w Abu Zabi (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

20.55 Pn: Puchar Hiszpanii, Real Betis - Atletico Bilbao (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Andrzej GRYGIERCZYK

Redaktor wydania Paweł CZADÓ

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Droga nie zawsze uśłana różami

Jako dostojny 45-latek Justin Rose pokazał gdzie raki zimują armii dużo młodszych rywali. Na malowniczych klifach w San Diego pobił 27-letni rekord Tigera Woodsa i bez pardonu zdemolował stawkę.

Urodzony w Republice Południowej Afryki Anglik na koncie ma już 13 trofeów PGA Tour oraz mnóstwo zwycięstw DP World Tour, mistrzostwo US Open, złoty medal olimpijski i siedem występów w Ryder Cup, z czego pięć wygranych. Przez 13 tygodni był numerem jeden światowego golfa i został pierwszym zawodnikiem w historii, który zdobył FedEx Cup, nie wygrywając ani jednego z czterech turniejów fazy playoff w sezonie. W kwietniu ubiegłego roku o mały włos nie pokonał w Auguście Rory'ego McIlroya, ulegając mu dopiero w dogrywce - tym samym nie powstrzymał przyjaciela przed skompletowaniem Wielkiego Szlema. Z kolei we wrześniu był częścią zwycięskiej drużyny europejskiej, która w Nowym Jorku pokonała Jankesów w jednym z najbardziej pamiętnych Pucharów Rydera w historii. Czego chcieć więcej?

Dawno, dawno temu

Na świecie pojawił się 30 lipca 1980 roku w Johannesburgu i już jako 11 - miesięczny brzdąc dostał nową zabawkę: plastikowy kij golfowy. To wszystko zmieniło, zafascynowany nie rozstawał się z nim od momentu, kiedy zaczął stawiać pierwsze kroki. Kiedy miał pięć lat rodzinka Rose przeprowadziła się do Hampshire w Anglii. W tym czasie ich perełka cieszyła się już swoim pierwszym półkompletem kijów i potrafiła posyłać piłkę na imponujące w porównaniu do gabarytów zawodnika - 40 metrów. Szczęście też mu sprzyjało. Jego rodzimy klub - North Hants brał udział w programie trenerskim pod patronatem The Golf Foundation, a Justin błyskawicznie osiągał świetne rezultaty. W wieku 11 lat zszedł poniżej 80 uderzeń oraz trafił pierwszą "hole in one". Jako czternastolatek posiadał imponujący handicap +3, zwyciężył w swojej kategorii wiekowej The Golf Foundation Weetabix Age Group Championship oraz wygrał w regionalnych kwalifikacjach do The Open. Trzy lata później został najmłodszym w histo-

rii członkiem brytyjskiej drużyny Walker Cup. Trofea się mnożyły.

Royal Birkdale

W lipcu 1998 roku będąc nieopierzonym 17-latkim trafił z czterdziestu metrów prosto do ostatniego dołka podczas finałowej rundy The Open, kończąc batalią na angielskim Royal Birkdale na czwartej pozycji! Był to najlepszy występ amatora w The Open od czasu Franka Stranahana, który w 1953 roku finiszował na drugim miejscu. Piątkowa runda 66 była z kolei najniższym wynikiem osiągniętym kiedykolwiek przez amatora w The Open, a w sobotę przy huraganowym wietrze przez moment zameldował się nawet na szczycie tablicy wyników. Tamto trafienie było nieustannie pokazywane w każdych wiadomościach, a euforia, która po nim nastąpiła była wręcz nie do opisanego. Gdyby grał jako zawodowiec wzbogaciłby się o 92 000 funtów. Zamiast tego uhonorowano go srebrnym medalem dla najlepszego amatora turnieju.

Chwile zwątpienia

Następnego dnia po zakończeniu The Open przeszedł na zawodowstwo. Nadludzkie moce wyparowały. Przez 21 kolejnych turniejów nie udało mu się ani razu przejść cuta zawodowego turnieju. Na szczęście finansowo sytuację ratowały kontrakty reklamowe. Nie udało się wystąpić w Q-School European Tour, jednak dzięki dzielnym kartom i tak często pokazywał się na dużych arenach. Dzięki nim mógł grać w licznych turniejach



Drugie zwycięstwo na Torrey Pines smakuje nawet lepiej niż to pierwsze.

jach 1999 roku, próbując w ten sposób zarobić wystarczające pieniądze, gwarantujące kartę w przyszłym sezonie. 197 pozycja w rankingu European Tour zmusiła go do powrotu do Q-School, gdzie tym razem wywalczył przepustkę na sezon 2000. Znowu tam nie błyszczał. Co prawda awansował na 122 miejsce w rankingu, ale kartę ponownie stracił. Po raz trzeci trafił do Q-School, tym razem zapewniając

sobie bilet na sezon 2001, gdzie podczas dwóch pierwszych turniejów European Tour w Afryce Południowej, dwukrotnie był drugi, z jednym uderzeniem straty do zwycięzcy. Podczas Alfred Dunhill Championship w rodzinnym Johannesburgu, ubiegł go inny dwudziestolatek - Adam Scott, a tydzień później, podczas South African Open na jego drodze stanął 47 - letni Marc McNulty. Niecały rok później

Justin miał na swoim koncie pierwszy profesjonalny scalp, zdobyty w Johannesburgu, w Dunhill Championship w 2002 roku. W tym samym sezonie wygrał jeszcze trzy razy, w RPA, w Japonii i podczas Victor Chandler British Masters. Jest też polski wątek początków jego kariery. We wrześniu 1999 roku, tułając się z turnieju na turniej, wystąpił w podwarszawskim Rajszewie na Challenge Tour, zajmując tam osiemnaste miejsce i zarabiając 1044 euro. A teraz jest legendą europejskiego golfa.

Rekordy na Torrey Pines

W ostatnią niedzielę w naprawdę spektakularnym stylu odniósł historyczne zwycięstwo w Farmers Insurance Open, dominując na dwóch polach Torrey Pines od pierwszej do ostatniej rundy. Ustanowił nowy rekord turnieju, kończąc rywalizację z wynikiem 23 poniżej par, bijąc rekord Tigera Woodsa z 1999 roku o jedno uderzenie. Prowadził po każdym dniu zawodów, zostając pierwszym zawodnikiem, który wygrał ten turniej, będąc samodzielnym liderem po każdej rundzie, od czasu Tommy Bolta w 1955 roku. Rozpoczął turniej od wystrzałowej rundy 62 na polu North Course, ocierając się o rekord pola. Dokładając w piątek 65 uderzeń na South Course, z wynikiem -17 pobił o dwa strzały swój własny rekord po 36 dołkach z 2019 roku, kiedy wygrywał na Torrey Pines po raz pierwszy. W sobotę o trzy uderzenia pobił rekord turnieju po trzech rundach, który należał do

niego w 2019 roku, Tigera Woodsa w 2008 roku i dwóch innych zawodników. Jego 6-uderzeniowe prowadzenie przed finałem było największym na Torrey Pines od czasów Tigera, który w 2008 prowadził z przewagą ośmiu uderzeń. Na koniec pobił o jedno uderzenie rekord turnieju wynoszący -22, również należący do Tigera oraz George'a Burnsa z 1987 roku. Zwyciężył z przewagą siedmiu uderzeń, tylko o jedno mniej od czasu triumfu Woodsa w 2008 roku. W skład grupy pościgowej, która dość bezskutecznie próbowała za nim nadążyć weszli Pierceson Coody, Si Woo Kim i Ryo Hisatsune.

Przeprasiny dla Tigera

„Rosie” został najstarszym zwycięzcą w historii Farmers Insurance Open. Jak zawsze żentelmeński po pobiciu rekordu, żartobliwie odniósł się do wyczynu Tigera sprzed niemal trzech dekad: „Przepraszam, T-Dub, jeśli to oglądasz”. Dobrze znał sytuację i bardzo chciał tego dokonać: „Byłem tego w pełni świadomy, szczerze mówiąc. To była jedyna rzecz, na której byłem skoncentrowany przez ostatnie trzy dołki”. Po zwycięstwie podkreślał, że wygrana z przewagą siedmiu uderzeń wynikała z wielkiej dyscypliny: „W tym tygodniu byłem bardzo zdyscyplinowany. Sposób, w jaki zarządzałem swoją grą, jak byłem cierpliwy... to była duża mentalna dojrzałość ze strategicznego punktu widzenia. Czuję, że to jest to, co najlepsi gracze w historii - Jack, Tiger, a teraz po wiem też Scottie Scheffler - robią tydzień w tydzień. Czuję, że w tym tygodniu zrobiłem to naprawdę, naprawdę dobrze.”

Phoenix i Rijad

Od czwartku PGA Tour przenosi się na najgłośniejszy turniej w tym układzie Słonecznym - WM Phoenix Open, a DP World Tour na Qatar Masters. Do gry wrócił Adrian Meronk, który od środy broni tytułu w... czterodniowym turnieju LIV Golf Rijadh. Transmisję z Phoenix w Eurosporcie 2 i na HBO Max, a z Rijadu w Golf Zone.

Kasia Nieciak



Spektakularne widoki na Torrey Pines.